



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 52 • 31 XII 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Róbmy swoje

str. 2-3

Słowniki w jaskini

str. 6

Doskonalenie wpisane w zawod — w Słupskiem

str. 8-9

Polski Nobel

str. 11

UWAGA!

Już jest do nabycia II zeszyt przepisów wykonawczych wraz z komentarzem.

Tym razem zawiera: ocenę pracy nauczyciela, nagrodę jubileuszową, dodatek mieszkaniowy. Można także jeszcze nabyć zeszyt I z rozporządzeniem placowym wraz z komentarzem.

Zamówienia można składać telefonicznie w „Głosie”

tel. 826-34-20

Cena 1,80 zł + koszt przesyłki.

Pzed takim faktem zostali postawieni nauczyciele z placówek w Maniach, Krzewicy, Jelnicy, Kozuszkach, Strzałkach, Tuliłowie oraz częściowo z Rogoźnicy, gdzie nie wypłacono należności za godziny ponadwymiarowe.

— Gminę nie interesuje skąd weźmiemy pieniądze na życie, czynsz, spłatę pożyczek, nie mówiąc już o świętach — skarżą się. Propozycje wójta są nie tylko upokarzające, ale też i nierealne, np. w przypadku kredytów. Nie można bowiem zaciągnąć debetu na rachunkach ROR, jeśli nie wpłynęła deklarowana suma — tłumaczy. Niektórzy na konto grudniowej pensji wzięli już pewne kwoty w listopadzie. A ponieważ debet nie został uzupełniony, grożą karne odsetki. Kto nam za nie zwróci? — pytają.

— Mam debet w wysokości 500 zł — opowiada **Janusz Ilczuk** ze wsi Kozuszki. Już dzwonili do mnie z banku przypominając, że wkrótce będą naliczane lombardowe odsetki. A tu jeszcze na domiar złego dzieci pytają, czy przyjdzie do nich Mikołaj. Czuję się jak nędzarz i przeraża mnie myśl, że znów zamiast pomóc rodzicom, to oni będą musieli podzielić się ze mną swoją skromną emeryturą.

— Nasze pensje to jedyne dochody, jakie mamy — dodaje **Barbara Gromadzka**. A ponieważ trudno za nie przeżyć, to większość z nas musi łączyć domowy budżet pożyczkami. Biegamy więc teraz po różnych urzędach i znajomych i prosimy o prolongatę. — To karygodne, żeby wysłać nas po zapomogi do pomocy społecznej — oburza się **Krystyna Komińczyk**. Pracuję w szkole 25 lat i po raz pierwszy coś takiego mnie spotkało. Nie wymagamy zbyt wiele,

Nauczyciele z kilku szkół w gminie Międzyrzec Podlaski nie otrzymali grudniowych pensji. Wójt zaproponował, żeby udali się po zapomogi do ośrodka pomocy społecznej lub po kredyt do banku.

GORZKI FINAŁ

IZA KUJAWSKA

chcemy po prostu otrzymać należne nam pieniądze, by nakarmić swoje rodziny. — Pod kuratelą samorządu mieliśmy poczuć się bezpieczniej — mówią. A tymczasem nowy gospodarz okazał się niewiarogodny i co gorsza, winę za swoją nieudolność próbuje zrzucić na dyrektorów.

Zdaniem Elżbiety Chodzińskiej — szefowej Szkoły Podstawowej w Kozuszkach, obarczanie dyrektorów winą za powstałą sytuację jest po prostu niedorzeczne. Pieniądzy na wypłaty dla nauczycieli placówki zabrakło już w listopadzie i bynajmniej nie z powodu mojej rozrzutności. Chciałabym szczególnie mocno podkreślić, że nauczyciele tej szkoły nie żądają pieniędzy za zastępstwa ani za zajęcia pozalekcyjne — tłumaczy. Mimo dużego stażu pracy nie korzystają z urlopów zdrowotnych i niezmiernie rzadko biorą zwolnienia lekarskie. Za własne pieniądze kupują do szkoły książki, pomoce, artykuły papiernicze itp. — Nie jesteśmy rozpieszczani

— mówi pan Ilczuk, placówka nie dorobiła się nawet zwykłej maszyny do pisania. A dochodzą do nas słuchy, że dla innych kupuje się faxy, a nawet mikrofalowe kucharki.

Nauczyciele twierdzą, że gmina celowo spowodowała taką sytuację. Dotyczy ona przede wszystkim małych placówek, które zamierza zlikwidować. Chciała więc udowodnić, że nie mają one racji bytu. Dlatego mając do wyboru kilka wariantów naliczania budżetów dla szkół, Rada Gminy wybrała ten najmniej korzystny dla małych placówek, to jest według liczby uczniów. Odrzuciła natomiast proponowany przez Komisję Oświaty sensowny przelicznik uwzględniający poziom wykształcenia kadry. A np. w Kozuszkach niemal wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie zawodowe lub magisterskie. — Nie mamy więc wątpliwości — słyszę — że było to z góry ukartowane działanie samorządu, aby nas zastraszyć. Już od jakiegoś czasu żyjemy w niepew-

ności jutra. Dalsze istnienie naszej szkoły stoi pod znakiem zapytania. Nie wiadomo też, co będzie ze stojącym obok nowym budynkiem szkolnym (stan surowy), wybudowanym sporym wysiłkiem okolicznych rolników. Wygląda na to, że ich praca będzie zaprzepaszczone. Planowana przez samorząd reorganizacja placówek oświatowych nie zawsze ma logiczne uzasadnienie i zapewne spotka się z protestem mieszkańców. Będzie się to bowiem wiązało z dowożeniem dzieci do szkół, a już dziś wiadomo jak to wygląda. Nasze dzieci wracają do domów autobusami kursowymi. Godzinami czekają na przystankach, czasem się zagapia, a czasem wycieczają nie mogą otworzyć drzwi, zwłaszcza maluchy, bo nie dostają do klamki. Ale kogo to obchodzi? Często my nauczyciele podwozimy takiego zmarznętego nieboraka.

Pod młotek ma iść też Szkoła Podstawowa w Maniach, gdzie również zabrakło pieniędzy na wynagrodzenia dla nauczycieli.

— Jestem dyrektorką od września, nie zdążyłam jeszcze dobrze wgrzyźć się w sprawę placówki, a już na początku zostałam skutecznie zniechęcona do pracy — mówi **Dorota Herda**. Jak ma się czuć szef zakładu, który nie może zapłacić swoim pracownikom i sam też zostaje bez grosza? Jak mogą się czuć rodzice, którzy finansowo pomagają szkole, gdy tymczasem jej dni są policzone?

— To, że brakuje pieniędzy na oświatę, słyszymy nie od dziś, ale nie spodziewaliśmy się, że dojdzie aż do takiej sytuacji — mówią porirytowani nauczyciele, którzy prag-

JAK INNE...

Miał to być ważny rok. Rok nie tylko wyborów do Parlamentu i czas wielkich sporów programowych, ale także pierwszych kroków w reformowaniu naszej edukacji. Ale nie tylko dlatego mieliśmy więcej nadziei na spełnienie licznych dotąd zapewnień, obietnic dawanych oświacie i jej ludziom. Bo przecież wszyscy i to już od dawna świadomi byli, że najwyższy czas na decyzje, które wreszcie wyraźnie odmienią sytuację oświaty, które z petenta nad wyraz cierpliwego uczynią jednak partnera, współgospodarza świadomego swej wzrastającej roli i znaczenia w życiu państwa. Na rozwój tegorocznych wydarzeń wszyscy czekaliśmy zatem z wyjątkową niecierpliwością.

I był to rok istotnie znaczący, ale dla oświaty, niestety, chyba jednak w negatywnym tego słowa znaczeniu. Albowiem w jej bagażu pozostały przecież zarówno te same, stare, szkolne długi, jak i niespełnione oczekiwania. Słów znowu padało wiele, ale ostatni kwartał pokazał, że wciąż to tylko słowa, słowa...

Prawda, że był to czas dramatycznych wydarzeń, solidarności z tymi, którzy w kataklizmie wielkiej wody utracili dorobek całego życia, lecz nauczyciele, wszyscy ludzie oświaty, ten egzamin złożyli godnie. Szkoła nie stała się zarzewiem konfliktu, nie występowałyśmy w obronie swych interesów tak energicznie, jak inni. No cóż, byliśmy wśród tych, u których poczucie odpowiedzialności bierze górę nad emocją chwili. Dokumentujemy to zresztą także na

łamach naszego tygodnika. Z tym większą goryczą przyszło odnotowywać, że nowa koalicja, wbrew wcześniejszym zapowiedziom, na ten segment państwa woli patrzeć przez pryzmat dokładnie taki sam, jak kilka lat temu.

I oto ci, którzy kilkanaście lat temu, idąc zresztą wzorem zachodnim, zaproponowali odrębne umocnienie statusu nauczycieli, dziś chcą występować w roli jego likwidatora. Idąc znów wzorem tego samego Zachodu, który we własnym domu wzmacnia edukację, lecz innym odpowiada, o ironio, przede wszystkim oświatowe zaciskanie pasa. I oto znów mowa jest głównie o racjonalizacji poprzez konkurencję i prywatyzację — znów najlepsze metody reformowania edukacji... Nie twierdzę, że nie są skuteczne, ale pytam, czy w oświacie naprawdę jedyne niezbędne? Czy dla edukacji narodowej w Polsce najważniejsze jest przede wszystkim zacząć, byle tylko „coś” robić, czy może jednak — robić to jak najmądrzej, czyli biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, zaległości, koszty, a także i społeczne opinie?

Wbrew niektórym obawom, na szczęście kontynuowana będzie wprowadzana do szkół reforma i być może to jest największy sukces minionego roku. Więc my po prostu róbmy swoje. Cierpliwie — a jeśli trzeba będzie, to i uparcie. Bo przecież także w tym zawiera się nauczycielska godność.

WOJCIECH SIERAKOWSKI





● Myślmy o tym, co przez najbliższe lata zrobimy w Związku i dla Związku. ● Zastanawiamy się przede wszystkim nad tym, jak przeciwdziałać zagrożeniom pracowniczym. ● W sprawie podwyżek płac pracowników oświaty podejmujemy negocjacje z samorządami ● Co to znaczy nowoczesna organizacja związkowa? ● Konieczna jest wymiana pokoleniowa w ZNP. — Te fragmenty wypowiedzi dyskutantów najlepiej charakteryzują problemy, które dominowały na grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego. I to nie tylko wtedy, gdy omawiano plan pracy Zarządu Głównego i jego budżet na 1998 rok, w którym odbędzie się XXXVII Zjazd Delegatów, lecz także wówczas, gdy zajęto się analizą wniosków wysuniętych na posiedzeniu Zarządu Głównego z 30 października, poświęconym parlamentarnej kampanii wyborczej.

I choć grudniowe posiedzenie nie obfitowało w tak silne emocje, jak to z 30 października, to przecież jego temperatura była momentami bardzo wysoka. Dyskusja nie koncentrowała się jednak na kontrowersjach, lecz na trosce o przyszłość Związku, bo — jak podkreślała większość dyskutantów — jest to kwestia najważniejsza.

ROBIĆ SWOJE

Przypomnijmy, że na październikowym posiedzeniu wysunięto 29 wniosków związanych bezpośrednio lub pośrednio z udziałem przedstawicieli ZNP w wyborach parlamentarnych. Prezydium Zarządu Głównego przeanalizowało je i uporządkowało — jak poinformowała w Jachrance (gdzie pierwszego dnia obradował Zarząd Główny) wiceprezes **Anna Zalewska** — w trzy grupy problemowe: sprawa przynależności ZNP do OPZZ; udział ZNP w życiu politycznym; działalność ZNP w przyszłości. Ale wyodrębniło też opinie indywidualne. Wśród nich znalazła się też wypowiedź **Antoniego Gnidy** z Krosna, że koalicję ZNP z SLD i pozostawanie w strukturach OPZZ popierało 30 proc. szeregowych członków, zaś w świetle wyników wyborów — tylko kilka procent. W Jachrance Antoni Gnida nie zgodził się z określeniem, że jest to ocena indywidualna — wyjaśnił, że oparł ją m.in. na siedmiuset głosach członków Związku ze swego regionu.

Do kwestii przynależności ZNP do OPZZ odnosiło się

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,86 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 24,16 zł — jest to kwota na I kwartał 1998 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korokta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum. Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska. Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

jedenastu wniosków. Oto niektóre z nich: zawiesić uczestnictwo w OPZZ; przeprowadzić konsultację w sprawie przynależności do OPZZ w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej Związku; przeprowadzić referendum na ten temat wśród członków ZNP; sprawę tę pozostawić do rozstrzygnięcia XXXVII Zjazdu. Ten ostatni pokrywa się z wnioskami, jakie wysuwano na spotkaniu przedstawicieli dwunastu okręgów ZNP, które odbyło się w dniach 14—16 listopada br. w Zakopanem.

Jeśli chodzi o **trzytnastu wniosków dotyczących udziału ZNP w życiu politycznym** — wyklucały się one nierzadko. Obok wniosku, że Związek powinien być apolityczny, padły np. takie: ZNP powinien być żywotnie zainteresowany rozwojem karier zawodowych i politycznych swych działaczy; powinien zdobywać dla naszych ludzi wysokie funkcje w OPZZ, SdRP i Unii Pracy; przyszedł Zarząd Główny musi określić miejsce Związku na scenie politycznej.

A oto niektóre wnioski z po-

przedniego posiedzenia Zarządu Głównego dotyczące działalności ZNP w przyszłości: przygotować Związek do zmian, jakie będą zachodziły w administracji; przygotować dobrze kampanię sprawozdawczo-wyborczą w Związku, aby stała się ona okazją do merytorycznej dyskusji nad przyszłością ZNP; działalność merytoryczna nie może być dodatkłem do polityki — wrócić do codziennych spraw.

Właśnie te obrady, które odbywały się do późnego wieczora w Jachrance, dowodzą, że ZNP wraca do codziennych spraw, do tego, co stanowi sól pracy związkowej. Świadczył o tym również w niemałym stopniu przebieg dyskusji nad przynależnością ZNP do OPZZ. Na kwestię tę patrzono najciszej z punktu widzenia konkretnych korzyści, jakie wynikają lub mogą wynikać z tego faktu dla ZNP i jego podstawowych zadań wobec członków Związku.

Przynależność do OPZZ, to ani obowiązek, ani przyjemność, to konieczność — przekonywał **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi. — Dziś musimy szukać sojuszników. A gdzie ich znajdziemy — w AWS? — pytał. Na konferencjach trzeba po prostu przedstawiać — nie emocjonalnie, lecz merytorycznie — jakie są korzyści, a jakie minusy naszej przynależności do OPZZ — przekonywał **Ludwik Wieczorek** z Olsztyna. — Czasami widzi się bowiem to, co się chce widzieć, a nie to, co jest.

Przed podjęciem decyzji musimy dysponować ekspertyzą, czy ZNP jest związkiem repre-

zentatywnym — zwracał uwagę **Stanisław Kłak** z Przemysła. — Jeśli chcemy utracić wpływ na współuczestniczenie w wielu sprawach — występujemy z OPZZ. Już od ośmiu lat powtarzamy pytanie: występujemy z OPZZ czy zostajemy? I dokąd pójdziemy, jeśli będziemy sami — pytał **Henryk Nowakowski** z Koszalina. Zanim podejmiemy decyzję, przeprowadźmy zatem konsultacje. Dokonajmy głębokiej analizy tego, co dla nas będzie korzystniejsze.

Kto może traktować poważnie partnera, który trzy razy w roku grozi rozwozem — pytała **Zofia Grabowska-Andrzej** z Piły. Małżeństwo zawiera się albo z miłości, albo z rozsądku — przypomniała **Alina Nowacka** z Łży. — I apelowała: nie występujemy zatem z OPZZ. Dopóki nie będziemy dysponowali ekspertyzą, co Związek traci, a co zyskuje, przynależąc do OPZZ, nie możemy przyjąć w tej sprawie stanowiska, podkreślała **Dorota Dancewicz** z Opola.

Przystąpmy do realizacji postanowień podjętych na poprzednim posiedzeniu i przedstawmy stanowiska w tej sprawie z poszczególnych okręgów — apelowała z kolei **Andrzej Łyczak** z Kielc. — A okręg kielecki podjął uchwałę o wystąpieniu naszej organizacji ze struktur OPZZ. Podobnego zdania była **Anna Kamińska** z Białej Podlaskiej.

Przynależność do OPZZ badaliśmy wiele razy — replikował **Marian Stróżyk** z Poznania. — Dlatego też wnioski przedstawione przez wiceprezes **Annę Zalewską**, zwłaszcza zaś ten, by kwestię przynależności ZNP do OPZZ pozostawić do decyzji XXXVII Zjazdu — należy przyjąć.

Były też jednak i zupełnie inne głosy. — Mam pewien niesmak wobec tego, co się zdarzyło na poprzednim posiedzeniu Zarządu Głównego. Zaden z wniosków komisji wniosków nie został wówczas w pełni poddany głosowaniu — stwierdził **Jarosław Czarnowski** z Torunia. — Trzeba zatem opracować procedurę postępowania, by w przyszłości uniknąć takich sytuacji.

W sumie jednak dyskusja, jaka odbywała się w Jachrance nad wnioskami wysuniętymi przez bardzo gorące październikowe posiedzenie Zarządu Głównego, charakteryzowała się pewnym dystansem do spraw, które kilka tygodni temu rozpały do czteroności. I w rezultacie dotyczyła ona głównie przyszłości i oblicza Związku.

Róby wszystko, by nie zrażać sobie innych. Unikajmy dalszego izolowania Związku — przekonywał **Sergiusz Karpiński** z Katowic. — Opinia o nas nie jest wcale pochlebna. Musimy pozyskać ludzi, starajmy się, by się od nas nie odwracali.

Musimy walczyć o sprawy związkowe, by członkowie wiedzieli, że ZNP jest po to, by walczyć o ludzi — mówił **Piotr Krygier** z Wałbrzycha. Zastanawiamy się nad tym, jak wspólnie przeciwdziałać zagrożeniom pracowniczym — przekonywał **Andrzej Radzikowski** z Siedlec. — Powinniśmy zobowiązać kierownictwo do opracowania planu w tej dziedzinie.

Przez osiem lat nie możemy niczego „wydyskutować”. Przez osiem lat Zarząd Główny nie zajął się relacjami OPZZ — ZNP. — Nie dyskutujemy o relacjach, układach, sojuszach — mówił **Kazimierz Pamała** ze Słupska. — Oczekiwałem, że na dzisiejszym spotkaniu podejmiemy poważnie do tych spraw. A my tu zajmujemy się dyrdymałami. Nie zajmowaliśmy się ani strategią, ani taktyką. Chciałbym, aby ta sala na coś się odważyła. Może należałoby wyrazić wotum zaufania wobec poszczególnych członków prezydium, żeby się wreszcie coś zmieniło w Warszawie...

Po żywej dyskusji nad tą wypowiedzią, w której polemizowano z poglądami **Kazimierza Pamuly**, trafił on ... wycofał się ze swych skrajnych opinii i przeprosił członków Prezydium!

Polemizujący z **Kazimierzem Pamulą**, **Marian Stróżyk** mówił m.in.: każdy z nas ma jakiś pogląd, ale nie może mówić, że tak myślą wszyscy. Nasz Związek przed 90 laty był związkiem lewicowym — jeśli nastawimy się na radykalną zmianę orientacji, z kim chcemy się związać? A przecież zazdroścą nam, że jesteśmy razem, że jesteśmy tak silni (głosy z sali: nie jesteśmy silni!). Czy nie świadczy to o dorobku organizacji związkowej, która przez ponad 90 lat otwierała swoje bramy dla ludzi o różnych poglądach? Nie bądźmy tacy pewni, że jeśli przychodzi nam jakiś pomysł do głowy, to jest on na pewno słuszny. Nie na tym polega odwaga, by coś rozbijać. Koleżanki i koledzy, trochę więcej skromności — nawoływał **Marian Stróżyk**. — Z przykrością słucham, że mówi się już o następnych wyborach parlamentarnych. Myślmy, co zrobimy przez te cztery lata w Związku i dla Związku. Nie koncentrujemy się na sukcesach politycznych. Co nie znaczy, że Związek musi być apolityczny. W tej końcówce obecnej kadencji związkowej musimy wypracować sensowną drogę Związku — kończył prezes okręgu poznańskiego.

Niepokoi nas przede wszystkim to, co będzie z naszymi płacami. Jak będziemy się zachowywać w sytuacjach ekstremalnych, do których zmierza wicepremier **Balcerowicz**. W terenie mówią, że jeśli tak będzie dalej, będą strajkować — oznajmił **Andrzej Todorski** z Suwałk.

Najbardziej radykalne w tej części dyskusji było wystąpienie **Mariana Petersa** z Elbląga, przedstawiającego stanowisko i nastroje swego okręgu, zaniepokojonego zwłaszcza budżetem oświaty na rok przyszły. Czy nie powinniśmy zachować się tak, jak anesteziolodzy: czyli nie zakończyć semestru, nie przeprowadzić matur, nie zakończyć roku szkolnego — pytał retorycznie. — Górnicy i anesteziolodzy, stosując różne formy protestu, uzyskali, jeśli nie zwiększenie nakładów, to choćby zainteresowanie rządu problemami swoich branż. Powinniśmy więc zastanowić się, jak przygotować kolejne etapy naciśku na rząd.

I jakkolwiek w dyskusji przeżywał pogląd, że to nie czas na tak skrajne formy protestu, członkowie Zarządu Głównego podjęli uchwałę w sprawie projektu budżetu oświaty na 1998 rok, w której podtrzymano żądanie wzrostu płac pracowników oświaty o 6,5 proc. ponad planowaną inflację.



Najbardziej radykalne w tej części dyskusji było wystąpienie **Mariana Petersa** z Elbląga, przedstawiającego stanowisko i nastroje swego okręgu, zaniepokojonego zwłaszcza budżetem oświaty na rok przyszły. Czy nie powinniśmy zachować się tak, jak anesteziolodzy: czyli nie zakończyć semestru, nie przeprowadzić matur, nie zakończyć roku szkolnego — pytał retorycznie. — Górnicy i anesteziolodzy, stosując różne formy protestu, uzyskali, jeśli nie zwiększenie nakładów, to choćby zainteresowanie rządu problemami swoich branż. Powinniśmy więc zastanowić się, jak przygotować kolejne etapy naciśku na rząd.

I jakkolwiek w dyskusji przeżywał pogląd, że to nie czas na tak skrajne formy protestu, członkowie Zarządu Głównego podjęli uchwałę w sprawie projektu budżetu oświaty na 1998 rok, w której podtrzymano żądanie wzrostu płac pracowników oświaty o 6,5 proc. ponad planowaną inflację.

★

Dokumentami, wokół których toczyła się dyskusja wewnątrz związkowa, były „Główne zadania ZNP na rok 1998” wraz z planami pracy Zarządu Głównego i jego Prezydium, a także projekt budżetu ZG ZNP. Zadania ZNP na rok przyszły przedstawiła wiceprezes **Anna Zalewska**.

Kierunki działań Związku zgrupowane zostały w trzech zasadniczych punktach: obrona przed niekorzystnymi zmianami warunków życia i pracy, uczestnictwo w przebudowie systemu edukacji narodowej oraz działalność wewnątrz związkowa.

Ta ostatnia koncentrować się będzie wokół kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP oraz przygotowania i przeprowadzenia XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów. Równie istotne będzie opracowanie niezbędnych zmian w strukturze organizacyjnej Związku w przypadku wdrożenia reformy administracyjnej kraju. Jednak jednym z podstawowych zadań ZNP, podkreślano w jednym z dokumentów, pozostanie obrona pracowników przed skutkami łamania prawa oraz egzekwowanie konsekwencji wobec pracodawców różnych szczebli. ZNP podczas prac nad reformą ubezpieczeń społecznych będzie również postulował utworzenie odrębnego funduszu emerytalnego dla pracowników oświaty i nauki. Nie zabraknie głosu Związku w dyskusji nad kształtem reformy edukacji narodowej — szczególnie rola przypadająca tu nauczycielom, to zapewnienie właściwego przygotowania ich wszystkich do zadań reformy.

W dyskusji program oceniono pozytywnie. — Jest to program konkretny. Wydaje się jednak, że szerszego potraktowania wymaga trudna sytuacja ognisk, gdzie mogą być kłopoty z wyborem nowych władz — mówił **Wiesław Kucharski** z Wrocławia. „Ławki rezerwowych” są w wielu oddziałach, na pewno w okręgach, ale w ogniskach z tym kručzo. Brakuje młodych. Po drugie dziś warto pamiętać, że wszyscy związkowo odpo-

wiadają za statut, a zatem trzeba na nowo upowszechnić dyskusję nad zmianami w naszej związkowej konstytucji.

Poglądy **Wiesława Kucharskiego** podzieliła **Janina Jura** z Bielska-Białej, kłopoty kadrowe w ogniskach nazywając wprost luką pokoleniową. Prezes **Jan Zaciura** zaapelował, by praca z młodymi nauczycielami stała się jednym z zadań Związku. — Dziś młodzi już rzadko wstępują w nasze szeregi dla samej satysfakcji współpracy z mądrymi, starszymi kolegami — powiedział prezes. — Dziś motywem staje się lęk przed samotnością wobec pracodawcy.

Luka pokoleniowa nie niepokoiła **Janusza Zycha** z Radomia. — U nas to nie jest problem — powiedział — młodzi przychodzą do ZNP. Zastanówmy się raczej, jak asekurować działaczy funkcjonujących w ogniskach — nie jest im łatwo pracować w środowisku. Warto o tym pamiętać zwłaszcza podczas przyznawania Złotych Odznak ZNP. Powinny one być tym razem wręczone w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej — jako forma satysfakcji dla jednych, a zachęty dla innych. **Janusz Zych** postulował również skrócenie terminu złożenia informacji Prezydium ZG o udziale ogniu i członków ZNP w wyborach samorządowych. Nie zdajemy z dyskusją na dole, jeśli Prezydium zajmie się sprawą dopiero w maju — powiedział.

Marian Stróżyk wystąpił o zmianę innego terminu — omówienia przez Prezydium ZG przyszłorocznych podwyżek płac. W projekcie programu taka ocena przewidziana jest na wrzesień, regulacje wynagrodzeń odbędą się w kwietniu. A zatem wrzesniowa reakcja Związku może być spóźniona.

W dyskusji zwrócono też uwagę na sprawę prawnych uregulowań oddelegowania do pracy związkowej oraz ich realizację — to ma szczególnie istotne znaczenie przy zmianach personalnych, jakie ewentualnie wystąpią podczas kampanii sprawozdawczo-wyborczej. W tej części dyskusji padły też pytania o stanowisko Zarządu Głównego w sprawie koalicji w wyborach do samorządów.

Odpowiadając na nie, wiceprezes **Anna Zalewska** podkreśliła, że Zarząd Główny nie może narzucać porozumień koalicyjnych w wyborach do samorządów lokalnych, bowiem w gminach istnieją przeciwie różne uwarunkowania. O sojuszach powinny więc decydować konkretne ognia Związku na własnym terenie.

Prowadzący obrady prezes **Jan Zaciura** wyraził zadowolenie, że uwagi dyskutantów dotyczące nie samych kierunków działań Związku i meritum programu, ale terminów jego realizacji. Poinformował też, że odklądane już trzykrotnie spotkanie z ministrem edukacji narodowej odbędzie się zgodnie z ostatnią propozycją **MEN** 5 stycznia. Pytania ZNP do ministra dotyczące będą głównie problemów płacowych.

Główne zadania ZNP na 1998 rok zostały przyjęte przez Zarząd Główny jednogłośnie.

Zdecydowanie większe emocje wzbudził rekomendowany przez wiceprezesa **Sławomira Broniarza** projekt budżetu na 1998 rok (a dodajmy tu, że nie uwzględnia on wydatków związanych ze Zjazdem, które zamierza się pokryć z kwot odkładanych na ten cel w latach 1996 i 1997 oraz rezerwy budżetowej). Mimo pozytywnej opinii Głównej Komisji Rewizyjnej, budżet spotkał się z wieloma uwagami krytycznymi.

Andrzej Łyczak zauważył, że składka związkowa powinna być raczej dodatkiem do środków wypracowanych przez agendy powołane do działalności gospodarczej. Wszystkie środki będące w dyspozycji Związku powinny być koncentrowane wokół obrony interesów pracowniczych. Kontynuując tę myśl **Andrzej Łyczak** postawił wniosek o ograniczenie lub „zamrożenie” działalności sekcji zawodowych oraz wstrzymanie nakładów na kulturę i sport.

Wysokość wydatków na działalność sekcji zawodowych kwestionował również **Wiesław Kucharski** zauważając, że przekraczają one koszty posiedzeń Zarządu Głównego. Jednocześnie za niedoszacowane uznał pozycje na wydawnictwa związkowe oraz promocję ośrodków wypoczynkowych i bazy turystycznej. **Janusz Zych** domagał się precyzyjnego określenia dochodów pochodzących z działalności agend gospodarczych, szczególnie **OUPiS-ów**, ale zaproponował jednocześnie sprawdzenie we własnych ogniwach, jak wygląda płacenie składki związkowej.

Działem inwestycji i remontów interesował się **Janusz Bem** z Tarnowa. Stwierdził, że trzeba im się dokładnie przyglądać, zwłaszcza że niektóre obiekty (na przykład Dom Nauczyciela w Bochni) wymagają znacznych remontów, a dziś przynoszą straty. **Anna Kamińska** z Białej Podlaskiej postulowała przy tym ustalenie listy obiektów, które wymagają remontów.

Kontrowersyjny wniosek o zamrożenie wydatków na sekcje zawodowe oraz kulturę i sport wzbudził bardzo żywą dyskusję. **Andrzej Todorski** zauważył, że tak radykalnych zmian w programie działania można dokonać tylko na Zjeździe, zaś **Wincenty Olszewski** stwierdził, że nowoczesny związek zawodowy część wypracowanych środków powinien przeznaczать na organizowanie imprez kulturalnych, sportowych i turystycznych. Czyni tak ZNP szerząc idee związkowe, bowiem uczestnictwa w organizowanych przez Związek imprezach nie uzależniają od przynależności. **Zofia Grabowska-Andrzej** zgadzając się z takim poglądem zauważyła, że prawdziwa nowoczesność przejawia się w takim prowadzeniu agend gospodarczych Związku, które pozwala na pełne finansowanie zysków zespołów eksperckich zajmujących się obroną interesów pracowniczych. Powinniśmy tak gospodarować, aby Związek utrzymywał się samodzielnie.

Wiceprezes **Sławomir Broniarz** odpowiadając na uwagi dyskutantów stwierdził, że obrona interesów pracowniczych po-

Jeszcze przed głosowaniem projektu budżetu, pod dyskusję wróciła sprawa wydatków zwią-

UCHWAŁA ZG ZNP

w sprawie projektu budżetu oświaty na 1998 rok

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego akceptuje stanowisko Prezydium ZG ZNP z 25 listopada 1997 r. w sprawie projektu budżetu państwa na oświatę i wychowanie w roku 1998 i podtrzymuje żądanie wzrostu płac pracowników oświaty o 6,5 proc. ponad planowaną inflację.

Zarząd Główny ZNP uważa, że przedstawiony projekt budżetu na oświatę wymaga doszacowania w kwocie 800 mln zł, by możliwa stała się pełna realizacja postawionych przed nią zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, by nastąpiła poprawa warunków życia i pracy pracowników oświaty.

Zarząd Główny ZNP apeluje do ogniw ZNP o podejmowanie negocjacji z samorządami w sprawie wysokości podwyżek płac pracowników oświaty w roku 1998.

Jachranka, 15.12.1997

UCHWAŁA ZG ZNP

w sprawach wewnątrz związkowych

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego na posiedzeniu w Jachrance 15 grudnia 1997 roku po zapoznaniu się z projektami planu pracy oraz budżetu ZG ZNP na 1998 r. oraz wysłuchaniu dyskusji postanawia:

1. Przyjąć plan pracy Zarządu Głównego ZNP na 1998 rok uznając, że zawarte w nim zadania są zgodne z programem działania Związku oraz głównymi zadaniami ZNP na lata 1996—1998, zaakceptowanymi przez Zarząd Główny ZNP na posiedzeniu 12 listopada 1996 roku, a także uwzględnia aktualne potrzeby Związku i środowiska oświatowego. Zarząd Główny upoważnia Prezydium ZG ZNP do dokonania ewentualnych korekt treści zadań i terminów ich realizacji.
2. Zatwierdzić budżet Zarządu Głównego ZNP na 1998 rok ze zmianą zgłoszoną w trakcie dyskusji.
3. Zwrócić się z apelem o powszechny udział członków Związku w wyborach samorządowych.
4. Decyzję w sprawie przynależności ZNP do OPZZ podejmie XXXVII Krajowy Zjazd Delegatów ZNP po przeprowadzeniu szerokiej konsultacji w trakcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ogniwach ZNP.
5. W związku z rozpoczynającą się kampanią sprawozdawczo-wyborczą i przygotowaniem do XXXVII Krajowego Zjazdu Delegatów Zarząd Główny ZNP powołuje Komisję Programową do opracowania projektu programu działania ZNP na kadencję 1998—2002 w składzie:

- | | |
|----------------------------|--------------------------|
| 1. Kazmierz Burtny | 11. Marek Orciuch |
| 2. Zofia Grabowska-Andrzej | 12. Maria Rudzka |
| 3. Stanisław Kłak | 13. Barbara Rychlik |
| 4. Wiesław Kucharski | 14. Jadwiga Stanisławska |
| 5. Krystyna Kustra | 15. Tadeusz Sienberlak |
| 6. Irena Lipowy | 16. Kazimierz Tokarski |
| 7. Elżbieta Lipska | 17. Jan Zalczyk |
| 8. Bożena Mania | 18. Robert Żuk |
| 9. Genowefa Mucha | 19. Sławomir Broniarz |
| 10. Zofia Olbińska | |

Jachranka, 15.12.1997

wynny zajmować się ognia związkowe, a zarabianiem pieniędzy — wyspecjalizowane agendy, od których należy egzekwować dochody. Promocja tych agend, w tym także ośrodków turystycznych, prowadzona jest przez wydawnictwa związkowe. Wyniki finansowe agend gospodarczych, w tym OUPiS-ów pozwalają jednak na stopniowy wzrost wydatków związanym z promocją. **Sławomir Broniarz** przypomniał też procedurę ustalania listy koniecznych remontów obiektów związkowych. Wnioski składać należy do listopada każdego roku — Komisja gospodarcza dokonuje ich oceny, a decyzje podejmuje Prezydium ZG kierując się przede wszystkim możliwościami finansowymi.

Jeszcze przed głosowaniem projektu budżetu, pod dyskusję wróciła sprawa wydatków zwią-

zanych z działalnością sekcji zawodowych. **Krzysztof Baszczyński** zgłosił wniosek o przesunięcie kwoty 45 tysięcy złotych z tej pozycji (połowa projektowanej sumy) na rzecz szkolenia aktywu związkowego, co wzbudziło wiele emocji i sprzecznych ze sobą opinii. Wniosek ten poddany został pod głosowanie i przeszedł 50 głosami przy 10 przeciwnych i 7 wstrzymujących się. Sam projekt budżetu jako całość został przyjęty większością 62 głosów — przy dwu głosach przeciwnych i pięciu wstrzymujących się.

Najistotniejszą refleksją płynącą z przebiegu obrad jest przekonanie dyskutantów, że siła ZNP tkwi w jego podstawowych ogniwach, a Zarząd Główny reprezentuje opinie Związku jako całości.

MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA



NASZA SONDA

**JAK
MINĄŁ
ROK**
PRZEMYSŁAW EKERT
nauczyciel fizyki w II Liceum Ogólnokształcącym w Wałbrzychu

— Rok ten ogólnie oceniam na cztery z minusem. Nie wszystkie zamierzenia zdołałem zrealizować. Ale dwie sprawy udały mi się: zmiana w mieszkaniu ogrzewania węglowego na gazowe i ubiegłoroczna klasa maturalna. Mam ogromną satysfakcję, bo wszyscy studiują. Większość wybrała kierunki ekonomiczne, ale również architekturę, prawo. O swoich sukcesach donoszą mi osobiście. Zostawili po sobie oryginalnie urządzone gabinet fizyczny z wypisanymi na ścianach maksymami i przedstawiającym mnie malowidłem.

Ucząc fizyki staram się przede wszystkim wpoić młodzieży logiczne myślenie i czasem mi się to udaje. W tym roku wyposażenie gabinetu powiększyło się o aparaturę do pomiaru światła oraz natężenia dźwięku — co mnie cieszy. Nie ukrywam jednak, że marzy mi się aparatura pomiarowa sprzężona z komputerem. Ale ponieważ jest droga, to jej zakup nie jest w najbliższym czasie realny, podobnie jak wzrost naszych poborów. Tymczasem wymagania wobec nas rosną, mamy się dokształcać, być na bieżąco z nowościami technicznymi i najnowszą literaturą fachową. Tylko zapomina się, że wszystko to kosztuje. Nowy rok pod względem finansowym nie zapowiada się ciekawie, ale za to „szampańsko”, jeśli chodzi o życie szkolne. Liceum, które kończyłem i w którym uczę, będzie świętować swoje 50-lecie. Na bal absolwentów jestem więc zaproszony również i ja...

KRZYSZTOF SZOT
nauczyciel fizyki w wiejskiej Szkole Podstawowej w Waplewie

— Cóż może sprawić nauczycielowi większą radość niż sukcesy jego uczniów? W ubiegłym roku szkolnym miałem dwóch laureatów wojewódzkiej olimpiady. Chłopcy musieli wykazać się wiedzą techniczną, jak również z dziedziny fizyki, informatyki i przepisów ruchu drogowego. Dzięki temu dostali się do dobrych szkół średnich. A nie jest to bez znaczenia dla młodzieży wiejskiej, która zawsze startuje z gorszej pozycji niż jej miejscy rówieśnicy. Szkoła jest nowoczesna, z salą gimnastyczną, pracowniami, ma bardzo dobre warunki do pracy i nauki. Ma więc obowiązek dążyć do tego, by znaleźć się w czołówce. A to wymaga nieustannego podnoszenia kwalifikacji. W przyszłym roku czeka mnie obrona pracy dyplomowej — kończę bowiem 3-semesterne studium informatyczne w Politechnice Warszawskiej.

Najbardziej oczywiście doskwierają nam niskie płace — toteż żaden rok nie jest pod tym względem udany. Jedyłą możliwością „dorobienia” są na wsi godziny ponadwymiarowe. Ale tych w tym roku było mniej, a jeszcze mniej będzie w następnym. Gmina bowiem nie ma pieniędzy. A tu idą podwyżki, szaleje inflacja i nic nie zapowiada zmian na lepsze. A zawsze są jakieś nieprzewidziane wydatki. Niedawno ukradli mi samochód. Na szczęście znalazł się, ale mocno zdewastowany. Znowu trzeba będzie pożyczyć. I tak żyjemy od pierwszego do pierwszego, w lęku, że może być gorzej. A w najbliższe wakacje chciałbym móc wyjechać z rodziną dalej niż do krewnych.

WIESŁAW RAGIEL
nauczyciel historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Gorzowie Wielkopolskim

— Mijając rok pod względem zawodowym był dobry. Wzbogaciłem swoje doświadczenia o nowe, niezwykle cenne, uczestnicząc w pracach Poznańskiego Regionalnego Zespołu ds. Egzaminów i Nowej Matury. Podjąłem też studia podyplomowe w Uniwersytecie Gdańskim, aby pogłębić swoją wiedzę m.in. w dziedzinie pomiaru dydaktycznego i egzaminowania.

Mam świadomość tego, że nie uda się zreformować szkolnictwa, jeśli nauczyciel będzie stał w miejscu, myślał i pracował po staremu. Ale muszą być stworzone bodźce finansowe, aby miał za co doskonalić się i to nie tylko w swojej dziedzinie, jeśli ma unieść ciężar reformy. Tymczasem nowy rok zapowiada się pod względem finansowym równie czarno jak obecny i poprzednie. Zwiększa dla rodzin nauczycielskich — moja żona jest również pedagogiem. Nie ukrywam jednak, że pewne nadzieje na inne, niż dotąd traktowanie nauczycieli wiąże nie tyle z nowym ministrem edukacji, co rządzącą koalicją. Już sam fakt, że nie ma Jerzego Wiatra i jego ministerialnych urzędników kompromitujących polskie szkolnictwo, jest dobrym znakiem.

MICHAŁ KOLCZEWSKI
nauczyciel techniki, prezes ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 46 w Lublinie

— Ostatni rok swojej kadencji prezesa ogniska ZNP oceniam jako przede wszystkim spokojny. Nie było trudnych, konfliktowych spraw, a skromne zamierzenia udało się zrealizować. Dobrze układała się współpraca z dyrekcją szkoły. Może właśnie dlatego, że właściwie rozumie rolę Związku w szkole i traktuje go jak współgospodarza placówki. Niepomyślny natomiast dla całej naszej organizacji był tegoroczny udział w wyborach do parlamentu. Niestety, nie weszły do niego wszystkie osoby, na które stawialiśmy. I to jest nasza porażka.

Tymczasem już pierwsze posunięcia władz oświatowych nie dają środowisku oświatowemu podstaw do optymizmu. Znowu neguje się dokonania poprzedniego kierownictwa MEN i zaczyna wszystko od początku. Obawiam się, że znowu będziemy zaskakiwani różnymi decyzjami, nie zawsze mającymi merytoryczne uzasadnienie. Ale mam nadzieję, że te wszystkie ewentualne niemiłe niespodzianki nie zakłócą święta szkoły, do którego już się przygotowujemy. W przyszłym roku obchodzimy 10-lecie, a z tej okazji szkole będzie nadane imię Jana III Sobieskiego. W lutym odbędą się wybory nowego prezesa ogniska ZNP. Nie ukrywam, że chciałbym być ponownie wybrany. Praca ta pasjonuje mnie i nadaje sens mojej egzystencji.

JERZY KOZIĘŁŁ
dyrektor XI Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku

— Jeżeli pominiemy finanse, to pozytywnie oceniam mijające 12 miesięcy zarówno pod względem zawodowym, jak i prywatnym, choć nie zostały zrealizowane wszystkie zaplanowane na ten rok zadania. Nie udało się przeprowadzić kolejnego etapu modernizacji ogrzewania w budynku szkoły. Liczę jednak, że w następnym roku gmina umożliwi nam dokończenie tej inwestycji. Muszę przyznać — i takie jest odczucie innych dyrektorów — że pod kuratelą gminy sytuacja placówek jest lepsza. O problemach oświaty można dyskutować z Zarządem Miasta, który stara się podejmować rzeczywiście rozsądne decyzje. Tak więc — mimo niedostatków finansowych — ten rok potwierdził, że pomysł przekazania szkół samorządom jest dla oświaty korzystny. A co udało się: wybudowaliśmy podjazdy, wymieniliśmy ciężkie stalowe drzwi na szersze i lżejsze — chcemy bowiem stworzyć w naszej placówce warunki do nauki uczniom niepełnosprawnym. Urządziliśmy też przyszkolny minipark.

O KURATORACH OFICJALNIE...

W połowie grudnia kuratorzy oświaty, wizytatorzy, metodycy na ogólnopolskiej konferencji w Polanicy Zdroju dokonali oceny głośnego już eksperymentu wałbrzyskiego. Jak pisaliśmy (patrz „Zdać u siebie”, „Głos” nr 41 z 8 X 1997 r.), polegał on na zastąpieniu tradycyjnych egzaminów wstępnych tak zwanymi badaniami kompetencji ósmoklasistów w formie testu przeprowadzonego 9 i 10 czerwca 1997 roku, którego wyniki stanowiły podstawę przyjęć do szkół średnich. O tym, jak wypadła ta ocena, napiszemy w jednym z najbliższych numerów. Była to też okazja do zaprezentowania swoich poglądów przez jednego z wiceministrów — **Wojciecha Książkę**.

Zaczął od osobistego wyznania, że przejął gabinet w gmachu przy ul. Szucha po swojej poprzedniczce Danucie Grabowskiej, która obecnie przebywa w lecznicy rządowej. — Odwiedziłem ją i wręczyłem kwiaty, życząc szybkiego powrotu do zdrowia. Możemy się różnić poglądami, ale kultura osobista nas wszystkich obowiązuje — powiedział Wojciech Książka.

Dokonał też swoistej autocharakterystyki. — Nowa ekipa w MEN to ani rewolucjonści, ani pirotechnicy. Koalicja AWS—UW przejęła władzę, żeby ją oddać samorządom, więc żadnych spektakularnych zmian nie będzie. Nie ma mowy o odgórnym i nie daj Boże — ręcznym sterowaniu polską oświatą — stwierdził wiceminister. Dodał, że ważnym elementem zmian w systemie edukacji będzie reforma administracyjna kraju. Jaki przybierze kształt nasze szkolnictwo, będzie zależało przede wszystkim od tego, co się postanowi w nowych dużych województwach, którymi prawdopodobnie będą historyczne regiony. Właśnie z tego względu ministerstwo nie przewiduje prawie żadnych zmian na stanowiskach kuratorów, bo i tak za dwa, trzy lata aż 37 (zakładając wariant z 12 województwami) będzie musiało opuścić swoje stanowiska. Wojciech Książka w ogóle chciałby uwolnić kuratorów od karuzeli politycznej. Najchętniej wprowadziłby system kadencyjności, na przykład pięcioletniej. Jego zdaniem, szefami oświaty wojewódzkiej powinni być eksperci obejmujący swe stanowiska niezależnie od przesileni politycznych w naszym kraju.

Wiceminister zapowiedział też zmianę akcentów. Przede wszystkim zostanie zrehabilitowane wychowanie. Przyznał, że usunięcie tego słowa z nazw kuratorów przez poprzednią ekipę solidarnościową było błędem. Wyrazem zmiany stosunku do problematyki wychowawczej jest powołanie nowego departamentu kształcenia i właśnie wychowania. Jego zdaniem, szkoły powinny tętnić życiem do godziny co najmniej 20.00. Muszą one być nie tylko placówkami, w których organizuje się zajęcia pozalekcyjne, lecz także ośrodkami pełniącymi rolę kulturotwórczą.

Po takiej obietnicy nie można było nie wspomnieć o budżecie oświaty. Niestety, w 1998 roku będzie brakowało na edukację 15 bilionów starych złotych — poinformował wiceminister. Ujawnił, że nowy szef resortu Mirosław Handke zamierzał ogłosić votum separatum wobec tak okrojonego budżetu na szkolnictwo. Ostatecznie dał się przekonać argumentem, że pieniądze, które powinna dostać edukacja, przeznaczone zostaną na sfinansowanie napraw szkół po powodzi i że w 1999 roku wszystkie niedobory na edukację zostaną wyrównane z nadatkiem, bowiem ma to być rok preferencji dla oświaty.

...i NIEOFICJALNIE

Z tak zwanych przecieków wiadomo, że Komisja Krajowa „Solidarności” domaga się szybkiego zwolnienia 45 kuratorów oświaty. Łatwo policzyć, że pewnie na swych stołkach może czuć się tylko czterech kuratorów. To powoduje, że wśród zainteresowanych odbywa się swoista giełda. Głównym kryterium tego typu notowań jest rodowód... solidarnościowy.

Ze starej ekipy kuratorów, czyli tych z solidarnościowego rozdania z 1997 roku zostało jednak siedmiu. Czyżby jeszcze raz miało się potwierdzić, że rewolucja żąda własne dzieci?

WS, LJ

Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci

POŁAWIACZE TALENTÓW

Już od czternastu lat, co roku kolejnym nominacjom na stypendystów Funduszu towarzyszy motto: **odważ się być mądrym**. Powtarzają go młodszym i jeszcze młodszym uczniom ci, którzy w 1981 roku mieli taką wyobraźnię, by stworzyć stowarzyszenie wspierające wybitnie zdolne dzieci. Regularnie od 1983 roku przyznają swoje nominacje najzdolniejszym i najpracowitszym; zaczęli od 56 uczniów, dziś do tego elitarnego klubu należy już 2808 uczniów, studentów i pracowników naukowych. Na początku lat osiemdziesiątych była to praca pionierska, niemal organiczna. Ale minione lata umocniły ich pozycję i dzisiaj wśród licznych funduszy i fundacji wspierających uzdolnionych, Fundusz nadal cieszy się największą popularnością i uznaniem.

— Nasze coroczne uroczystości wręczania zaświadczeń do zespołu stypendystów i podopiecznych przebiegają według tego samego wzoru: ceremonia wręczania dyplomów i wygłaszane z tej racji przemówienia — pisał do tegorocznych stypendystów prof. **Jan Szczepański**, założyciel i prezes Fundacji. Co roku jest jednak coś nowego i to coś bardzo ważnego — nowa jest kolejna fala młodzieży napływająca w ustalone formy pracy Funduszu. A my chcemy wam pomagać w wygrywaniu, w walce o cele wysokie i trudne, w kształtowaniu życia pięknego i mądrego poprzez pracę, wysiłek, upór. Bo wygrywa wola, która ma silne ramie — mówi czerpiąc ze swojego życiowego doświadczenia prof. Szczepański.

Właśnie tą dewizą kierowali się twórcy funduszu i wszyscy entuzjaści — nauczyciele i naukowcy — którzy od lat pracując społecznie prowadzą zajęcia i obozy, wspierają Fundusz i wysyłają do niego swoich uczniów. Przez te lata zebrały się liczne instytucje współpracujące, w tym zwłaszcza uczelnie wyższe i placówki kulturalne, duże grono sponsorów i prawie 140 naukowców, którzy na co dzień współpracują ze stypendystami. Bez nich wszystkich nie byłoby możliwe, by w latach 1983—97 Fundusz zorganizował 22 obozy ogólnorozwajowe, 65 warsztatów badawczych, 7 warsztatów muzycznych, 11 warsztatów plastycznych, 297 koncertów, 21 wystaw oraz cykliczne zajęcia w pięciu polskich uczelniach. I są efekty — sty-

pendyści Funduszu zajmują czołowe miejsca w krajowych i międzynarodowych olimpiadach przedmiotowych, od 1995 roku z powodzeniem uczestniczą w Konkursie Prac Młodych Naukowców Unii Europejskiej. Niektórzy już w trakcie szkoły średniej i na studiach publikują w poważnych czasopismach naukowych polskich i zagranicznych, zdobywają granty Komitetu Badań Naukowych.

Kwalifikacje na stypendystów przeprowadzane są na podstawie prezentowanych wyników prac w czterostopniowej procedurze, zatem ich wybór jest bardzo przemyślany. Ci uczniowie, którzy zgłoszeni zazwyczaj przez szkoły nie znaleźli się w gronie stypendystów, bardzo często stają się podopiecznymi i kandydatami Funduszu. A to sprawia, że też mają prawo uczestniczyć w wielu warsztatach badawczych i wykładach. Na przykład

w tym roku uczniowie szkół średnich mogą wybierać między dziesięcioma różnymi warsztatami badawczymi, zajęciami na uczelniach w pięciu miastach i indywidualnymi konsultacjami w ośmiu miastach uniwersyteckich.

W tym roku szkolnym do grona stypendystów zakwalifikowało się 150 osób, ponad 220 osób do grona podopiecznych i 144 do grona kandydatów. W sumie pomoc Funduszu otrzymuje w tym roku 522 uczniów szkół podstawowych i średnich z 44 województw.

Mimo tak licznej rodziny każdy ze stypendystów i podopiecznych dostaje listy, które zaczynają się od słów: **Droga Aniu** czy **Drogi Janku**. Właśnie taka serdeczna atmosfera jest specjalnością tego Funduszu, gdzie doceniają talent, pracowitość, ambicje i dużą wrażliwość swoich podopiecznych.

LJ

Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP Spółka z o.o.
25-510 Kielce, ul. Piotrkowska 12
tel. (0-41) 34-42-214, 368-14-20, w. 175, tel./fax 34-42-352
Konto: PKO BP I O/Kielce Nr 10202629-26-270-1-111

BIBLIOTEKA DYREKTORA SZKOŁY

Ustawa o systemie oświaty wraz z aktami wykonawczymi (wyd. II poprawione i uzupełnione)	cena: 14.60 zł
Podstawy programowe obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących	cena: 6.30 zł
Wybrane wzory uchwał organów gmin do ustawy o systemie oświaty oraz pism w sprawach dotyczących stosunku pracy nauczycieli wraz z omówieniem	cena: 11.00 zł
Uprawnienia emerytalno-rentowe (w tym nauczycieli) — stan prawny na 30.06.1997 r.	cena: 13.80 zł
v omówienie	
v zbiór przepisów	
v orzecznictwo	
Nowe akty wykonawcze do Kodeksu pracy	cena: 9.60 zł
Karta nauczyciela (po zmianach)	cena: 5.50 zł
Regulaminy w szkole — placówce oświatowej	cena: 8.20 zł
Poradnik społecznego inspektora pracy	
v zeszyt I	cena: 4.00 zł
v zeszyt II	cena: 4.20 zł
v zeszyt III	cena: 6.00 zł
Księga uwag i zaleceń społecznego inspektora pracy	cena: 6.50 zł
Bezpieczeństwo przede wszystkim — zeszyt seminaryjny dla wykładowców i słuchaczy kursów bhp	cena: 6.00 zł

W przypadku zainteresowania naszą propozycją prosimy o składanie zamówień, które będziemy realizować po wpłaceniu stosownych kwot na konto wydawnictwa lub po pisemnym zamówieniu za załączeniem pocztowym.

Z ANNA ZALEWSKĄ
i KRZYSZTOFEM BASZCZYŃSKIM
postami ZNP, rozmawia Lidia Jastrzębska

PIERWSZA RUNDA

— Czy deklaracja o przywiązaniu dużego znaczenia do edukacji, co zostało wyekspozowane w exposé premiera Jerzego Buzka, znalazła swoje przełożenie w projekcie budżetu edukacji na przyszły rok?

Anna Zalewska: — Niestety, nie. Ze strony obecnej koalicji padało wiele oskarżeń pod adresem poprzedniej, w tym o antyoswiatową politykę poprzedniego rządu. Dużo mówiło się również o tragicznej sytuacji polskiej oświaty i o tym, że dopiero w 1998 roku jej budżet zasadniczo zmieni się. Ale jak przychodzi do głosowań, to postawie AWS wstrzymują się od głosu i zdecydowanie nie popierają zwiększenia nakładów na poszczególne zadania oświatowe. Tak było w stosunku do propozycji ZNP o zwiększenie subwencji o 175 mln zł z przeznaczeniem na podwyżki dla pracowników szkół i placówek prowadzonych przez samorządy, tak aby osiągnąć 6,5 proc. ponad inflację. O przyjęciu tego wniosku przez komisję zadecydował jedynie wstrzymujący się głos posłanki AWS. Generalnie postawie AWS głosowali na nie — wobec wszystkich propozycji zwiększenia budżetu — czyli zupełnie inaczej, niż zachowywaliśmy się my w poprzedniej kadencji. Mimo uczestnictwa w ówczesnej koalicji, zawsze głosowaliśmy za zwiększeniem nakładów na oświatę, nawet wówczas, gdy było to sprzeczne z propozycjami rządu.

A przypomnę, że na tym etapie pracy nad budżetem, czyli po pierwszym czytaniu i rozważaniu części budżetu w odpowiednich komisjach sejmowych, jest to raczej deklaracja woli. Przecież samo przyjęcie wniosku o zwiększenie środków jest tylko rekomendacją komisji. Dalej decyduje o tym komisja finansów publicznych, a potem Sejm. Natomiast tutaj pojawiają się opory już na samym począt-

ku kształtowania budżetu i to u tych, którzy nas krytykowali za niskie nakłady na edukację w ostatnich latach. Jak na razie dominuje więc polityka. Mam jednak nadzieję, że to się zmieni, tym bardziej że jednak sporo wniosków udało się przeforsować.

Krzysztof Baszczyński: — Trzeba zacząć od tego, że ten projekt budżetu jest najgorszy od 1993 roku. Po raz pierwszy zakłada spadek realnych nakładów na edukację!

— Ale ten zarzut można odwrócić i powiedzieć, że jest to projekt budżetu poprzedniej ekipy...

Krzysztof Baszczyński: — W ogóle nie można mówić, że to budżet poprzedniej ekipy, bo był to projekt autorski pana Belki, a zasada jest taka, że to rząd przedstawia parlamentowi do dyskusji projekt budżetu. To rząd obecnego premiera przedstawił projekt z autopoprawkami dotyczącymi zwiększenia dochodów i wydatków państwa. Przy czym zwiększa się dochody na przykład poprzez wzrost cen, a nie ma to żadnego przełożenia na wzrost wydatków państwa w zakresie oświaty. Wydatki państwa na inne działy gospodarki rosną w granicach 10 proc., a wydatki na oświatę rosną tylko o 4 proc. w stosunku do roku 1997. I to jest pierwsza zasada, z którą nie zgadzamy się. Będzie to budżet regresu i można założyć, że będzie generował zadłużenie. Zarówno w stosunku do produktu krajowego brutto, jak i do dochodów i wydatków państwa — wszędzie jest spadek poniżej tego, co było w 1997 roku. To generalnie stwierdzenie. A jeśli chodzi o stosunek postaw AWS do budżetu edukacji, to przyznam, że byliśmy zaskoczeni. Jeśli wygraliśmy pewne zgłoszone przez nas postulaty, to tylko dlatego, że wielu postów AWS nie uczestniczyło w pracach komisji edukacji.

Anna Zalewska: — Trzeba przyznać, że kilku naszych też nie było...

Krzysztof Baszczyński: — No tak, ale suma summarum ta liczba pozwoliła nam przeforsować podwyżkę płac do 6,5 proc. ponad inflację. I co jest istotne — od zupełnie innej bazy, niż zaproponował rząd. Zresztą powiedziałem jako koreferent, że uprawia się wobec środowiska oświatowego pewną dezinformację. Mówi się o wzroście płac o 13,6 proc. ponad wskaźnik inflacji. Ale jest to wzrost od płacy średniorocznej z roku 1996—1997, czyli przed kwietniową podwyżką w 1997 roku. I ta baza proponowana przez rząd wynosi 863 złotych.

— Skąd to się wzięło?

Krzysztof Baszczyński: — Właśnie tego nie wiem. Natomiast zgodnie z ustaleniami Komisji Trójstronnej i z zapisami w projekcie budżetu na przyszły rok średnia płaca w oświacie powinna wynosić 914,20 zł. Wobec tego zaproponowaliśmy, żeby zwiększenie płac o 6,5 proc. ponad inflację było również od tej bazy, bo w przeciwnym razie wzrost płac nie wyniesie 13,6 proc., a tylko 10,7 proc., czyli o 0,3 proc. mniej niż wskaźnik inflacji.

Anna Zalewska: — W ubiegłym roku po raz pierwszy podwyżki dla nauczycieli były wyższe i otrzymaliśmy także obietnicę rządu, że również w następnym roku oświata będzie priorytetem. A tymczasem...

Krzysztof Baszczyński: — Tymczasem w wypowiedzi wprowadzającej do dyskusji nad budżetem edukacji wiceminister Andrzej Karwacki zapowiedział wprost, że przyszłoroczny budżet nie daje oświacie żadnych preferencji i że państwo ma dzisiaj inne ważniejsze wydatki, np. na drogi, usuwanie skutków powodzi. W związku z tym nasze działania w komisji edukacji szły w tym kierunku, aby poza sprawami placówkami znalazły się pieniądze na pilotaż reformy programowej, na remonty i inwestycje, a także środki na oddłużenie szkół kuratorskich, ponieważ w ogóle wydatki na szkoły kuratorskie rosną tylko o 7 proc., czyli 4 proc. poniżej inflacji! Niestety, część naszych propozycji została głosami AWS—UW odrzucona. Złożyliśmy w tej sprawie tzw. wniosek odrębny. Jeżeli przypadnie w komisji finansów publicznych, to przedstawimy go jako wniosek mniejszości podczas drugiego, plenarnego czytania budżetu państwa.

9 i 10 grudnia na wniosek postów ZNP i obraniach Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz komisji edukacji z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej zapoiniowano część budżetu odnoszące się do edukacji. Po burzliwej dyskusji, mimo sprzeciwu postów AWS i UW komisje rekomendowały następujące poprawki do poszczególnych części budżetu:

● zwiększenie subwencji dla gmin o 175 mln zł, z przeznaczeniem na podwyżki płac (wraz z pochodnymi) pracownikom szkół i placówek prowadzonych przez samorządy, do poziomu 6,5 proc. ponad inflację. Ponadto zwiększenie środków na dodatki mieszkaniowe o 100 mln zł, na środki dydaktyczne o 95 mln zł — łączny wzrost subwencji o 370 mln zł;

● zwiększenie wydatków w szkołach prowadzonych przez kuratoria o 80 mln zł na wyrównanie etatów kalkulacyjnych, o 100 mln zł na likwidację zadłużenia szkół, o 50 mln zł na remonty szkół i placówek, 160 mln zł na zwiększenie wskaźnika płac do 6,5 proc. ponad inflację — łączny wzrost wydatków wynosi 390 mln zł;

● do budżetu szkolnictwa wyższego — o 110 mln zł na zwiększenie środków na płace, o 180 mln zł na wydatki wynikające ze wzrostu liczby studentów o 6,9 proc., poprawę wyposażenia i modernizację bazy dydaktycznej, o 50 mln zł na stypendia studenckie, o 34 mln zł na wydatki inwestycyjne — razem na kwotę 374 mln zł.

Łączne zwiększenie środków na wydatki edukacyjne, rekomendowane przez komisję, opiewa zatem na sumę 1 292,5 mln zł.

„Przyjaciel Dziecka” skończył 40 lat!

PISANY SERCEM

Łączy ich, jak sami mówią, pewna TPD-owska wrażliwość. Swoją opieką otaczają dzieci osierocone i porzucone, niepełnosprawne i przewlekłe chore, rodziny wielodzietne i mające kłopoty finansowe. Wszystkim działaniom TPD od 40 lat nieprzerwanie sekunduje pismo Towarzystwa „Przyjaciel Dziecka”.

Pierwszy, odbity na powielaczu numer czasopisma ukazał się w sierpniu 1957 roku. Wydany na szarym papierze, czarnaoblaty miesięcznik w niczym nie przypominał dzisiejszego kolorowego pisma.

— Poruszone w pierwszym numerze problemy biedy czy trudności dzie-

ci niepełnosprawnych mieszkających na wsi wciąż wracają na nasze łamy — mówi **Grażyna Rolicka**, redaktor naczelny „Przyjaciela Dziecka”. Bo choć zmieniły się warunki życia, niektóre problemy pozostały.

Do tych starych problemów dołączyły nowe: wzrost agresji i przestępczości wśród nieletnich, powstające coraz to nowe sekty, itd. Pismo zajmuje się każdym z nich.

— Publikowane w „Przyjacielu Dziecka” artykuły są odbiciem działalności TPD — podkreśla **Marzena Kostka**, członek redakcji. Piszemy o dzieciach niepełnosprawnych, chorych na cukrzycę, z rozszczepem wa-

rgi, a także o patologjach, kłopotach materialnych rodziny, o problemie sieroctwa.

„Przyjaciel Dziecka” jest skierowany głównie do członków TPD, działających w małych wiejskich kołach, w świetlicach, poradniach. Ale nie tylko. Na łamach czasopisma mają swój kącik nauczyciele, członkowie Polskiego Komitetu Korczakowskiego. Często doświadczeniami z pracy z dziećmi dzielą się czytelnicy. Nawet dzieci mają tu swoje „Wesołe Podwórka”, a w nich krzyżówki, dowcipy, opowiadania.

Specyfika „Przyjaciela Dziecka” polega właśnie na tym, że każdy, kto ma jakiś kontakt z dziećmi, znajdzie tu coś, co go zainteresuje. Stałych czytelników ucieszy więc fakt, że twórcy pisma nie zamierzają powiększać grona odbiorców kosztem zmiany profilu pisma.

AW

NASZA SONDA

JAK
MINĄŁ
ROK

Nasze liceum jest jeszcze młode, ma zaledwie sześć lat, ale robimy wszystko, by jak najszybciej znaleźć się wśród najlepszych. Nauczyciele poszukują nowych form pracy dydaktycznej i wychowawczej. W tym roku poczyniliśmy kolejne przygotowania do reformy. Jedno z ostatnich posiedzeń Rady Pedagogicznej poświęciliśmy problemom wewnątrzszkolnego oceniania. W styczniu planujemy cykl seminariów na temat pomiaru dydaktycznego. Na przyszły rok zaplanowałem też (oczywiście z pomocą rodziców) wymianę sprzętu komputerowego na nowocześniejszy oraz zainstalowanie na korytarzach kamer, aby uniknąć przenikania do szkoły niepożądanych osób. Jeśli te przedsięwzięcia udadzą się, to będzie dobry rok.

ARKADIUSZ CELIŃSKI
polonista, adiunkt zielonogórskiej WSP,
szef wałbrzyskiej oświaty samorządowej

— Miałem udanych studentów, bardzo dobre prace magisterskie, otrzymałem też wysoką ocenę swojej pracy w uczelni. Córka dostała się na studia, zmieniłem samochód. Zdrowie dopisywało. Tak więc są powody do satysfakcji. Nowy rok przyniósł mi również awans — od sierpnia jestem szefem wałbrzyskiej oświaty samorządowej. Mam więc okazję sprawdzić teorię w praktyce. Chciałbym, aby coraz bogatsza była oferta szkół, aby nauczyciele i dyrektorzy traktowali swoją pracę jako wysokiej klasy usługę adresowaną do uczniów i ich rodziców. Wzbogacaniu oferty ma pomóc utworzony przeze mnie tzw. Referat ds. reformy szkolnej i innowacji. Jego zadaniem będzie pozyskiwanie funduszy na realizowanie programów autorskich i wspieranie działalności innowacyjnej. Mam nadzieję, że pierwsze efekty będą już widoczne na początku przyszłego roku. Nowy rok będzie przebiegał pod hasłem promocji osiągnięć wałbrzyskiej oświaty. Chcę pokazać społeczeństwu, że szkoła to nie tylko agresja, ale także ciekawe inicjatywy i wspaniali pedagodzy. W mojej działalności samorządowej niezwykle ważne są dobre kontakty ze związkami zawodowymi. Niedawno podpisane między Zarządem Miasta, ZNP i nauczycielską „Solidarnością” porozumienie o współpracy jest dobrym znakiem. W przyszłym roku będzie negocjowany też ponadzakładowy układ zbiorowy pracy dla pracowników administracji i obsługi. Oczywiście spieramy się, ale dochodzimy do consensusu — i to jest najważniejsze. Spodziewam się, że nowy rok będzie dla mnie rokiem przychylnym i uda mi się pogodzić życie rodzinne z pracą naukową i samorządową.

ANNA PRZYBYSZ
nauczycielka biologii i chemii
w Zespole Szkół Mechanicznych w Supraślu

— Jaka szkoda, że kończy się dobry dla mnie, mojej rodziny i szkoły rok. Syn dostał się do liceum, udało mi się zakończyć budowę własnego domu. Szkoła przeprowadziła się do nowego okazałego budynku, a nauczyciele zajmowali się urządzaniem swoich gabinetów. Była to ogromna frajda, choć oczywiście brakuje wielu pomocy naukowych — preparatów, mikroskopów. Wierzę, że z czasem uda się „doposażyć” gabinety, a być może nawet zakupić aparaturę, która umożliwi wykonywanie przez nauczyciela ćwiczeń, które będą demonstrowane na ekranie telewizora. Zwiększyłoby to efektywność procesu nauczania w naszych 30-osobowych klasach. No, ale na taką aparaturę trzeba będzie jeszcze poczekać. Natomiast nie powinno się już czekać z opracowaniem programów nauczania, dostosowanych do potrzeb i możliwości konkretnych uczniów. Jest to jedno z założeń reformy, choć do końca nie wiadomo, jaki będzie jej los. Zapowiedź nowego ministra finansów o zaciskaniu pasa w budżetówce spowoduje szukanie oszczędności w oświacie. Reforma zaś wymaga nakładów na doksztalcanie nauczycieli, drukowanie nowych podręczników, opracowań metodycznych itp. Może się okazać, że po raz kolejny nauczyciele będą musieli dołożyć do oświaty ze swoich i tak mocno odchudzonych portfeli. Mnie się udało — dzięki życzliwości dyrektora i pomocy finansowej kuratorium — ukończyć studia podyplomowe z chemii. Ale zapewne nie wszyscy będą mieli takie szczęście.

GRAŻYNA KULIK
nauczyciel bibliotekarz, prezeska ogniska nr 2
w Szkole Podstawowej nr 5 w Kraśniku

— Mijający rok nie spełnił moich oczekiwań związanych z uzupełnieniem bibliotecznych zbiorów w nowości wydawnicze i poszukiwane przez uczniów książki popularnonaukowe, przyrodnicze, nowe lektury. Nie dostaliśmy bowiem od gminy ani złotówki na ten cel. Mam jednak nadzieję, że samorząd zrekompensuje nam to w następnym roku. Szkolne biblioteki niestety są traktowane po macoszemu. Mimo tych trudności i luk w ofercie, w tym roku znacznie wzrosła liczba uczniów korzystających z biblioteki. Uważam to po części za swój sukces. Staram się przyciągnąć dzieci i młodzież, zainteresować książką. Pewną formą zachęty do szperania w różnych wydawnictwach będą warsztaty dziennikarskie dla dzieci, które zamierzam rozpocząć w przyszłym roku. Od niedawna zajmuję się bowiem dziennikarstwem, jestem terenowym korespondentem „Dziennika Wschodniego”. Mam przez to większą siłę przebiecia i jako pedagog, i jako związkowiec. Może właśnie dlatego udało mi się przekonać samorząd, aby nieco grosza dołożył pracownikom administracji i obsługi, a także przywrócił w bibliotekach szkolnych zabrane „połówki” etatów. Ten rok był dobry, jeśli chodzi o działalność związkową. Poprzez organizowane przez ognisko różne imprezy, w których uczestniczą nie tylko związkowcy, udało się zintegrować zespół placówki.

W nowym roku oczekuję, podobnie jak całe środowisko oświatowe, podniesienia uposażeń, obawiam się jednak, że dla nowego ministra edukacji nie jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Zwłaszcza że już na samym początku krytycznie wyraził się o naszej pracy.

ELŻBIETA WASIAK-KOWALSKA
nauczycielka języka polskiego ze Szkoły Podstawowej nr 67 w Warszawie

— Ten rok obfitował w różne ważne dla mnie wydarzenia. Zakończyłam z ubiegłoroczną klasą ósmą realizowany wspólnie z Barbarą Janiec autorski program wychowawczy „Życie bez lęku”. Ale niestety, moje i rodziców starania, aby z tej klasy utworzyć pierwszą klasę licealną przy naszej szkole i kontynuować ten program wychowawczy — nie udały się.

Jako autorka innowacji zostałam zaproszona do utworzonego przy warszawskim CODN Otwartego Klubu Innowatorów. A to mobilizuje do stałego doskonalenia. Ukończyłam m.in. kurs psychosyntezy i kreatywności, co ułatwiło mi podjęcie nowych życiowych decyzji. Od września jestem wicedyrektorką szkoły i opiekunem samorządu szkolnego. Jedną i drugą funkcją jest dla mnie nowym zawodowym wyzwaniem. Podobnie jak uczestnictwo w pracach tzw. „Zespołu 15”. Jego zadaniem jest przygotowanie materiałów szkoleniowych dotyczących reformy dla 100 ekspertów. Może tyle dobrego wydarzyło się w tym roku dlatego, że staram się widzieć w życiu tylko jego dobre strony.

Wysłuchała IZA KUJAWSKA



Kartka z podróży

W Tunezji zachwyła mnie nie tylko Sahara, ale także starania tego afrykańskiego kraju o poziom wykształcenia obywateli.

SŁOWNIKI W... JASKINI

O tym, że Tunezja po odzyskaniu w 1956 roku niepodległości postawiła na edukację przekonano się można już na tzw. pierwszy rzut oka. Nie tylko w stolicy tego kraju Tunisie, ale również w takich miastach jak Sfax, Sousse, Bozerte, Nebeul czy Gabes, a także w niewielkich osadach, jakich wiele spotyka się na południu kraju, czy w drodze na Saharę. Otóż wszędzie tam budowlami górującymi nad pozostałymi — wielkością i okazałością — są szkoły. Nad każdą z nich powiewa dumnie flaga państwowa, co sprawia, iż obiektów tych nie wolno fotografować. Podobnie jak wspaniałego pałacu prezydenckiego w Tunisie.

We wczesnych godzinach rannych, wzdłuż asfaltowych szos i pustynnych dróg, podążają do szkoły tłumy dzieci z tornistrami na plecach. Zdarza się, że dowożeni są na lekcje specjalnie oznakowanymi autobusami. W odróżnieniu jednak od naszych uczniów zarówno ci najmłodszy, jak i licealiści ubrani są jednakowo — dziewczynki w fartuszki koloru różowego lub granatowego. Ciemne kolory stroju obowiązują także chłopców.

Nauka rozpoczyna się w Tunezji od 6 roku życia i trwa 9 lat. Po jej ukończeniu uczniowie mają do wyboru liceum lub szkołę zawodową. Najzdolniejsza młodzież kontynuuje naukę w sześciu uniwersytetach, w skład których wchodzi 89 uczelni wyższych oraz w 28 szkołach technicznych. W systemie oświatowym tego kraju znaczącą rolę odgrywają także ośrodki, które szkolą pracowników dla potrzeb przemysłu, rolnictwa, turystyki i opieki zdrowotnej.

Dziewiętnastoletni **Salim**, który z gracją obsługiwał turystów z Polski, swą edukację zakończył na 3-letniej szkole zawodowej. Dalsza nauka go nie pociąga, zbyt wiele wymaga wysiłku — zwierzył się mówiąc łamanym językiem angielsko-niemieckim. Biegłe włada natomiast, tak jak wszyscy jego rówieśnicy, językiem francus-

kim. Języka tego uczy się bowiem w tunezyjskich szkołach, już od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Ponadto w programie obowiązkowej nauki są również bardzo często języki angielski i włoski. Te trzy języki obce są, obok języka oficjalnego jakim jest arabski, językami używanymi w tym oddalonym zaledwie o 140 km od Cieśniny Sycylijskiej kraju afrykańskim. Stąd nic dziwnego, że na biurku w jaskini 15-letniego Berbera, mieszkańca Matmaty zobaczyłam najnowsze wydania słowników języków obcych. Ekspansja turystów z Niemiec sprawia — tylko w roku ubiegłym było ich tu ponad milion — że młodzi Tunezyjczycy zaczynają się uczyć także języka niemieckiego.

Ostatnio na przepięknej tunezyjskiej wyspie Djerbie obsługa hotelowa, sklepikarze i poganiacze wielbłądów przy każdej okazji uczą się pilnie... języka polskiego. Stąd wiele zabawnych sytuacji jak np. ta, gdy podczas śniadania kilkakrotnie zadawano mi pytanie, czy dobrze spałam. Wszystko zaś nie z troski o mój sen, lecz aby sprawdzić poprawność postawionego pytania. Podobnie ze zwrotami pozdrowienia, pożegnania czy podziękowań, które wypowiedane były w najmniej oczekiwanych momentach, na przykład po wyjściu z basenu. W osłupienie może też wprawić napis na bazarku u podnóża gór saharijskiego Atlasu — **najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny i moja herbata miętowa**. A wszystko po to, aby gdy na Djerbę przyjedzie już następna grupa Polaków można było zamienić z nimi chociażby parę grzecznościowych słów.

Wysoka pozycja języków obcych w tunezyjskich szkołach wydaje się być zrozumiała, jeśli wziąć pod uwagę, że wpływy z turystyki stanowią ok. 60 proc. wpływów do budżetu. **Godne podkreślenia jest natomiast to, że kraj ten od 40 lat przenacza około 1/4 zasobów swej kasy**

na szkolnictwo. W roku ubiegłym było to 33 proc. i wraz z wydatkami na służbę zdrowia stanowiło prawie połowę budżetu państwa. A kiedy już o pieniądzach mowa to warto poinformować, iż pensja tunezyjskiego nauczyciela, zatrudnionego w szkole podstawowej wynosi około 500 dinarów (1 DT = około 1 dolar USA) zaś w szkole średniej jego zarobki są jeszcze wyższe. Dla porównania średnia pensja w tym kraju kształtuje się na poziomie około 350 DT.

Prezydent Republiki Tunezji **Zine el Abidine Ben Ali** (notabene b. ambasador tego kraju w Warszawie, dobrze posługujący się językiem polskim) podobnie zresztą jak i jego poprzednik postawili na edukację. Nie tylko deklaracyjnie, ale i w podziale środków budżetowych. I efekty tego widoczne są zarówno w tym sięgającym 3000 lat historii kraju jak i poza jego granicami.

Semir Hamouda podobnie jak **Sami Baklouti**, kiedy rozpoczęli studia politechniczne w Polsce, zwolnieni byli z obowiązku zajęć z matematyki i fizyki. Profesorowie z Politechniki Gdańskiej i Wrocławskiej uznali, iż to czego ich nauczono w liceum w Tunezji odpowiada poziomowi wiedzy z dwóch lat studiów. — To prawda, że wymagania stawiane szkole średniej są u nas bardzo duże i dlatego za pierwszym podejściem maturę zdaje tylko około 30 proc. absolwentów

szkół średnich — informuje Semir legitymujący się dyplomem Politechniki Wrocławskiej.

Obydwa moi rozmówcy bardzo wysoko oceniają wykształcenie zdobyte w Polsce i w planach mają dalszą karierę naukową. Semir współpracuje z dr hab. Markiem Kułasińskim nad opracowaniem katalizatora do oczyszczania spalin silnikowych. Na swych koncie ma już kilka patentów. O swych związkach z Polską mówi: w tym kraju dorastałem, tu mam bardzo wielu przyjaciół i to oni tak naprawdę nauczyli mnie waszego języka, ale i pozwolili poznać i zrozumieć Polaków. Zauroczony krajem swych studiów jest także Sami Baklouti. Tunezyjczyści absolwenci polskich uczelni bardzo przydatni są w turystycznych eskapadach Polaków do ich rodzinnego kraju. W roku ubiegłym było nas tam 35 tys., a w tym roku już 70 tys.

Tunezja odległa od Polski zaledwie o 3 godziny lotem zachwyca nie tylko ciepłym klimatem, szafirowym morzem, ale także śladami licznych cywilizacji i kultur: berberyjskiej, punickiej, rzymskiej, bizantyjskiej, arabskiej, hiszpańskiej i tureckiej. Dla ludzi związanych z oświatą Tunezja może być atrakcyjna jeszcze pod jednym względem — jest krajem, w którym nie tylko się mówi o oświacie, ale wiele konkretnego dla niej czyni.

KRYSTYNA STRUŻYNA



Dzieci z Matmaty po lekcjach w eleganckich szkołach wracają do swych pokoików w jaskiniach. Fot. autorki

GORZKI FINAŁ



CD ZE STR. 1

na zachować anonimowość, bo... chcą znaleźć pracę, gdy tę szkołą zamkną.

Dyrektorze zarzuca się, że nie zatrudniała jako palaczy bezrobotnych w ramach robót interwencyjnych, że dwaj nauczyciele są na urlopiach zdrowotnych, że uprawnionych nie wysyła na emeryturę itp., ale gmina zapomina, że to wiąże się z wypłatą 3-miesięcznych odpraw — tłumaczy rozgorączkowaną. Zresztą teraz szuka się dziury w całym... Jako nauczyciele czujemy się niepotrzebni, wciąż słyszymy, że tylko obciążamy budżet samorządowy. A jeden z obecnych urzędników gminy jeszcze za czasów kuratorskich nazwał nas pijawkami. Doskonale to pamiętam. Tymczasem urzędnicy samorządowi otrzymali pensje, będą więc mieli normalne święta, wigilię...

— Jestem głęboko poruszony tą sprawą i jako nauczyciel (choć otrzymałem wypłatę, ale pracuję w dużej szkole, gdzie nie zabrakło pieniędzy), i jako związkowiec — twierdzi **Andrzej Kurenda**, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Międzyrzeczu Podlaskim. Jeszcze w końcu listopada, kiedy już wiadomo było co się święci, podjąłem interwencję w gminie. Wójt tłumaczył się niską subwencją i rzeko-

mym przekroczeniem dyscypliny budżetowej przez dyrektorów niektórych szkół. Już wtedy proponowaliśmy, aby gmina wzięła kredyt. Ale to nie pasowało. Odnosiłem wrażenie, że wójtowi zależało na nagłośnieniu tej sprawy i spowodowaniu korekty subwencji i zmiany przelicznika, który dla gmin wiejskich jest rzeczywiście niekorzystny. Ponieważ gmina nie podjęła żadnych zdecydowanych kroków, aby zaradzić tej sytuacji, uprzedziliśmy, że jeśli nie wypłaci wynagrodzeń nauczycielom do 8 grudnia, będą oni składać pozwy do Sądu Pracy. Sprawę w swoje ręce wzięła **prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Białej Podlaskiej**.

Anna Kamińska. Niezwykle operatywna, rzeczowa i energiczna osoba. Wiele nam już pomogła, zorganizowała kampanię w prasie, osobiście pertraktuje z wójtem i pilotuje sprawę nauczycieli.

— Jestem osobą upartą i nie ustąpię — mówi prezeska — ponieważ nauczycielom stała się wielka krzywda. Wójt łamie prawo. Jego obowiązkiem jako pracodawcy jest wypłata wynagrodzeń. Mogę zrozumieć finansowe problemy gminy, ale to nie jest sposób na ich rozwiązanie. Zaś propozycje wobec nauczycieli urągają ich godności. Przecież już same ich pensje są jałmużną od państwa. Zarząd Okręgu ZNP zrobi wszystko, by nauczyciele nie czuli się osamotnieni

i mieli poparcie całego środowiska oświatowego województwa. Jeśli do 17 grudnia nie otrzymają należnego im wynagrodzenia, złożą pozwy do Sądu Pracy. Wtedy gmina będzie musiała nie tylko wypłacić zaległe pobory, ale też odsetki. 17 grudnia planujemy też manifestację pod Urzędem Miasta. Zablokujemy pobliskie ulice. Jeśli to nie przyniesie skutku, 22 grudnia — w dniu obrad Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego — będziemy również protestować.

Roman Michaluk, wójt gminy Międzyrzec Podlaski twierdzi, że czuje się tak samo oszukany jak nauczyciele. Rządowa subwencja maleje z roku na rok. A gmina ma na utrzymaniu 17 szkół (w tym 4 filie), w których pracuje ok. 150 nauczycieli.

— Już w listopadzie 1996 r. po przeanalizowaniu nowego algorytmu naliczania subwencji, stwierdziłem, że zabraknie na oświatę około 200 tys. złotych — wyjaśnia. Obniżono bowiem przelicznik z P.J. 1,83 na P.J. 1,63. Ten pierwszy obowiązujący w 1996 r. był właściwy, gdyż wyrównywał wydatki z tytułu prowadzenia szkół w gminach wiejskich, w których jest poniżej 15 uczniów w klasie.

W marcu zwróciłem się do MEN z prośbą o zwiększenie subwencji, a następnie w sierpniu. Wtedy już było wiadomo, że nie będzie pieniędzy na wypłaty grudniowe dla nau-

czycieli ze szkół w Maniach, Krzewicy, Jelnicy, Kożuszkach, Strzałkach. Sytuację finansową pogorszyła jeszcze wypłata dodatków wiejskich, zasiłków na zagospodarowanie i dodatków mieszkaniowych. W październiku otrzymaliśmy z MEN 83 tys. zł. Z tego 43 tys. zł na dodatki mieszkaniowe. To jednak nie pokryło naszych wydatków z tego tytułu — podkreśla wójt. Tymczasem Rada Gminy dołożyła do szkół w 1997 roku ponad 900 tys. zł, co stanowi niemal 50 proc. jej dochodów własnych. Dyrektorzy wiedzieli, jaki mamy budżet, ale nie wszyscy poczynili kroki, aby oszczędzić trochę środków. Mogli np. zatrudnić pracowników fizycznych w ramach robót publicznych. Ale tylko część tak zrobiła, inni liczyli na to, że wójt i tak dołoży, ale ja nie mam z czego. Gmina kredytu nie zaciągnie, bo zbankrutuje. Tym bardziej że w przyszłym roku — jak wynika z nowego, znów obniżonego do P.J. 1,33 przelicznika subwencji oświatowej, na oświatę zabraknie 1 300 tys. zł. Nie będzie więc możliwe dokończenie budowy trzech szkół i sali gimnastycznej, dróg i kanalizacji. W tej sytuacji trzeba będzie zamknąć połowę szkół.

Zdaniem **Jerzego Łukasuka**, przewodniczącego Rady Gminy Międzyrzec Podlaski, reorganizacja sieci placówek oświatowych jest nieunikniona. Mamy placówki, w których uczy się niewielka liczba uczniów, np. w Kożuszkach ponad 40, a w Maniach poniżej 100. Zaś w największej szkole jest ich ok. 150. Utrzymywanie mało liczebnych klas znacznie podnosi koszty utrzy-

mania gminnej oświaty. Nie może być tak, aby nauczyciel na etacie uczył kilkoro dzieci. Dziś średnia w klasie wynosi 15 uczniów.

Ale to co się wydarzyło, jest dopiero wierzchołkiem góry lodowej. W pierwszym roku prowadzenia przez gminę szkół — 1996 — dla zachęty rząd przyjął właściwy przelicznik, ale już w następnych — niekorzystny. Prawdziwy dramat jednak czeka nas w roku przyszłym, kiedy, jak to wynika z szacunkowych obliczeń, zabraknie na oświatę w obecnym systemie organizacyjnym kilkunastu miliardów starych złotych. A to oznacza, że już we wrześniu zabraknie pieniędzy na pobory dla nauczycieli. Dziś jedno mogą obiecać, że jako przewodniczący Rady Gminy zwołam komisję budżetową i rewizyjną, i poszukamy środków w innych działach, aby jeszcze przed świętami wypłacić nauczycielom choć część należnych im kwot.

IZA KUJAWSKA

Z ostatniej chwili

Jak poinformował nas wójt **Roman Michaluk**, Rada Gminy zatwierdziła we wtorek 16 grudnia decyzję Zarządu Gminy o tym, aby jeszcze przed świętami wypłacić nauczycielom zaległe pobory. Pieniądze na ten cel będą wzięte z puli bibliotek, administracji gminnej, opieki społecznej i działu rolniczego. Kwota dołożona w tym roku będzie jednak odliczona od budżetu szkół w następnym. A to może spowodować szybką likwidację kilku placówek, łączenie klas i zwolnienie co najmniej 30 proc. pedagogów!

Kończy się rok. Nagrodę NIKE za 1997 rok otrzymała powieść Wiesława Myśliwskiego „Widnokrąg”. Ciepło o niej pisałem w „Głosie”, ale teraz, próbując zebrać wrażenia czytelników roku (a może i kilku ostatnich lat), muszę powtórzyć, że liczne postacie, sceny i krajobrazy stworzone przez Myśliwskiego pozostaną w pamięci chyba na całe życie. Trzeba mistrza, żeby o ludziach tak zwykłych, bytujących w biedzie ostatnich miesięcy wojny i początków czasu późniejszego, powiedzieć to wszystko, co napawa otuchą i ufnością do człowieka w ogóle.

CZY WOLNO UFAĆ CZŁOWIEKOWI?

„Widnokrąg” jest grubą księgą. Chcąc dać wyraz trwałym przywiązaniom czytelniczym, wspomnę jeszcze o dwóch nikłych objętościowych tomikach naszej prozy (także tu o nich pisałem) — o autobiograficznym „Koniu Pana Boga” Wilhelma Dichtera (losy rodziny żydowskiej, zapamiętane przez dziecko) i o najskromniejszych w formie „Zapiskach z dyżurów nocnych” Jacka Baczaka, studenta zatrudnionego w domu

STUDIO FITNESS w szkole

Firma SZULTKA oferuje dla szkół całą gamę maszyn fitness. Nasze maszyny są ciche, wytrzymałe, można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń. Spełniają doskonale zadanie jako sprzęt do rehabilitacji, rekreacji, wyczynu - dla zdrowia.

Nie jest konieczna nowa sala gimnastyczna czy boisko sportowe, wystarczy niewielkie pomieszczenie np. piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego, teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób.

Oferujemy korzystne warunki zakupu, transport i montaż maszyn na miejscu.

Specjalne rabaty dla szkół, które wspólnie złożą zamówienie.

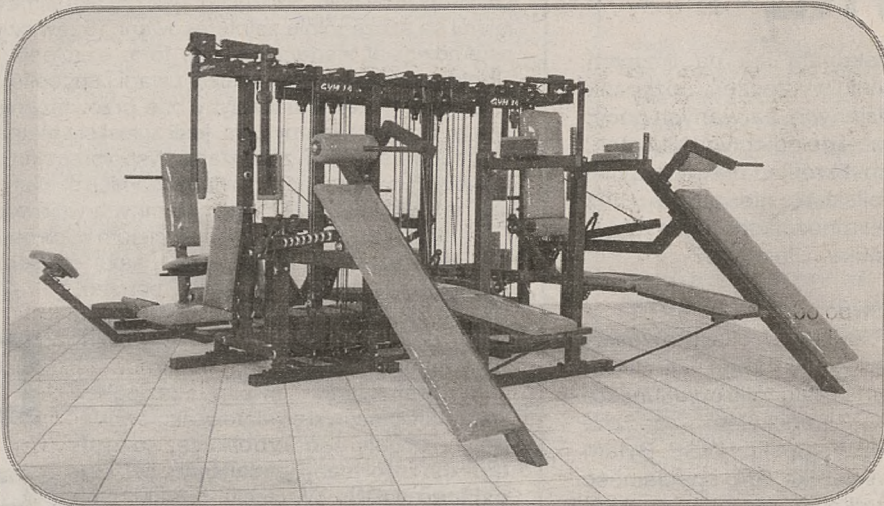
Cena maszyn (aktualna do 31. 12. 1997 r.):

GYM 1 - 1850.- zł GYM 3 - 2260.- zł

GYM 5 - 5200.- zł GYM 8 - 6900.- zł

GYM 14 - 9900.- zł

(Liczby po symbolu GYM oznaczają ilość osób jednocześnie ćwiczących na maszynie)



SZULTKA

SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 8 2338

A to książka właśnie

na grudzień

dla nieuleczalnie chorych. „Widnokrąg”, „Koń...” i „Zapiski...”, pozycje nie mające ze sobą powiązań stylistycznych bądź gatunkowych, przemawiają do nas wprost swoją — nie ostentacyjną, ale i nie skrywają sympatią do ludzi. Książka, którą teraz chcę przedstawić, nie jest tak prosta w odbiorze.

„Gorący oddech pustyni” Gustawa Herlinga Grudzińskiego („Czytelnik” '97) to zbiór jedenastu opowiadań, najnowszych utworów pisarza, powstałych w latach dziewięćdziesiątych, a w większości drukowanych w paryskiej „Kulturze”. Akcja opowiadań toczy się głównie we Włoszech, gdzie autor mieszka od ponad czterdziestu lat.

W opowiadaniach sięga Herling Grudziński także do odległej historii tego kraju, jak na przykład w „Głębokim cieniu”, przejmującym utworze poświęconym szczegółowej biografii Giordano Bruno. Pozostaje jednak najczęściej w czasach bliższych współczesności — po drugiej wojnie. Współbohaterem jego prozy jest stale we Włoszech obecne wielkie malarstwo, są i dzieła architektury. Kontemplacja włoskiej sztuki przerywa nieraz narratorowi tok jego opowieści. Zwłaszcza gdy wspomina on przeżycia młodości. Czytelnik wyczuwa, że w „Portrecie weneckim” obraz tego miasta, widzianego po raz pierwszy oczami niedawnego uczestnika kampanii włoskiej (jest rok 1947), zapiera mu oddech:

„Zakochiwałem się z każdym dniem mocniej w mieście, o którym poeta mówi, że jest zbudowane z widzeń sennych (...) Na mostach nad kanałami przystawałem długo, bardzo długo, jakbym w ciemnej wodzie chciał ujrzeć lustro, które zachowało to, co przeminęło...”

Potem wraca już pisarzowi możliwość kontynuowania wątku przygody, więcej niż nie zwykłej, może także miłosnej, chociaż romanse nie został spełniony. Czas to wszystko podzielił na kilka odległych od siebie rozdziałów, na wiele lat. Pozostają jednak dłużej przy „Portrecie weneckim”, może i najświetniejszym z jedenastu opowiadań książki.

Bohaterką jest osamotniona kobieta niezwyklej, mimo że mrocznej, urody, zwana „Contessa” (księżną?). Mieszka w zrujnowanej przez upływ czasu willi; skierowanie na kwaterę w tym budynku otrzymał noszący jeszcze mundur armii Andersa narrator, który jest albo nie jest autorem... „Contessa” — to utalentowana malarka, zajmująca się profesjonalnie kopiowaniem wybitnych dzieł malarstwa. Tęskni rozpaczliwie za synem, który poszedł na wojnę i mimo jej zakończenia nie pojawia się i nie pisze. Pożegnała go jako chłopca-cherubina z jakiegoś renesansowego obrazu, a teraz, nagle po latach wracającego, rozpoznaje jako brutalnego mężczyznę z wyrazem okrucieństwa na twarzy. Syn zbiegł z rozgromionej formacji, nazwijmy to tak: „włoskiego SS” i ukrywał się jako zbrodniarz minionej wojny. Wkrótce po swoim powrocie zginął zresztą od skrytobójczej kuli.

Niewyobrażalna tragedia matki zespoliła się potem z jej talentem. „Contessa” dla zaspokojenia matczynej miłości, także dla zarobku oraz powodowana artystyczną pychą, maluje „Dwuportret” syna i przekazuje ten obraz do muzeum jako odnalezione dzieło Lorenza Lotto, weneckiego malarza doby renesansu. Rzecz budzi zdumienie koneserów, sprowadza tłumy widzów. Sprawa kończy się wykryciem faszystwa i katastrofą „Contessy”.

W opowiadaniach tego zbioru natrafimy nieraz na wypadki sensacyjne, choć to może nieodpowiednie słowo dla rangi takiej prozy. W każdym razie dzieją się tu rzeczy ostateczne: zbrodnie, zdrady, kazirodstwo, żółdackie gwałty. Ludzi pobudza do działania potężna namiętność, moralna ohyda albo też cechuje ich pełna oddania przyjaźń do drugiego człowieka — nie znające granic poświęcenie. Charaktery ludzkie w swojej zagadkowości nabierają nieraz... szekspirowskich cech. To nie przypadek, że znajdziemy tu opowiadanie „Hamlet piemoncki”. Królewicz duński zostaje przeobrażony w syna włoskiego adwokata, który poniósł śmierć w niewyjaśnionych i podejranych okolicznościach. Najprawdopo-

dobniej zgładził go młodszy brat, który potem ożenił się z wdową. Był faszystowskim działaczem i zginął z rąk partyzantów. Jednym z nich, i zabójcą ojczyzny, był syn niezjącego adwokata, właśnie ów „piemoncki Hamlet”.

Poznajemy przy tym zupełnie nową motywację działań „księcia duńskiego XX wieku”. Jego zmysłową miłość do matki. Jest na to potwierdzenie albo cień dowodu w wypowiedzi Hamleta szekspirowskiego.

Wspomniałem o poświęceniu i bezinteresownej przyjaźni. W opowiadaniu „Błogosławiona, święta” dziennikarz-reporter włoskiego dziennika przeobraża się w troskliwego opiekuna ciężarnej dziewczyny, której los, właściwy wielu ofiarom gwałtów w Gorazde, miał przedstawić czytelnikom. Marianna, bo takie nosiła imię, była rodem ze wsi podkieleckiej, niemal z rodzinnych stron dziennikarza. Opowiadanie, podobnie jak inne, pisane jest w pierwszej osobie, ale nie wiem, czy wolno ją utożsamiać z Herlingiem Grudzińskim.

Tak więc owa Marianna już po maturze wyjechała na wakacje do siostry zamieszkałej w Bośni, w okolicach Gorazde. Tam ogarnęły ją wydarzenia wojny domowej. Została zagarnięta przez serbskich żołnierzy, którzy wepchnęli ją do, najogólniej mówiąc, domu publicznego. Jakoś ją odratowano od śmierci i ciężarna znalazła się we Włoszech, na wiejskiej plebanii, pod opieką matki księdza. Nie chciała poddać się zabiegom aborcji ani wracać do kraju, bo przecież „okryta była hańbą”. Na tej plebanii odszukał ją narrator i zamiast pisać o nieszczęściu dziewczyny do prasy, zajął się przyszłą matką i często ją odwiedzał, przywoził leki, naradzał się ze stałymi opiekunami Mariany.

Była pogodna, rozmowna, szczerza i ufna. Odwiedzający nie mógł pojąć, jak zdołała ocalić takie usposobienie, przeszedłszy przez piekło. Dopiero majaczenia dziewczyny przez sen pełne były takiej ohydy, że autor opowiadania nie ośmiela się przytoczyć z nich ani słowa. Sądzi bowiem — jakże słusznie — że jest „grani-

ca tego, co wolno ludziom powiedzieć o ludziach”. Zwłaszcza gdy nakładają się w nich na siebie własne Dobro i przeżyte Zło.

To pierwsze zwycięstwo. Do miejsca pobytu „błogosławionej” rozpoczęły się wędrówki, niemal pielgrzymki. Urodziła w końcu silnego chłopca. Koniec opowieści jest tak przerażający, że go pominię.

Wstrząsające są „Prochy” — rzecz o prawie niesłyszącej

dziewczynce, córce oddanych jej rodziców. Gdy podrosła, przyłączyła się do narkomanów i uciekła z nimi do Indii. Tam jej szukają ojciec i jego przyjaciel. Przywożą prochy w urnie... Zupełnie niesamowita jest też opowieść tytułowa.

Opowiadania Gustawa Herlinga Grudzińskiego głoszą prawdę o naturze ludzkiej, nieraz w jej ekstremalnych postaciach. Prawdę, o której nietatwo mówić i myśleć. Zawsze godną studiów i dociekań — moralnych, psychologicznych — a jeśli kto woli — śledczych.

JERZY KORKOZOWICZ

OŚRODEK DOSKONALENIA KADRY KIEROWNICZEJ OŚWIATY

VULCAN

zaprasza na szkolenia

Jak informatyzować szkołę

- Kurs dla dyrektorów szkół

Jak informatyzować wydział oświaty

- kurs dla dyrektorów i kierowników wydziałów oświaty oraz wizytatorów
- kurs dla księgowych wydziałów oświaty

Podstawy obsługi komputera

kurs organizowany w dwóch odmianach:

- dla dyrektorów szkół i nauczycieli
- dla pracowników administracji szkolnej

Kursy dla użytkowników programów systemu VULCAN PLAN

ODKKO VULCAN został wpisany do rejestru MEN placówek doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnopolskim



VULCAN
OŚRODEK DOSKONALENIA
KADRY KIEROWNICZEJ OŚWIATY

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158 728558



OTWORZYĆ FURTKE

Studiują i doskonalą się na licznych kursach mimo wielu wyrzeczeń, pożyczek bankowych i rodzinnych, zarwanych nocy, podróży na zajęcia i do odległych bibliotek. Doba staje się zbyt krótka i niewiele z niej pozostaje dla bliskich, nie mówiąc już o własnych przyjemnościach. Mimo to decydują się na naukę. Dlaczego?

Zofia Brzezicka — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Biesowicach: — Od lutego 1997 roku jestem magistrem pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. Ukończyłam zaoczne studia pięcioletnie w słupskiej WSP. Byłam wprawdzie absolwentką SN, specjalność nauczanie początkowe, ale przerwa była zbyt długa, żeby podjąć studia trzyletnie. Stypendium kuratorskie dostałam dopiero na ostatnim roku. Dlatego pracę magisterską obroniłam już w lutym, choć miałam czas do czerwca. Długo nie mogłam uwierzyć, że to już koniec, że nie pojedę do Słupska na uczelnię, ani do biblioteki pedagogicznej w Miastku. Czulałam się jednak świetnie, łatwiej mi się pracowało. Po prostu odblokowałam się, choć jeszcze nie reaguję słysząc zwrot — pani magister. Nie chciałam się nawet na świadectwach podpisywać tytułem, ale przypilnowały mnie koleżanki: — Zrobiłaś, masz, przecież to ty.

— Moja specjalność z SN staje się w naszym województwie coraz mniej potrzebna — mówi pani Zofia. — Studiami otworzyłam więc sobie furtkę na zmianę pracy, jeśli zajdzie taka konieczność. Nie wyobrażam sobie zresztą nauczyciela, który się nie doskonali. Zrobiłam to i ja, choć finansowa inwestycja w wiedzę nie zwróci mi się chyba do emerytury.

Marian Chachaj nauczyciel Szkoły Podstawowej w Biesowicach, magisterium z geografii, licencjat z fizyki: — Podejmując pracę w małej, wiejskiej szkole, gdzie są pojedyncze oddziały, wiedziałem, że godzin geografii nie wystarczy na etat. Dostałem fizykę. Byłem zupełnie „zielony fizycznie”, więc uczyłem się na każdej lekcji, aż w końcu zainteresowałem się przedmiotem. Studia licencjackie podjąłem także dla odparcia ewentualnych ataków, że uczę przedmiotu, o którym nie mam pojęcia. Drugie magisterium już sobie darowałem, choć w głębi duszy ochota została. Zdecydowaliśmy z żoną, że zostajemy na wsi — tu urodziło się nasze dziecko, wykupiliśmy dom od gminy. Nie stać nas na moje magisterium z fizyki. Na szczęście do szkoły podstawowej wystarcza licencjat, a nie wybieram się uczyć w średniej. Studiując fizykę zaocznie spotykałem wielu kolegów ze szkół wiejskich — byli, podobnie jak ja, na drugim kierunku, bo to życiowa konieczność dla nauczycieli z małych, wiejskich szkół.

Iwona Perkowska nauczycielka chemii w Szkole Podstawowej nr 4 w Ustce: — W tym roku szkolnym po raz pierwszy w swojej siedmioletniej nauczycielskiej karierze nie uczestniczę w żadnej formie doskonalenia. Zaczęłam od kursów kwalifikacyjnych i metodycznych w słupskim ODN — jestem bowiem z wykształcenia antropologiem. Przez trzy lata studiów obcowałam z chemią, ale brakowało mi umiejętności metodycznych. Potem było pięć kolejnych etapów kursu informatycznego, który przygotowywał do prowadzenia lekcji chemii z wykorzystaniem komputera. Jako wychowawca klasy odczuwałam też potrzebę pogłębiania wiedzy psychologicznej, szczególnie z zakresu profilaktyki uzależnień. Szkolenia z tej dziedziny pozwoliły mi nawiązać kontakt z uczniami, który umożliwia szczerą rozmowę — to konieczność wynikająca z mojego rozumienia

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku proponuje...

— Mamy pewien logiczny ciąg kształcenia nauczycieli. Można bowiem nie ruszając się ze Słupska zrobić maturę, skończyć studia pedagogiczne i systematycznie się doskonalić — mówi wicedyrektorka ODN **Łucja Knop**. — To oczywiście żart, choć możliwość taka rzeczywiście istnieje. Młodzi ludzie z terenu województwa studiują w wielu ośrodkach akademickich w kraju, a czynni nauczyciele uczestniczą w kursach ośmiennych ODN-ów (Koszalin, Szczecin), jeśli my aktualnie nie prowadzimy tematów, jakimi są szczególnie zainteresowani. Przewidzieliśmy na ten rok szkolny osiemdziesiąt siedem różnych form szkolenia, ale to tylko propozycje. Chętnie przyjmujemy wszelkie uwagi i sugestie dotyczące tematyki szkoleń, nawet jeżeli oznaczałyby one przewrót do góry nogami naszej oferty. Rozpoczynamy kurs, jeśli zgłosi się piętnastka chętnych. Wiąże się to przede wszystkim z kosztami. Współpracujemy jednak z sąsiadami i jeśli istnieje taka potrzeba, wysyłamy do nich swoich nauczycieli. Przyjmujemy też na szkolenia przedstawicieli innych województw.

— Staramy się pomóc nauczycielom w ich codziennej pracy — kontynuuje wicedyrektorka. Wszystkie nasze działania wynikają z wcześniej zgłaszanych przez nauczycieli potrzeb. Naszej oferty nie zamykamy na początku roku szkolnego i zdarza się, że organizujemy kursy pozaplanowe.

— Obejmujemy swoim zasięgiem wszystkie placówki oświatowe województwa — dodaje **Jan Tyborczyk, konsultant ds. informacji pedagogicznej słupskiego ODN**. W pięciu pracowniach jedenastu konsultantów prowadzi pracę razem z doradcami metodycznymi, których jest trzydziestu dziewięciu. Nasze najmłodsze „dziecko” to pracownia diagnozy i pomiaru dydaktycznego. Powstała we wrześniu bieżącego roku i zajmuje się między innymi badaniem kompetencji uczniów kończących szkoły podstawowe, które w przyszłości powinny zastąpić egzaminy wstępne do szkół średnich. Korzystamy tu z doświadczeń ośrodka wałbrzyskiego, pioniera testów kompetencji.

— Nauczyciele przychodzą chętnie. Wiele zajęć odbywa się w soboty i niedziele, gdyż większość słuchaczy dojeżdża. Jakoś im się chce, choć wiem, że nie wszystkie gminy wypłacają diety i zwracają koszty przejazdów, nie mówiąc już o opłatach za kursy. Ludzie dopłacają do doskonalenia, ale my wystawiamy kwity, na podstawie których można dokonać odliczeń podatkowych — informuje **Łucja Knop**. Bezpłatne są wszelkie szkolenia związane z reformą programową. Tu nie czekamy na zgłoszenia potrzeb, ale zapraszamy. Wystosowaliśmy specjalną ofertę do szkół i gmin. Prowadzimy samokształceniowe posiedzenia rad pedagogicznych. Przekazaliśmy swoje propozycje szkoleń dla reformy, ale oczekujemy też na sugestie samych szkół. Nie będzie, jak sądzę, z tym problemów, gdyż taka forma współpracy z placówkami funkcjonuje w naszym ośrodku od wielu lat.

— Inicjatywą naszego ODN było powołanie w lutym 1995 roku **Klubu Dyrektorów Wiejskiej Szkoły Twórczej**. To jedna z ciekawszych form naszego działania — informuje wicedyrektorka. — Członków założycieli było dziewiętnastu, dziś jest ich już dwudziestu sześciu. Kolejne spotkania odbywają się w szkołach albo na terenie ODN. Omawiane są na nich sprawy związane z realizacją programów nauczania według treści dotyczących własnego regionu. Chodzi o przybliżenie dzieciom najbliższego środowiska geograficzno-przyrodniczego, kultury materialnej i duchowej regionu, relikwii jego przeszłości i zatrzymanie ich w kadrze. Na spotkaniu Klubu, zależnie od ich tematyki, dyrektorzy przyjeżdżają z biologami, polonistami, historykami. Z pozoru wygląda to może jak towarzyskie spotkanie przy kawie albo świadomie organizowane „kulary”. Najbardziej jednak przypomina konferencje rejonowe, tak chętnie wspomniane przez nauczycieli średniego pokolenia. Może coś z tej atmosfery należałoby przenieść także na inne formy naszych ODN-owskich szkoleń?

W kuratorium wiedzą

Dyrektor Wydziału Organizacji i Kadr słupskiego kuratorium Jerzy Byczkowski bez chwili namysłu udziela informacji: — Mamy w województwie około 8500 nauczycieli na wszystkich szczeblach oświatowej drabinki — od przedszkoli po szkoły pomaturalne. 72 procent kadry posiada wyższe wykształcenie magisterskie. Aktualnie studiuje 905 osób, z czego 287 pobiera stypendia na dopłaty do czesnego. W każdym semestrze przekazujemy ponad sto tysięcy złotych uczelniom, w których kształcą się nasi nauczyciele.

— Najwięcej osób studiuje oczywiście u nas w Słupsku — uzupełnia tę informację **kurator, Igor Mackiewicz**. — Dojeżdżają też jednak do Koszalina, Szczecina, Gdańska, Poznania czy Warszawy. A nawet w pojedynczych przypadkach do Częstochowy i Krakowa. W systemie dopłat stypendialnych preferujemy kierunki deficytowe na naszym terenie, a także kształcenie w drugiej czy trzeciej nawet specjalności. Mamy bowiem

sygnały z urzędów pracy o bezrobotnych nauczycielach. Wynika to z niżu demograficznego. W takiej sytuacji mogą tracić pracę koledzy specjalności nauczania początkowego, więc zdobycie kwalifikacji do prowadzenia innego przedmiotu stwarza im szansę. Jednocześnie słupska WSP nadal kształci wielu studentów dziennie i zaocznie na pedagogice wczesnoszkolnej. Według oceny kuratorium, należałoby może nieco zmniejszać nabór na kierunki „nadproduktywne” na rzecz tworzenia nowych.

— To nie jest prosta sprawa — włącza się **wicekurator Sławomira Szmielińska**. — Nowa specjalność oznacza konieczność zatrudnienia w instytucie czy zakładzie uczelni wyższej ośmiu samodzielnych pracowników naukowych związanych bezpośrednio z kształceniem w tym kierunku. To ogranicza szybkie, elastyczne zmiany. Jednak istnienie na naszym terenie WSP zdecydowanie podnosi poziom wykształcenia społeczeństwa, stwarzając możliwości przekwalifikowania się na studiach podyplomowych. Przyznam jednak, że wątpliwa to zaleta dla tych, którzy zaraz po studiach nie znajdują pracy w podstawowej specjalności. Na przyszłość wydaje się więc konieczna wielokierunkowość w przygotowaniu zawodowym nauczycieli, ze względu na daleką idącą korelację międzyprzedmiotową, jaką zapowiada reforma. Nauczyciel powinien być np. przyrodnikiem, a nie tylko biologiem. Warto, żeby pomyślał o tym uczelnie.

— Czasem udaje się nam zmobilizować do działania w tej dziedzinie naszą WSP. Kilka lat temu brałem udział w organizowaniu tam filologii germańskiej dla celów studiów zaocznych — informuje kurator **Mackiewicz**. Dopominali się o to sami nauczyciele uczący języka niemieckiego, a nie posiadający kwalifikacji. Wynikało to również z potrzeb województwa borykającego się z niedoborem językoznawców. Brakuje nam anglistów, choć funkcjonuje przy WSP kolegium tego języka. Jego absolwenci uciekają jednak do biznesu w poszukiwaniu lepszych zarobków. Potrzeby związane z kształceniem

specjalistów rozumieją także samorządowcy. To na wniosek jednego z wójtów w zatwierdzonej w listopadzie 1997 roku „Strategii województwa” umieszczono rozwój wydziału neofilologii na WSP poprzez powoływanie nowych kierunków.

— Samorządowcy dostrzegają różnice w organizacji procesu dydaktycznego przez ludzi na innych poziomach wykształcenia — dodaje wicekurator **Szmielińska**. — Większość z nich pokrywa koszty delegacji nauczycieli dokształcających się.

— My możemy pomóc jedynie stypendiami pochodzącymi z dotacji MEN — konstatuje z pewnym smutkiem kurator. Dotyczą one jednak wyłącznie studiów w uczelni wyższej, nie obejmując kursów kwalifikacyjnych ODN. Komisja przydzielająca stypendia opiera się obecnie przede wszystkim na opiniach dyrektorów, którzy określają czy wybrany przez nauczyciela kierunek będzie potrzebny w szkole, co oznacza po prostu gwarancję pracy. Moim zdaniem, na uczelniach pedagogicznych przydałoby się prowadzenie preorientacji zbliżającej studentów do oczekiwań rynku pracy w oświacie. A jest to rynek coraz bardziej wymagający.

Co na to Związek?

— Dziwi mnie czasem pewna nieporadność absolwentów nauczania początkowego, którzy przychodzą do nas po radę — mówi **prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Słupsku, Halina Gesse**. — Wiadomo, że niż, że dzieci coraz mniej, w samym Słupsku nie będzie w przyszłym roku szkolnym naboru do dwóch szkół podstawowych, więc proponujemy kursy kwalifikacyjne z bogatej oferty ODN. Koleżanki wybierają jednak często bibliotekarstwo na WSP, choć nie ukrywamy, że i w tej dziedzinie podaż zaczyna przewyższać popyt. Na szczęście coraz więcej osób — w przewidywaniu kurczenia się oświatowego rynku pracy — podejmuje studia na drugim kierunku, najczęściej korzystając z kształcenia podyplomowego. Widać przykład idzie z góry — rok temu takie studia ukończył kurator **Mackiewicz**.

Często zdarza się też — dodaje prezesa — że Okręg ZNP staje się pośrednikiem między ODN a nauczycielami. To z naszej inicjatywy uruchomione zostały kursy wiedzy psychologicznej dla wychowawców klas. Koledzy pracujący w szkołach 10—15 lat skarżyli się bowiem na spotkaniach, że „wyjałowili swoje psychologiczne horyzonty”, a poza tym zmieniły się czasy i młodzież.

— Staramy się też w miarę naszych skromnych możliwości pomagać studiującym związkowcom udzielając stypendiów. Nie możemy sobie pozwolić na wiele, ale przecież nawet niewielkie kwoty są bardzo ważne dla nauczycielskich kieszeni, szczególnie w sytuacjach, gdy ukończenie studiów podyplomowych na nowym kierunku staje się warunkiem utrzymania pracy. W kolorowych snach przypomina mi się czasem komfortowa sytuacja duńskich nauczycieli, którym doskonalenie finansuje placówka zatrudniająca. U nas to niemożliwe, ale może warto zinterpretować artykuł 70 Karty Nauczyciela, który mówi o funduszach dla studiujących nauczycieli?

ODN SŁUPSK WSPOMAGA...

W ramach przygotowania reformy kształcenia prowadzone są przez edukatorów TERM (Training For Education Reform) szkolenia dla wszystkich pracowników oświaty. W listopadzie i grudniu br. objęto nimi wizytatorów kuratorium, doradców metodycznych oraz dyrektorów szkół. ODN proponuje też doskonalenie w tym zakresie dla nauczycieli poszczególnych przedmiotów, kadry kierowniczej placówek oświatowych oraz pracowników gmin odpowiedzialnych za oświatę. Zajęcia mogą być prowadzone bezpośrednio na terenie zainteresowanych szkół lub w gminach dla zespołów liczących od 15 do 25 osób. Tematyka zajęć wspomagających proces wdrażania reformy programowej obejmuje: rozwój oświaty gminnej, kierowanie szkołą, organizację procesu doskonalenia, jakość pracy szkoły — mierzenie jakości i planowania usprawnień, zasady i etapy ewaluacji, budowa ankiet ewaluacyjnych, wprowadzanie zmian w miejscu pracy i postaw ludzi wobec zmian, umiejętność pracy z grupą, rozwiązywanie konfliktów, negocjacje, techniki aktywne w nauczaniu, uprawnienia ucznia, rozwijanie i wykorzystywanie własnego potencjału twórczego.

W sprawach szkolenia przez edukatorów TERM wszelkich informacji udziela **Maria Kozak, ODN Słupsk, ul. Szczecińska 60a, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 435-472, fax (0-59) 43-79-43.**

Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku na rok szkolny 1997/98 zaproponował osiemdziesiąt siedem różnych form doskonalenia i dokształcania. Są to warsztaty, seminaria i kursy dotyczące problemów: ● demokratyzacja życia szkoły ● reforma oświaty w Polsce ● program Nowa Matura ● rozwój organizacyjny szkół ● kształcenie praktycznych umiejętności zawodowych ● aktywne metody dydaktyczne jako podstawa kształcenia i wychowania.

Oferta słupskiego ODN jest otwarta. Przyjmowane są wszelkie uwagi i sugestie, także w sprawach organizacji szkoleń wykraczających poza propozycje Ośrodka, a wynikające z potrzeb nauczycieli. Odpłatność uczestników szkoleń jest zróżnicowana w zależności od ilości godzin zajęć i wynosi:

ilość godzin	kwota
do 20 godzin	do 20 zł
21—40 godzin	do 40 zł
41—60 godzin	do 60 zł
61—80 godzin	do 80 zł
81—100 godzin	do 100 zł
kurs komputerowy	50 zł

Ceny kursów dokształcających kwalifikacyjnych (od 150 do 270 godzin) wynoszą od 400—700 złotych. Odpłatność może ulec zmianie, w zależności od faktycznych kosztów ponoszonych przez ODN.

Bliższych informacji udziela mgr **Elżbieta Trojanowicz, konsultant ds. doskonalenia kursowego nauczycieli** — Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, ul. Szczecińska 60 A, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 435-472, wew. 43.

MAGISTER Z LICENCJATEM

— Kandydaci na studentów naszej uczelni pochodzą z całej Polski — mówi prof. dr hab. Janina Ewert, prorektor WSP ds. kształcenia. — Większość z nich to jednak mieszkańcy regionu czy województwa. Wybierają uczelnię bliższą, w mniejszym niż np. Gdańsk czy Szczecin ośrodku, bo tak jest taniej. Względy ekonomiczne mają w rzeczywistości duże znaczenie. Generalnie jest to młodzież bardzo pracowita. Zależy jej, żeby się nauczyć, a nie tylko pobyć na studiach, żeby zdobyć dyplom w terminie i z dobrą lokatą. Wiąże się to, jak sądzę, z ogólną sytuacją materialną rodzin i konkurencją na rynku pracy. Młody człowiek wie, że nie może zbyt długo studiować, bo rodzina nie będzie go finansować dłużej niż to konieczne. Zdaje sobie też sprawę, że atrakcyjność na rynku pracy to dodatkowe kwalifikacje zdobyte jeszcze podczas studiów na zajęciach fakultatywnych. To właśnie studenci występują od lat z wnioskami o uruchomienie studiów fakultatywnych, np. z informatyki. Biolodzy proszą o chemię, a matematycy, choć nie tylko oni, o bibliotekarstwo. Uczelnia rozwija więc ofertę, z jednej strony poszerzając zakres specjalności, z drugiej uruchamiając studia fakultatywne — te są płatne, ale trwają z reguły dwa semestry, rzadko dłużej.

— Wielotorowość i wielokierunkowość kształcenia — informuje pani prorektor, wynika z potrzeb młodzieży, ale także ze specyfiki regionu nasyconego już niektórymi specjalnościami, np. pedagogiką wczesnoszkolną. Uczelnia jest jednak żywym organizmem i zmiany muszą być płynne. Stosujemy zasadę, że student rozpoczyna i kończy naukę według jednego znanego wcześniej programu — w trakcie jego realizacji możliwe są drobne korekty, ale nie zasadnicze zmiany. Powoływanie nowych kierunków to także sprawa kadry naukowej i bazy lokalowej, a z jednym i drugim nie jest najlepiej. Najprostszym rozwiązaniem jest dawanie studentom szansy dwuprzedmiotowego kształcenia dla uatrakcyjnienia ich oferty na rynku pracy.

Z przewidywanej rekrutacji na rok akademicki 1998/99 wynika, że wszystkie kierunki pedagogiczne na naszej uczelni będą dawały możliwość kształcenia dwutorowego. Będzie np. historia osobno, ale także z językiem polskim, język niemiecki „sam” albo z rosyjskim. Wybór drogi będzie osobistą decyzją kandydata. My staramy się pamiętać o tym, że naszym zadaniem jest przygotowanie zawodowe przyszłego nauczyciela. Wydaje mi się też, że przydałaby się większa „pedagogizacja” tradycyjnych akademickich przedmiotów, polegająca na doradztwie, wskazywaniu, jakie treści przekazywane w trakcie studiów będą przydatne w szkole. Pracujemy nad korygowaniem programów kierunkowych. Opracowanie minimów jakościowych i ilościowych musi jednak potwać, to dopiero początek procesu dotyczącego zresztą wszystkich uczelni polskich kształcących nauczycieli.

Słupska WSP prowadzi również studia zaoczne — kontynuuje pani profesor. Aby pomóc nauczycielom już pracującym, którzy chcą uzyskać kwalifikacje pedagogiczne bądź je podnieść, prowadzimy studia dwustopniowe — licencjackie i magisterskie. Obserwujemy bowiem duże zainteresowanie studiami licencjackimi wśród osób, które uczą nie posiadając uprawnień pedagogicznych. Jest to również szansa dla nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami, ale pracującymi nie w swojej specjalności. Nie jest wcale rzadkim zjawiskiem magister z licencjatem z innego

przedmiotu. Uczelnia jest również bardzo zainteresowana doszkadzaniem czynnych nauczycieli. Prowadzimy studia podyplomowe w kilku zakresach, np. bibliotekarstwo, wychowanie fizyczne, seksuologia. Pracownicy WSP często są wykładowcami na kursach organizowanych przez Ośrodek Kształcenia Nauczycieli, uczestniczą w egzaminach kwalifikacyjnych oraz w przygotowywaniu wydawnictw metodycznych.

— W ostatnim okresie wyraźnie zmieniło się na korzyść nastawienie do studiów — podsumo-



wuje prof. Janina Ewert. — Przychodzą do nas ludzie, którzy chcą się uczyć, pracowici i wytrwali. Podziwiamy szczególnie tych zaocznych, dla których koszt związany ze studiami to nie tylko czas.

Podyplomowo

— W procesie kształcenia i doskonalenia nauczycieli w słupskiej WSP czynnie uczestniczy Biblioteka Główna uczelni — mówi dyrektorka tej instytucji, dr Barbara Borawska. — Prowadzimy dwusemestralne studium podyplomowe z bibliotekoznawstwa i informacji naukowej dla absolwentów różnych kierunków studiów z tytułem magistra. Podobne w formie jest studium bibliotekarstwa dla absolwentów liceów ogólnokształcących oraz SN-ów. Uczestniczą w nim także i to dość licznie, pragnąc uzyskać dodatkowe kwalifikacje, studenci dzienni naszej WSP. Jednym z przedmiotów w obydwu cyklach kształcenia jest literatura dla dzieci i młodzieży. W przekazywanych przezeń treściach mieszczą się elementy psychologii i pedagogiki uwzględniające najnowsze trendy tych nauk. Chcemy po prostu uczulić naszych słuchaczy na to, w jakim stopniu można dawkować tak ostatnio modny horror i grozę. Mówimy o roli baśni, ale i komiksów. Sporo miejsca w programie zajmuje też wychowanie regionalne, dotyczące małych ojczyzn.

W organizacji studiów podyplomowych bardzo nam pomagają Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Słupsku. To one organizują inspirowane przez nas spotkania z literatami i gromadzą teksty literackie, my kompletujemy przede wszystkim zbiory literatury fachowej.

— Jesteśmy nastawieni na praktyczne bibliotekarstwo — mówi o studiach podyplomowych dyrektorka — także z wykorzystaniem systemów komputerowych. To nasza odpowiedź na konkretne zapotrzebowanie z całej Polski.

Innowacja

Od listopada 1997 roku trwają na słupskiej uczelni zajęcia Podyplomowego Studium Wychowania dla Przyszłości. Twórczynią autorskiego programu tego studium jest Krystyna Mazurkiewicz-Leszczyńska.

— Pracując kilkanaście lat jako nauczycielka i pedagog szkolny zauważyłam, że wielu nauczycieli nie jest właściwie przygotowanych do pełnienia roli wychowawcy. Wysoko wykształceni, potrafią przekazywać i egzekwować wiedzę, a umyka im istota zawodu — bycie z uczniem dla ucznia. Po długich obserwacjach skonstruowałam program i przysłałam z nim na WSP pytając, czy nie mógłby to być przedmiot na wszystkich kierunkach studiów nauczycielskich. Zaproponowano mi wtedy zorganizowanie studium podyplomowego. Zajęcia rozpoczęliśmy w listopadzie.

— Program studium obejmuje sześć bloków tematycznych — informuje pani Leszczyńska — środowisko przyrodniczo-społeczne, zdrowe odżywianie, życie bez nałogów, wychowanie prorodzinne i seksualne, prawa człowieka i psychopedagogikę. Wiedzę z tych zakresów można wykorzystywać na lekcjach ekologii, etyki, wychowania prorodzinnego oraz na wszystkich ścieżkach międzyprzedmiotowych, dzięki czemu nasz program spełnia założenia reformy programowej. Większość zajęć prowadzona jest metodą warsztatową — staramy się pokazywać, jak można podejść do młodzieży, jak przekazywać wiedzę, żeby nią zainteresować. Dlatego rozbudowany jest szczególnie dział psychopedagogiki. Podobnie traktujemy w programie wychowanie prorodzinne i seksualne, często niestety mylone z pornografią. Tymczasem chodzi o to, by przygotować nauczycieli do prowadzenia rozmów na tematy dla nich samych wstydlive, bo tak zostali wychowani. Tematy intymne nie mogą być realizowane w szkole ex catedra — trudne to, ale możliwe.

— Nasze studium nie chce powtarzać reguł, które można znaleźć w literaturze — podsumowuje jego twórczyni. — Chcemy się koncentrować na kontaktach nauczyciel-uczeń odchodząc od stereotypów. Zapraszam zainteresowanych nauczycieli w przyszłym roku akademickim. Wystarczy odpis dyplomu (może być licencjat), podanie, dobre chęci, no i trochę pieniędzy — obecnie dwa semestry studium 1100 złotych.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku

... kształtci aktualnie ponad 5 tys. studentów — 2296 w systemie studiów dziennych, a 2800 na studiach zaocznych — dane z 16.10.1997 roku.

Słuchacze studiów zaocznych to przede wszystkim niepracująca młodzież — tylko jedna trzecia „zaocznych” to czynni zawodowo nauczyciele. Wszyscy ponoszą jednakowe koszty kształcenia. Opłaty za rok wynoszą w zależności od kierunku od 1250 do 1500 złotych. Wnoszenie czesnego w dwóch ratach powoduje jego podwyższenie o 50 do 100 zł.

W słupskiej WSP funkcjonuje też instytucja wolnego słuchacza. Można się o nią ubiegać w szczególnych przypadkach, a decyzję podejmuje władze uczelni. Koszty wynoszą od 130 do 150 złotych miesięcznie. Po uzyskaniu wszystkich zaliczeń i zdaniu egzaminów wolny słuchacz otrzymuje pełne prawa studenta.

WSP w Słupsku, ul. Arciszewskiego 22a, 76-200 Słupsk, tel./fax (0-59) 424-275
Prorektor ds. kształcenia, tel. (0-59) 429-444
Dziekanat Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, tel. (0-59) 429-517
Instytut Neofilologii, ul. Bauera 14, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 427-406
Katedra Wychowania Muzycznego, ul. Partyzantów 27, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 425-121
Instytut Geografii, ul. Partyzantów 27, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 425-121
Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego, ul. Leśna 7, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 427-168

OTWORZYĆ FURTKE

wykonywanego zawodu. Ukończone kursy pozwalają mi lepiej funkcjonować jako wychowawcy. Jeśli będzie taka możliwość, skorzystam ze studiów podyplomowych — fascynuje mnie wykorzystanie komputerów na lekcjach chemii. To zdumiewające, w jakim tempie uczniowie nabywają wtedy wiedzę.

Renata Kulawiak

nauczycielka matematyki w Szkole Podstawowej nr 4 w Ustce: — W nasz zawód wpisany jest przymus stałego doskonalenia. Korzystam więc często z oferty słupskiego ODN. Ukończyłam kilka kursów matematycznych, kurs rezerwy kadry kierowniczej, księgowości i komputerowy. W listopadzie brałam udział w spotkaniach warsztatowych z udziałem twórców programu Matematyka 2001. Oczekuję na szkolenia związane z wprowadzaniem reformy programowej, którą nasza szkoła już realizuje jako jedyna w województwie — musimy się więc wszyscy konsekwentnie doskonalic. Uważam też, że wszystkim nauczycielom przydałby się czasem kurs odświeżający wiedzę psychologiczną wyniesioną ze studiów. Stykamy się przecież, jako wychowawcy, z nowymi sytuacjami, których nie potrafimy wyjaśnić. Zmieniają się czasy i uwarunkowania, wiedzę psychologiczną trzeba więc nie tylko odnawiać, ale i wzbogacać, jeśli oświata nie stać na zatrudnianie w szkołach psychologów. Sama chętnie ukończyłabym studium podyplomowe z zakresu matematyki, ale za co? Gdyby jednak ktoś mógł zwrócić choć część kosztów, natychmiast idę się uczyć.

Bożena Świdzińska

nauczycielka muzyki w Szkole Podstawowej nr 4 w Ustce: — W szkole podstawowej pracuję od czterech lat. Wcześniej 14 lat spędziłam w szkole muzycznej ucząc gry na instrumencie (fortepian). Musiałam się więc przestawić i czytać, czytać, czytać. Bardzo mi wtedy pomogły kontakty z ODN i metodykami. To są kontakty absolutnie niezbędne w pracy każdego nauczyciela, szczególnie teraz, gdy w naszej szkole mierzymy się z reformą. Byłam już na dwóch kursach warsztatowych prowadzonych przez Piotra Kaję, autora nowego podręcznika muzyki dla szkoły podstawowej. Jego program, którego realizację rozpoczynam, jest nowością dla dzieci. Myślę jednak, że sobie z tym poradzę, gdyż z puli dyrektora otrzymaliśmy dodatkową godzinę muzyki.

Leokadia Kuper

dyrektor Szkoły Podstawowej nr 4 w Ustce: — Z 89 nauczycieli naszej szkoły tylko 4 osoby nie mają jeszcze magisterium. Mimo to większość z nich „nie wychodzi” ze słupskiego ODN. Pewnie także i dlatego w głosowaniu nad podjęciem przez naszą szkołę zadań reformy już od września bieżącego roku, aż 81 osób było „za”. Kiedy temat się pojawił, właśnie w naszej szkole odbył się gminny kurs integracji treści nauczania na poziomie edukacji wczesnoszkolnej. Prowadziliśmy też kilka programów autorskich. Reforma nie była więc dla nas nowością. Podjęliśmy jej zadania — opracowany został wewnętrzny system oceniania, wprowadzamy oceny opisowe. Współpracujemy z ODN — w naszej szkole ma siedzibę zespół samokształceniowy dyrektorów szkół rejonu uesteckiego.

— Sama również studiuje — dodaje dyrektorka. — Jestem słuchaczką studium podyplomowego zarządzania i marketingu w oświacie. Co dwa tygodnie wstaję o 4 rano i jeżdżę do Warszawy, do Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP. Po co? Żeby więcej wiedzieć i móc inspirować nauczycieli. Wiele też dają kontakty z kolegami z uczelni. Słucham, pytam — zawsze można wybrać coś dla swojej szkoły. Zmiany staramy się jednak wprowadzać małymi krokami, bo oświata nie jest terenem, na którym sprawdzają się rewolucje.

przygotowała
MARIA AULICH

Tematy wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli Oferta Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Słupsku na rok szkolny 1997/1998

1. Mogę mieć wpływ na to, kim jestem (Rozwój człowieka dorosłego).
2. Rola motywacji w procesie kształcenia.
3. Tekst na lekcjach wychowania obywatelskiego.
4. Demokracja w szkole — jaki uczeń, jaki nauczyciel.
5. Edukacja ekonomiczna — praca, wydajność, inwestycje.
6. Edukacja prozdrowotna.
7. Szkoła jako główne ogniwo zmiany edukacyjnej — podmiotowość szkoły.
8. Dysleksja, dysgrafia, dysortografia.
9. Stosowanie regulaminu oceniania, promowania i klasyfikowania uczniów.
10. Dialog zamiast agresji (wybrane grupy spośród uczniów, nauczycieli i rodziców).
11. Inspirowanie nauczycieli do twórczej pracy — demokracja w oświacie.
12. Twórcze podejście do procesu zmiany.
13. Bariery innowacji (opór wobec zmiany).
14. Uprawnienia ucznia.
15. Wewnętrzne mierzenie jakości pracy szkoły.
16. Zmiany w mojej szkole — od czego zacząć?
17. Grupowe określenie potrzeb doskonalenia pracy (ewaluacja).
18. Rozwój organizacyjny szkoły.



JAKUB HÜBNER, uczeń V klasy Szkoły Podstawowej w Libuszy, woj. krośnieńskie, wygrał ogólnopolski konkurs plastyczny pod hasłem „Olimpiada wyobraźni z Visa”.

Z LIBUSZY DO JAPONII

Na drugą polską edycję tego konkursu — pierwsza odbyła się przed letnią olimpiadą w Atlancie — nadesłano 12 tys. prac. Ich autorami są dzieci w wieku 11—13 lat. Jakub odniósł więc ogromny sukces. Jego akwarela pt. „Anioł narciarzy” została uznana przez jury, pod kierownictwem wybitnego artysty plastyka **Andrzeja Pałowskiego**, za najlepszą wśród tak licznej konkurencji. Chłopiec w nagrodę wyjedzie na olimpiadę zimową do Nagano w Japonii. Jakub nie tylko będzie obserwował zmagania najlepszych sportowców świata, lecz także weźmie udział w spotkaniu zwycięzców podobnych konkursów z innych krajów. Jego praca zostanie także pokazana na specjalnej wystawie w Nagano w czasie olimpiady.

Drugą nagrodę zdobył 11-letni **Emil Wiktorski** ze Zgierza za pracę przedstawiającą Matkę Teresę z Kalkuty zjeżdżającą na nartach, zaś trzecią — 12-letnia **Marta Gayczak** z Łodzi za pracę pt. „Spirala śmierci w wykonaniu cioci”, ukazującą dowcipną scenę z jazdy figurkowej na lodzie. Dwojka ta otrzymała komputery firmy Optimus wraz z interakcyjnym programem do nauki języka polskiego.

Komputery otrzymała również pozostała ósemka finalistów: **Katarzyna Bogolebska** z Łodzi, **Ewa Daczyńska** i **Mateusz Słowakiewicz** z Nowego Targu, **Emilia Dubrow** z Sobolewa w woj. siedleckim, **Irmiona Olejniczak** z Łowicza, **Agnieszka Sobczyk** z Poźrządla w woj. koszalińskim, **Ewelina Tangrat** z Belchatowa oraz **Dominika Zabolna** z Sopotu. Wyróżnienia otrzymali **Paweł Szot** z Dietrzychowic w woj. zielonogórskim oraz **Natalia Jankiewicz** z Rawicza i **Malwina Witkowska** z Leszna.



Jakubowi złożył gratulacje mistrz olimpijski Paweł Nastula.

Andrzej Pałowski bardzo wysoko ocenił prace dzieci: — My, dorośli artyści, możemy im tylko zazdrościć wyobraźni i pomysłowości. Oby w przyszłości nie zatraciły takiej świeżości spojrzenia i odwagi w prezentowaniu swoich zaskakujących pomysłów. W zwycięskiej pracy Jakuba urzekła mnie nie tylko jego bujna wyobraźnia, lecz również to, że obraz „Anioł narciarzy” jest bardzo ładnie namalowany. To rzeczywiście dojrzała praca.

Laureat głównej nagrody pochodzi z rodziny utalentowanej plastycznie. Chłopiec wyznał, że rozwój swego talentu zawdzięcza zarówno nauczycielce plastyki, pani **Marcie Bartuś**, jak i swemu ojcu, który jest zawodowym artystą plastykiem. Na pytanie, dlaczego namalował skoczka narciarskiego z anielskimi skrzydłami, odpowiedział rezolutnie: Żeby dalej leciał i miał anioła stróża.

W uroczystości wręczenia nagród uczestniczyło wiele znanych osób, m.in. mistrz olimpijski z Atlanty, **Paweł Nastula**, który odczytał werdyk jury i wraz z trójką laureatów głównych nagród stanął do pamiątkowego zdjęcia. Gratulacje zwycięzcom złożył także **Terry Hillier**, wiceprezes International Visa regionu Europy Środkowej i Wschodniej, Bliskiego Wschodu i Afryki. Warto dodać, że Visa jest największym systemem kart płatniczych na świecie. W Polsce uczestniczą w nim 24 banki, w tym PKO BP, który sponsoruje szkolne kasy oszczędności. Konkursy „Olimpiada wyobraźni z Visa” organizowane są od 1994 r. Uczestniczy w nim już 26 krajów.

VIS



Małgorzata Grabska, podobnie jak poprzednie opiekunki SKO ze SP nr 4 im. Adama Mickiewicza w Lesznie, jest matematyczką. Szkolną Kasą Oszczędności zajmuje się od dziewięciu lat. — Opiekę nad tą organizacją objęłam niejako w spadku — wspomina pani Małgorzata. Poprzednia nauczycielka zajmująca się SKO, także matematyczka, odeszła na emeryturę. Przejęłam więc po niej nie tylko godziny, ale i Kasę.

Szkoła Podstawowa nr 4 w konkursie SKO-PKO bierze udział od początku jego istnienia, osiągając mniejsze lub większe sukcesy. — Największym naszym osiągnięciem było zajęcie pierwszego miejsca w ogólnopolskiej edycji konkursu „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” — opowiada Małgorzata Grabska.

Był to ostatni rok pracy pani **Romualdy Maciejczak**, poprzedniej opiekunki. Komputer, który w nagrodę otrzymała wtedy szkoła, zapoczątkował tworzenie pracowni informatycznej. I choć nigdy więcej nie udało się już szkole zająć tak wysoko, to w edycjach wojewódzkich Szkoła Podstawowa nr 4 zawsze plasuje się w pierwszej trójce. — W ubiegłym roku zajęła drugie, dwa lata temu pierwsze miejsce w województwie, w kategorii szkół do 500 uczniów — informuje pani Małgorzata.

Pieniądże, jakie Szkolnej Kasie Oszczędności udało się zdobyć w konkursach SKO-PKO, a w sumie uzbierało się ich niemało, w większości przeznaczone zostały na doposażenie szkoły. — Zakupiliśmy encyklopedie i słowniki do podręcznej biblioteki, a także skaner i program komputerowy do tworzenia baz danych — wylicza Małgorzata Grabska. Poza tym dofinansowaliśmy zakup kserokopiarki i sprzętu sportowego. Dwa lata z rzędu każda klasa dostała ryzę papieru do ksero.

Część pieniędzy przeznaczana jest na zakup nagród dla uczniów. — Co rok otrzymuję od PKO mnóstwo gadżetów, które pod koniec roku rozdaję dzieciom — mówi opiekunka SKO. Staram się nagrodzić wszystkich, nawet tych, których wkład wynosi 50 gr. Nagrody są jednak różne i zależą od systematyczności i ilości zgromadzonych pieniędzy. Dla tych najpilniej oszczędzają-

PIENIĄDZE I TRADYCJE

cych kupując książki, albumy, kasety, przybory szkolne.

Członkami SKO są wszyscy uczniowie „czwórki”. Podczas uroczystości pasowania na ucznia, każdy pierwszoklasista otrzymuje książeczkę oszczędnościową. Jedni oszczędzają wpłacając pieniądze, inni zarabiają biorąc udział w różnych akcjach, np. sadząc las czy zbierając surowce wtórne. Jednak, jak twierdzą SKO-wicze z Leszna, coraz trudniej jest dziś zarobić. — Kiedyś łatwiej było znaleźć kogoś kto chciałby z nami współpracować — twierdzi **Wojciech Zimniak**, dyrektor SP nr 4. Pomagaliśmy PGR-om w zbieraniu ziemniaków, marchwi. Brałiśmy także udział w zbieraniu kamieni z pól. Teraz, kiedy PGR-y upadły, prywatne firmy niechętnie nas zatrudniają.

Szkoła radzi więc sobie inaczej. Organizuje giełdy rzeczy używanych, kiermasze, loterie. — W ubiegłym roku ogromnym zainteresowaniem cieszył się grudniowy kiermasz świąteczny — opowiada Małgorzata Grabska. Tak jak to bywa na „dorostłych” targach, każdy kto chciał otworzyć kram, musiał wykupić „placowe”.

Żeby móc handlować, trzeba było zapłacić złotówkę — wszystkie potwierdzenia wpłat brały udział w wielkim losowaniu nagród. Przy okazji kiermaszu, na którym dzieci sprzedawały świąteczne ozdoby własnej produkcji, zbierano odzież i zabawki dla Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Za dwadzieścia groszy chętni mogli pograć na szkolnych komputerach. Trochę więcej, pięćdziesiąt groszy, kosztował los na loterię fantową. Nagrodami były przybory szkolne i gadżety z nadrukiem PKO.

— Szkolna Kasa Oszczędności organizuje także biwaki, zabawy karnawałowe, wycieczki. Z zarobionych pieniędzy kupujemy słodycze, napoje lub kielbaski na różne szkolne imprezy — wylicza Małgorzata Grabska.

Działalność SKO wspierają również rodzice. Pomagają przy doposażaniu klas, zagospodarowywaniu terenu szkoły po budowie. — Dzieci wpłacają najczęściej grosiki zaoszczędzone z kieszonkowego. Wpływy wrażliwe są także po imieninach lub świętach.

W klasach od I do V pieniądze od uczniów odbierają wychowawcy, a zebraną kwotę raz w tygodniu wpłacają pani Grabskiej. Starsi uczniowie wybierają klasowego inkasenta, który przejmuje te obowiązki. Tradycyjnie zostaje nim najlepszy uczeń z matematyki. — Jest to związane z tym, że szkoła mieści się w trzech budynkach — wyjaśnia opiekunka SKO. Bieganie od

jednego do drugiego byłoby bardzo uciążliwe, dlatego pomagają mi inkasenci.

Dzieci z młodszych klas mówią o niej „pani z PKO”, bo odwiedzając najmłodszych SKO-wiczów pani Małgorzata zawsze przynosi im jakieś drobiazgi. — Dopiero w IV klasie dowiadują się, że nie jestem tylko „panią z PKO”, ale także nauczycielką — śmieje się Małgorzata Grabska.

W działalność Szkolnej Kasy Oszczędności pani Grabska włączyła także swojego męża. Jako plastyk dba on o estetyczny wygląd kroniki SKO. Niestety z powodów osobistych obecna opiekunka SKO musi zrezygnować z tej funkcji. — To będzie chyba koniec tradycji Szkolnej Kasy Oszczędności w naszej placówce — ubolewa dyrektor Zimniak. Szkoda, bo jako absolwent tej szkoły sam byłem kiedyś członkiem SKO. Jak dotąd nie znalazł się nikt, kto chciałby podjąć się opieki nad tą organizacją. Obowiązki związane ze stanowiskiem nie pozwalają mi zająć się tym osobiście. A innych nie mogę przecież zmusić. Zawiedzione są także dzieci.

Chciałabym bardzo, aby SKO działało w naszej szkole nadal — mówi **Kasia Gembiak** z VIIa. Wpłacając na książeczkę wygodniej mi oszczędzić np. na wycieczkę. — To prawda. Oczywiście w domu też można oszczędzać, ale wtedy łatwo przepuścić te pieniądze — dodaje kolega Kasi, **Piotr Senftleben**.

— Trochę mi przykro, że jak dotąd SKO nikt z moich kolegów się nie zainteresował — zwierza się pani Małgorzata. Czyżby tyle lat pracy pójść miało na marne? Może jednak nie wszystko stracone. Może znajdzie się ktoś, kto podtrzyma tradycję...

ANNA WOJCIECHOWSKA



FASCYNACJE

W klasie Va Szkoły Podstawowej nr 19 im. Polskiej Marynarki Handlowej w Tarnowie zorganizowano Konkurs Wiedzy o Patronie Szkoły, który przybrał formę innowacji pedagogicznej.

Po 17 latach od powstania „Dziwienności” skrytaliczowała się ostatecznie idea szkoły morskiej. Uroczystość nadania jej imienia i wręczenia sztandaru odbyła się w czerwcu 1986 roku. Dużą w tym zasługą wieloletniego ówczesnego dyrektora tej placówki **Aleksandra Guzika**, który zatroszczył się również o bogate wyposażenie gmachu. Przed wejściem do budynku została ustawiona autentyczna kotwica ze statku, w holu znajdują się flagi i emblematy związane z PMH oraz wisi duży obraz marynistyczny. Na korytarzu eksponowana jest duża mapa plastyczna polskiego wybrzeża Bałtyku, jak i sporych rozmiarów tablica międzynarodowego kodu sygnałowego na morzu. Znajdują się też liczne eksponaty wykonane przez uczniów, zwłaszcza tych korzystających ze świetlicy.

Pierwsza lekcja wychowawcza rozpoczyna się zwykle od przeprowadzenia ankiety na temat szkoły macierzystej. (Szkoła taka sama jak inne, czy raczej różni się od innej i czym? Czy interesują się patronem szkoły i chciałabym wiedzieć o nim więcej? Czy są związki patrona szkoły z nauką szkolną i jeśli są, to jakie? Patron jest raczej wizytówką szkoły czy pomocą przez odnośnienie go do siebie? Czy znasz powinności ucznia szkoły im. PMH i jeżeli tak, to jakie?) Ankieta tę można też przeprowadzić przez głosowanie na poszczególne pytania. Skomentowanie jej wyników winno uświadomić uczniom potrzebę wiedzy o patronie szkoły. Lekcję powinno zakończyć się przeglądem najbardziej dostępnych źródeł informacji na ten temat.

Druga lekcja wychowawcza dotyczy nauki szkolnej jako szczególnego źródła wiedzy o patronie na poszczególnych przedmiotach: humanistycznych, przyrodniczo-geograficznych, ścisłych i praktyczno-artystycznych. Metoda „burzy mózgow” o związku patrona szkoły z nauką szkolną może okazać się zbyt

trudna na tym poziomie i zasadniejsza będzie pogadanka (z ewentualnymi elementami metody „burzy mózgow”).

Następna lekcja wychowawcza ma już charakter narady klasowej na temat organizacji Konkursu Wiedzy o Patronie Szkoły. W przypadku klasy Va ustalono za wcześniejszą sugestią jednego ucznia, że będą współzawodniczyły drużyny chłopców i dziewcząt, co okazało się trafne pedagogicznie, wywołując emocje obu stron czy nawet motywację uszlachetniającą względem siebie. W związku z tym, że będą dwa etapy konkursu, postanowiono, że w części I — konkursie otwartym na temat wiadomości PMH występują 10-osobowe drużyny chłopców i dziewcząt, zaś w części II — konkursie oficjalnym na temat przesłania patrona szkoły wezmą udział 4-osobowe drużyny chłopców i dziewcząt dla zaprezentowania ofert użyteczności publicznej o konkretnych związkach patrona szkoły z nauką szkolną.

Samorząd klasowy podjął się przeprowadzenia pierwszej części konkursu, zaś pedagog szkolny był odpowiedzialny za przygotowanie serii pytań i sprawny przebieg konkursu. Natomiast podczas części II rolę niejako się odwróciły: pedagog szkolny miał prowadzić konkurs, a wychowawca klasy wejść w skład komisji sędziowskiej, zaś przewodniczącą wraz z drugim przedstawicielem samorządu mieli na podstawie przebiegu konkursu przygotować dane do sformułowania przesłania patrona szkoły według następującego schematu: przesłaniem naszej szkoły jest, aby być człowiekiem, obywatelem, pracownikiem, mistrzem, artystą, sobą w pracy samorządu klasowego.

Pedagog szkolny jako organizator konkursu przygotował kilkunasturowy tekst „Podstawowe wiadomości o PMH” (w tym o historii żeglugi morskiej, początki floty polskiej w dawnej Polsce, międzywojennym okresie PMH i jej okresie powojennym, udziale w II wojnie światowej i przemyśle stoczniowym po wojnie itp.) dla uczniów biorących udział w konkursie otwartym. Natomiast wychowawczyni klasy Va Alicja

Dzięciołowska-Ciuraś stworzyła odpowiednią atmosferę wychowawczą, zachęcającą do udziału w rywalizacji.

Konkurs otwarty odbywał się pod hasłem „Pielegnujemy tradycje Patrona Szkoły”, prowadził go przewodniczący samorządu klasowego. Dwuosobowa komisja sędziowska egzaminowała 9-osobowe drużyny dziewcząt i chłopców. Prowadzący otrzymał od organizatora konkursu trzy serie pytań w wariantach A i B (po 10 pytań każdy). Komisja sędziowska punktowała odpowiedzi w serii I za 1 punkt, zaś w serii II i III za 2 punkty lub za 1 punkt w przypadku odpowiedzi niepełnych. Tak przeprowadzony konkurs otwarty był więc próbą odpowiedzialności zbiorowej zespołu klasowego.

Konkurs oficjalny na temat przesłania patrona szkoły odbył się dwa tygodnie później i miał sformułowane przez pedagoga szkolnego motto „odnajdywać siebie w świecie to sens Patrona Szkoły”. Jednak przygotowania do niego rozpoczęły się już od narady klasowej, gdy podjęto kwestię ofert użyteczności publicznej na temat związków patrona szkoły z nauką szkolną co do przedmiotów humanistycznych, przyrodniczo-geograficznych, ścisłych i praktyczno-artystycznych. Wówczas zgłosili się też pierwsi uczniowie chcący podjąć konkretną tematykę. Zgłaszający się należeli do uczniów najlepszych i podejmowali konkretne zagadnienia interdyscyplinarne konsultując się z pedagogiem szkolnym. Pedagog szkolny nawiązując do motto wyjaśnił, że patron szkoły jest konkretnym sposobem powiązania wszystkich przedmiotów szkolnych w jeden obraz świata, w którym trzeba odnajdywać siebie, aby żyć w harmonii z nim. W zakresie przedmiotów humanistycznych podjęte zostały tematy o starożytnych Grekach jako kolebce naszej kultury i morzu jako odwiecznym wyznawaniu człowieka w jego dziejach.

W konkursie zwyciężyli chłopcy (34,5 pkt.) nad dziewczętami (33 pkt.), zaś indywidualnie najlepsze wyniki uzyskali kolejno: Aleksandra, Kamil, Marcin, Anna i Konrad. Wszyscy oni otrzymali nagrody książkowe. Odczytanie wyników przełożono na lekcję podsumowującą i na tym konkurs zakończono.

ROMAN ARABIK
Tarnów



CHEMIA W CENIE

Popularna w kraju Telewizja Edukacyjna zaprezentuje szesnasty z kolei program — NOBEL DLA POLAKA. Tym razem przed kamerami przedstawia swoje projekty badań przedstawiciele chemii — dziedziny szczególnie popularnej w życiu codziennym. Z dokumentacji przygotowywanej systematycznie przez znany na świecie Filadelfijski Instytut Informatyki wynika, że polska chemia od lat zajmuje w rankingu międzynarodowym wysokie miejsce na świecie wśród wszystkich dyscyplin prowadzących badania podstawowe. Ta lokata, mierzona liczbą publikacji i cytowań w czasopiśmie specjalistycznych funkcjonujących w skali światowej, jest najwyższa także w kraju.

Chemia jest uprawiana w wydziałach oraz instytutach wszystkich uniwersytetów i politechnik, akademiach medycznych, rolniczych, WSP, uczelniach ekonomicznych. Wśród badających znajduje się także 8 instytutów PAN, 15 jednostek badawczo-rozwojowych oraz trudna do określenia dziś liczba placówek badawczych zakładów produkcyjnych oraz szeregu placówek naukowych, gdzie chemia znajduje się na drugim planie. Poszukiwania w tej dziedzinie prowadzi około 2,5 tys. naukowców, w tym ponad 700 profesorów i doktorów habilitowanych. Ta olbrzymia grupa fachowców bada substancje, ich własności i przemiany, którym ulegają, warunki mające na to wpływ oraz szybkość i zasięg zachodzących procesów. Oczywiście bada

się proporcje ilościowe i energię, jaka towarzyszy przemianom. Dziś nauki chemiczne mają głównie charakter eksperymentalny, choć nie mogą się obejść bez badań podstawowych. Teoria wspiera tu niezwykle skutecznie praktykę.

Ta dziedzina, mająca olbrzymi zasięg, dzieli się m.in. na chemię analityczną, fizyczną, gorących atomów, jądrową. Zwraca uwagę rozwijający się dynamicznie teoretyczny dział chemii kwantowej. Najbardziej popularna jest chemia nieorganiczna i organiczna. Bardzo szybko powiększa zasięg oddziaływania chemia radiacyjna w związku ze wznoszącą liczbą źródeł promieniowania o dużym natężeniu, jak reaktory jądrowe, izotopy wykorzystywane w technice i medycynie, akceleratory cząstek itp. W fazie dynamicznej ekspansji znajduje się fotochemia oraz mająca ogromny zasięg praktyczny chemia katalizy.

Przypominamy, że w trakcie emitowanej w I Programie audycji NOBEL DLA POLAKA trójka naukowców ubiega się publicznie przed kamerami o tak zwany grant. Jest to suma pieniędzy, w określonych przypadkach znaczna, przyznawana przez ekspertów Komitetu Badań Naukowych na indywidualnie prowadzone prace badawcze. Telewizjowicze, dzięki systemowi AUDIOTELE, mają możliwość opowiedzenia się za jednym z trzech programów. Liczba głosów jest brana pod uwagę przez specjalistów jako świadectwo społecznej oceny wartości propozycji przedkładanej przez naukowca. Wszyscy zainteresowani dowiadują się przy okazji, na jaki cel wykładane są pieniądze z podatkowej kieszki.

Niżej prezentujemy syntezę dwóch projektów badań przygotowanych przez chemików z Poznania i Krakowa.

NAUKOWCY PROPONUJĄ

Fotochemia jest dziedziną wiedzy, która obejmuje reakcje chemiczne i fizyczne następujące pod wpływem oddziaływania promieniowania elektromagnetycznego, czyli światła z materią. Dodajmy, że to promieniowanie dzieli się na kilka obszarów zależnie od długości fali (częstotliwości), np. promienie Roentgena X, nadfioletowe, widzialne, podczerwień, mikrofalowe, radio. Z uwagi na obszar badań fotochemia rozwija się szczególnie dynamicznie, ale większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z jej ważnej roli w codziennym życiu. Na przykład możliwość oglądania obrazu telewizyjnego zawdzięczamy procesowi fotochemicznemu, jakim jest widzenie, w którym pierwszą reakcją fotochemiczną jest izomeryzacja cis-trans retinalu. W wielu innych procesach biologicznych etap fotochemiczny z udziałem słonecznego światła odgrywa kluczową rolę, na przykład fotosynteza, czyli synteza węglowodanów (skrobi) z CO₂ (?) i H₂O (?) pod wpływem światła, która dokonuje się w zielonych częściach roślin za pośrednictwem

modelowych układach może pomóc w zrozumieniu procesów rodnikowych zachodzących w organizmach żywych, a w konsekwencji przeciwdziałać ich negatywnym skutkom.

Właśnie ów wysoki stopień skomplikowania problemu skłonił prof. dr. hab. **Bronisława Marciniaka** z UAM w Poznaniu do wystąpienia do KBN o grant na zbadanie — „Indukowanych fotochemicznie i radiacyjnie procesów rodnikowych w organicznych związkach siarki (II) w fazie skondensowanej”. Autor wraz ze współpracownikiem skoncentruje się na zbadaniu wspomnianych procesów w roztworach wodnych. Dobór obiektu badań podyktowany był możliwością wykorzystania związków siarki jako układów modelujących odpowiednie fragmenty polipeptydowe w białkach (peptydy są związkami zbudowanymi z aminokwasów. Jeśli liczba tych ostatnich cząsteczek jest duża, mówi się wówczas o polipeptydach. Peptydy występują licznie w przyrodzie. Niektóre są stosowane w medycynie). Indukowanie fotochemicznie ma polegać na zastosowaniu ketonów aromatycznych jako sensybilizatorów reakcji przeniesienia elektronu od atomu siarki do wzbudzonej cząsteczki ketonu, co w konsekwencji prowadzi do uzyskania odpowiednich wolnych rodników i rodników.

Tioeterowe grupy zdolne do oddawania elektronu, znajdujące się w łańcuchu bocznym aminokwasów w układach białkowych, mogą odgrywać kluczową rolę w migracji elektronu wzdłuż łańcucha białek, a utworzone po oddaniu elektronu rodnikokationy mogą ulegać dalszym reakcjom chemicznym, jak dekarboksylacja lub deprotonacja oraz innym procesom prowadzącym do nieodwracalnych zmian chemicznych w białku. Zasadniczym celem autora projektu badań jest wyjaśnienie i opisanie mechanizmu wspomnianych procesów dla układów modelowych, to jest pochodnych metioniny i prostych peptydów zawierających atom siarki oraz siarczków pochodnych ketonów aromatycznych.

Aby osiągnąć cel, zainteresowani będą badać reakcje fotochemiczne identyfikując produkty trwałe i pośrednie reakcji, a także określać stan elektronowy, z którego zachodzi badana reakcja. Identyfikację oraz ilościowe oznaczenie produktów trwałych reakcji fotochemicznej przeprowadza się zazwyczaj wykorzystując różnorodność tradycyjne metody analityczne chemii. Bezpośrednie badanie stanów wzbudzonych i produktów pośrednich wymaga specjalistycznej aparatury. Aby czytelnicy byli w stanie zdać sobie sprawę ze stopnia skomplikowania badań, trzeba dodać, że naukowcy będą obserwować elementy żyjące jedną miliardową lub jedną milionową część sekundy. Pomiaru wykonano zostaną aparaturą Wydziału Chemii UAM oraz w Środowiskowym Laboratorium Unikalnej Aparatury Chemicznej w UAM. Część pomiarów zostanie dokonana w toku współpracy z Radiation Laboratory Uniwersytetu Notre Dame w USA.

Ze względu na interdyscyplinarny charakter projektu i różnorodność metod badawczych, w pracach wezmą udział **fotochemicy z Wydziału Chemii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu oraz chemicy radiacyjni z Instytutu Chemii i Techniki Jądrowej w Warszawie pod kierunkiem doc. dr. hab. Krzysztofa Bobrowskiego.**

Uzyskane wyniki, jak spodziewają się badacze, powinny stanowić materiał do wykorzystania przez biochemików, farmaceutów oraz lekarzy w ich pracach badawczych, w projektowaniu i doborze nowych środków farmakologicznych oraz w biomedycynie.

Każdy absolwent szkoły podstawowej czy średniej wie, czym jest i jaką rolę spełnia katalizator. Wiadomo, że jest to substancja, która ma wpływ na szybkość reakcji chemicznej lub biologicznej albo też umożliwia ją, ale sama w tym czasie nie ulega zmianie, nie wchodzi w skład produktu reakcji. Może zwiększać jej szybkość lub zmniejszać. Ale już tylko nieliczni zdają sobie sprawę, że ma on ogromne praktyczne znaczenie. Dość powiedzieć, że około 90 proc. wszystkich wytwarzanych dóbr wymaga katalizy na pewnym etapie produkcji. Jeszcze mniej osób wie, że w sferze biologicznej wy-

W katalizie szczególną wartość mają materiały o budowie porowatej, pełne wewnętrznych kanałów, wnęk i zakamarków. Cząsteczki chemiczne, które wpadają do tej przestrzeni, zmuszone są do częstych zderzeń, co sprzyja efektywnemu zachodzeniu procesów katalizacyjnych. Okazuje się, że do otrzymania katalizatorów tego typu można wykorzystać jeden z najtańszych i najbardziej rozpowszechnionych na kuli ziemskiej surowców — glinę. Zastosowanie minerałów ilastych ma historię tylko nieco krótszą niż sama nauka o katalizie. Już w 1865 roku

KATALIZATOR DO WSZYSTKIEGO

stępują enzymy, które są swoistymi katalizatorami. Enzymy, które są białkami, wielokrotnie przyspieszają każdą reakcję chemiczną następującą w żywym organizmie. Życie nie byłoby możliwe bez ich działania.

Bez katalizatorów nie byłoby nawozów sztucznych, lekarstw, paliw, włókien syntetycznych, środków piorących i margaryny. Dziś już na pewno wiadomo, że to właśnie katalizatory odegrały kluczową rolę w odtruwaniu naturalnego środowiska. Szczególnie dotykającym przykładem są samochodowe spaliny. Niestety, stosunkowo od niedawna w układzie oddechowym samochodów montowane są specjalne katalizatory, które mają za zadanie zmniejszenie emisji substancji trujących. To stosunkowo niewielkie urządzenie przypomina plaster miodu. W jego korpusie, czyli nośniku ceramicznym, trzeba zrobić kilkadziesiąt otworów na cal kwadratowy, a gdyby rozłożyć na płaskiej powierzchni ten labirynt korytarzy, zająłby on bez mała obszar piłkarskiego boiska. Spaliny przechodzące przez ten plastyczny układ z cerami lub metalem natrafiają nieustannie na warstwy czynnych katalizatorów. Te zrobione z palladu lub platyny przetwarzają węglowodory, czyli nie do końca spalone paliwo, a także tlenek węgla w dwutlenek węgla i parę wodną. Grupa katalizatorów o działaniu potrójnym (w tym przypadku platyna i rod) rozkładają tlenki azotu na azot i tlen. W efekcie porcja wydzielanych węglowodorów może zmaleć o około 87 proc., natomiast węgla o 85 proc. i tlenków azotu o 62 proc. Niestety, aktualnie funkcjonujące katalizatory emitują sporą porcję dwutlenku węgla.

Powszechność zastosowań katalizatorów ma swoje źródło w tym, że potrafią one nie tylko przyspieszyć reakcję chemiczną, lecz także spowodować, że spośród wielu możliwych produktów będzie powstawał tylko ten, na którym nam najbardziej zależy. Dlatego chemicy stale poszukują nowych katalizatorów i starają się ulepszać te, które już są w użyciu. Ostatnio w związku z rozwojem nauki możliwe stało się projektowanie katalizatorów w skali atomowej, dostosowanych do konkretnych reakcji. Takie właśnie podejście do tematu przyjęła doc. dr hab. **Ewa Serwicka z Instytutu Katalizy i Fizykochemii Powierzchni PAN w Krakowie.** Wystąpiła ona z wnioskiem do KBN o grant na realizowanie projektu badawczego — „Określenie naukowych podstaw projektowania katalizatorów typu modyfikowanych smektytów”.

odkryte zostały katalizacyjne właściwości naturalnych glin. Jeszcze w latach 1930—1950 minerał zwany montmorillonitem, aktywowany kwasem, był podstawowym katalizatorem przy oczyszczaniu produktów destylacji ropy naftowej. Znany był też w przemyśle włókienniczym przy wykańczaniu włókna, przy barwieniu tkanin. Wykorzystywano go także w kilku innych gałęziach przemysłu.

Zainteresowanie katalizacyjnymi właściwościami minerałów ilastych, głównie smektytów, odżyło dwadzieścia lat temu i odłąd lawinowo narasta w związku z kryzysem lat 70., kiedy to gwałtownie poszukiwano katalizatorów do krakowania, czyli rozkładu ciężkich i mało wartościowych destylatów ropy naftowej, aby otrzymać produkty lżejsze o większej wartości użytkowej. Gлина zawiera minerały zwane smektytami, których ziarna zbudowane z luźno związanych, nałożonych na siebie warstw, przypominają talie kart. Warstwy te chemicy przyrównują do prefabrykatów, które stanowią podstawowe elementy konstrukcji katalizatora. W toku odpowiednich syntez chemicznych pomiędzy wspomniane warstwy wprowadzane są filary zbudowane z niewielkiej ilości odpowiednio dobranych cząsteczek chemicznych. Prowadzi to do uzyskania wysoce porowatych, podobnych do gąbki struktur, w których wolne przestrzenie mają rozmiary atomowe. (W pomiarach atomowych stosuje się angstromy. Jeden angstrom jest odpowiednikiem jednej dziesięciomilionowej milimetra). Ogromny wpływ na właściwości katalizacyjne tych przestrzeni ma wysokość wspomnianych filarów oraz gęstość ich rozmieszczenia, ponieważ od kształtu wewnętrznych kanałów zależy kształt cząsteczek tworzących się w wyniku zachodzącej reakcji. Zasadnicze znaczenie ma także chemiczna natura filarów, obecność specjalnie wprowadzonych domieszek oraz ewentualne zastosowanie dalszych procesów modyfikacyjnych.

Proponowany przez autorkę program badawczy zakłada dokładne poznanie wspomnianych wyżej czynników i ma w sumie doprowadzić do stworzenia podstaw umożliwiających projektowanie katalizatorów o właściwościach ściśle dopasowanych do potrzeb konkretnej reakcji chemicznej. W programie przewidziano m.in. zaprojektowanie i przetestowanie katalizatora do neutralizacji toksycznych zanieczyszczeń atmosfery.

FOTOCHEMICZNE REAKCJE

chlorofilu. Innym przykładem może być biosynteza witaminy D.

Światło jest też coraz częściej wykorzystywane w medycynie i ten jej dział nazywa się fotomedycyną. Przykładem takiej terapii jest m.in. naprawianie odwarstwionej siatkówki oka poprzez zgrzewanie laserem, leczenie żółtaczki fizjologicznej u noworodków, fotochemioterapia łuszczyicy i raka.

Stwierdzono jednak, że światło może wpływać szkodliwie na organizmy żywe. Jest w stanie inicjować reakcje modyfikujące lub niszczące cząsteczki mające zasadnicze znaczenie dla życia — kwasy nukleinowe i białka. (Kwasy nukleinowe czyli polinukleotydy, są związkami wielocząsteczkowymi, które występują w komórkach wszystkich żywych organizmów. Są to podstawowe substancje uczestniczące w procesach dziedziczenia). W wielu przypadkach działanie światła prowadzi do powstawania wolnych rodników, to jest reaktywnych (czyli biorących udział) w procesach prowadzących do uszkodzeń tkanek oraz do różnego rodzaju stanów patologicznych w komórkach organizmów żywych. W procesach fizjologicznych, w wyniku działania szeregu mechanizmów ochronnych tworzenie wolnych rodników znajduje się pod ścisłą kontrolą organizmu. Zaburzenie tych mechanizmów, spowodowane różnymi czynnikami chorobotwórczymi lub oddziaływaniem zewnętrznym, wywołuje znaczny wzrost stężenia rodników w organizmie, co w konsekwencji powoduje uszkodzenie materiału biologicznego. Charakter oraz rozmiar tych uszkodzeń zależy w niemałym stopniu od najbliższego otoczenia miejsca tworzenia wolnych rodników. Takie czynniki, jak: stężenie rodników, polarność ośrodka, obecność reszt kwasowych i zasadowych, ograniczenia steryczne oraz łatwość przeniesienia elektronu, atomu wodoru lub protonu, mają zasadnicze znaczenie dla końcowego oddziaływania rodników z materiałem biologicznym.

Ze względu na duży stopień skomplikowania układów biologicznych, poznanie mechanizmów reakcji rodnikowych zachodzących w prostszych



Śladem naszych publikacji

Prawdę mówiąc, nie miałem wielkich nadziei na jakąś większą reakcję na mój tekst zatytułowany „Pieniądze... czyli o przyszłości” („GN” nr 30/97). Przytoczone tam racje i argumenty wydawały mi się bowiem oczywiste. Konieczność kształcenia nauczycieli różnych przedmiotów i to na poziomie wyższym, uznano przecież w naszym kraju już przed wojną. Nie ma też oczywiście żadnych racjonalnych powodów, aby z warunku posiadania wysokich kwalifikacji należało zwolnić nauczycieli prowadzących zajęcia pozalekcyjne i pozaszkolne, zajęcia te odgrywają bowiem (czy też raczej powinny odgrywać) istotną rolę w procesie wychowania młodego pokolenia. Tym bardziej nie wyobrażam sobie „taryfy ulgowej” dla nauczycieli i instruktorów prowadzących zajęcia z fotografii, której złożoność z racji uwarunkowań technicznych i artystycznych, historii jej dotychczasowego rozwoju i rozległych zastosowań jest olbrzymia. Bo fotografia (i jej nauczanie) tkwi „korzeniami” w takich przedmiotach jak fizyka, chemia, elektronika, automatyka, mechanika precyzyjna, technika i technologia, informatyka (fotografia „komputerowa”) i to zarówno w podstawach teoretycznych, jak i w praktyce z nich wynikającej, a ponadto teoria i historia sztuki, estetyka, filozofia sztuki, semiologia i jeszcze wiele innych, a wielością i charakterem swoich możliwych zastosowań wiąże się ze sztuką, techniką, zabytkami, archeologią, biologią, geografą, dziennikarstwem itd., itp., a więc z niemal całym życiem człowieka.

Tak więc fotografii nie można sprowadzić tylko do „pstrykania” ani też do „sztuki patrzenia”, prawdziwa fotografia uprawiana poważnie wymaga posiadania odpowiedniej wiedzy i wielu lat doskonalenia się w tej sztuce. Nie jest chyba przypadkiem, że najwybitniejszy współczesny polski artysta-fotografik Edward Hartwig w młodości, w latach trzydziestych, odbył studia fotograficzne w Wiedniu, w Instytucie Grafiki, w pracowni prof. Rudolfa Kopitza. Prawdziwy amator-fotograf nie może być dyletantem, bo młodzież fotografująca miewa bardzo szerokie zainteresowania, dotyczące m.in. techniki fotograficznej, która w ostatnich latach niezwykle się rozwinęła. Nauczyciel-instruktor fotografii powinien umieć odpowiedzieć młodzieży na te pytania, niezależnie od tego czy dotyczą techniki fotografowania, budowy nowoczesnego aparatu fotograficznego, czy też np. historii fotografii lub sposobu wykonania zdjęcia. Dlatego też instruktor czy nauczyciel fotografii, nawet jeżeli „prywatnie” jest amatorem, podejmując się nauczania fotografii musi być profesjonalistą pod każdym względem: dydaktyczno-metodycznym, rzeczowym i artystycznym. Dlatego też nie spodziewałem się negowania celowości kształcenia nauczycieli-instruktorów fotografii.

Wiem, że głosząc takie poglądy narażam się tym, którzy nie mają odpowiedniego przygotowania, nie zrozumieli jeszcze konieczności podnoszenia kwalifikacji, a co więcej, nie pała się do dalszej nauki. W tej sytuacji nie dziwi mnie styl i treść wypowiedzi pana Bogdana Mazura („Sztuka patrzenia”, „GN” nr 36/97), która jest w jakimś sensie apoteozą nieformalnego, amatorskiego, opartego na samouctwie zdobywania wiedzy z zakresu fotografii. Nie negując osobistych osiągnięć pana Bogdana Mazura, podtrzymuję w całości swoje stanowisko zawarte w poprzednim artykule.

Tak, rzeczywiście jestem przeciw uczeniu amatorów fotografii przez (starszych nieco) amatorów, zbyt często bo-

wiem to zwykła fikcja lub nieporozumienie. Rzetelnych kwalifikacji nauczyciela nic bowiem nie zastąpi, a za „amatorskie” kwalifikacje trudno jest płacić, bo po prostu nie wiadomo za co się właściwie pracownika wynagradza. Jestem więc za pełną profesjonalizacją zawodu nauczyciela-instruktora fotografii, począwszy od zdobycia przez niego odpowiednich kwalifikacji, aż po właściwe wyodrębnienie za jego odpowiedzialnością. Zresztą za każde dodatkowe kwalifikacje zdobyte w drodze dodatkowych studiów, nauczyciel powinien dostawać odpowiednie dodatkowe wynagrodzenie — jest to jedyny sposób na zapewnienie naszej oświacie wysoko kwalifikowanych, wszechstronnie przygotowanych kadr.

Zgadzam się z panem Mazurem, że nastąpił odwrót młodzieży od fotografii, ale myślę, że przyczyn jest znacznie

NIE TYLKO SZTUKA PATRZENIA

więcej, niż wymienił on w swoim artykule. Nie analizując wszystkich, chciałbym zwrócić uwagę na jedną z nich, ale za to bardzo istotną: kwalifikacje fotograficzne i pedagogiczne nauczycieli i instruktorów fotografii, które przecież (poza bazą, sprzętem fotograficznym i... pieniędzmi) decydują o tym, co ciekawego dzieje się na zajęciach. Przy czym techniki fotograficznej można się nauczyć z literatury, z zagadnieniami fotografii artystycznej jest znacznie gorzej, a na temat metodyki prowadzenia zajęć z fotografii nie ma już niemal nic, z wyjątkiem mocno przestarzałych i niezbyt kompetentnych publikacji Centralnego Ośrodka Kultury (dawniej „CPARA”). Tę ostatnią dziedzinę wiedzy trzeba tworzyć niemal od podstaw, przy czym zapewne będzie można w części wykorzystać dorobek dydaktyki, techniki i plastyki, resztę trzeba jednak budować w oparciu o odpowiednie badania naukowe. A tego chyba nie da się zrobić bez wcześniejszego utworzenia wydziału fotografii na wyższej uczelni. W tej sytuacji na żart wygląda propozycja pana Mazura, aby w proponowanych przez niego „dyskusyjnych klubach fotografii” zdjęcia oceniał nauczyciel plastyki, który przecież na ogół nie zna się na fotografii, a bez znajomości warsztatu artysty-fotografika nie ma mowy o rzetelnej ocenie dzieł fotograficznych. Proszę zresztą spytać nauczycieli plastyki, którzy ukończyli wychowanie plastyczne, ale na studiach nie mieli kursu fotografii, czy podejmują się oceny zdjęć.

Widzę zresztą, że na wypowiedzi pana B. Mazura ciąży sposób widzenia nauczania i szkoły, który nazwałbym roboczo „syndromem liceum pedagogicznego”. Piśze on bowiem: „Tu przychodzą mi na myśl dawne licea pedagogiczne. Po tych szkołach nauczyciel potrafił zaśpiewać, zagrać na wybranym instrumencie, zatańczyć...”. Ja z kolei chciałbym zapytać: A co potrafił robić dobrze, bardzo dobrze, celująco? Oczywiście na odpowiednio wysokim poziomie, np. stu-

diów wyższych — powiedzmy z takich przedmiotów jak matematyka, fizyka, chemia czy historia. Wystarczy zerknąć do dwóch podręczników do liceum pedagogicznego, np. z przedmiotów pedagogicznych, aby nie mieć złudzeń i nie podzielać entuzjazmu jego obrońców, a tym bardziej nie wierzyć w rzekomą przewagę absolwentów tego liceum nad absolwentami SN-ów czy tym bardziej WSP lub innych studiów wyższych. Czas liceów pedagogicznych już chyba nie wróci (chyba że byłyby to tylko szkoły przygotowujące do wyższych studiów pedagogicznych, nie dające jednak uprawnień zawodowych), a kpiny z absolwentów wyższych uczelni są chyba nie na miejscu, nawet jeżeli są tylko wyrazem nie uświadomionych kompleksów niektórych nauczycieli.

Przecież w ciągu kilku lat studiów wyższych można się nauczyć znacznie więcej, lepiej, dokładniej, niż przez kilkadziesiąt lat amatorskiego zdobywania wiedzy, umiejętności, kwalifikacji. Po-

prostu — szkoda czasu, życie jest za krótkie, aby zostać mistrzem-samoukiem gdzieś po pięćdziesiątce, sześćdziesiątce, siedemdziesiątce...

Zgadzam się oczywiście z panem B. Mazurem, że należy przygotowywać przyszłych nauczycieli do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych już w czasie studiów w WSP. Tyle tylko, że to już było i niestety zostało częściowo lub całkowicie zlikwidowane, a poza tym nie mogło zastąpić studiów wyższych z dziedziny fotografii. Sam niegdyś jako student WSP w Rzeszowie odbyłem takie zajęcia dla początkujących, jednak „szlify” zdobyłem później w Rzeszowskim Towarzystwie Fotograficznym. Potem kilkakrotnie uczestniczyłem w zorganizowanych przez Polską Federację Stowarzyszeń Fotograficznych sympozjach w Uniejowie. Nie były to jednak wyższe studia z zakresu fotografii. Pracując w Pałacu Młodzieży w Tarnowie ponad dwadzieścia lat uczyłem (i nadal uczę) fotografii. Uzyskałem najwyższą kategorię instruktorską przyznaną niegdyś przez MKiS.

Towarzystwa Fotograficzne albo w ogóle przestały działać, albo zaprzestały działalności szkoleniowej, Federacja od kilku lat nie istnieje. Uniejów ze swoimi sympozjami fotograficznymi przeszedł już niestety do historii i legendy.

Pozostaje nadzieja, że w WSP odrodzą się zajęcia fakultatywne z różnych dziedzin kultury, m.in. z fotografii, które dadzą podstawową wiedzę do prowadzenia szkolnych kół fotograficznych. To jednak stanowczo nie wystarczy — stworzenie studiów wyższych z tej dziedziny jest koniecznością. Stan szkolnictwa fotograficznego w Polsce jest mizerny w porównaniu z krajami zachodnimi. Na dodatek nieliczne istniejące szkoły są po prostu niedostępnymi dla nauczycieli, ich programy nie odpowiadają potrzebom oświatowym, tak że z faktu ich istnienia nic nie wynika dla potrzeb zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, a nawet szkolnictwa fotograficznego.

W Stanach Zjednoczonych niemal w każdej szkole wyższej naucza się fotografii, a w wielu z nich można odbyć pełne 5-letnie magisterskie studia z fotografii. Tak więc moja propozycja nie ma nic z „fanaberii”, jest zgodna ze standardami funkcjonującymi od wielu lat w krajach rozwiniętych. A może studia z zakresu „fotografii szkolnej” zorganizuje Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP we współdziałaniu z Centralnym Ośrodkiem Kultury, Zarządem Głównym ZPAF i Fotoklubem Rzeczypospolitej Polskiej?

JAN GOMOLA
Tarnów

PO CO TEN BON?

Głównym celem wprowadzenia bonu oświatowego ma być poszukiwanie sposobów racjonalnego wydawania pieniędzy przeznaczonych na oświatę. Obliczono koszt kształcenia jednego statystycznego ucznia w Polsce i to właśnie on z rodzicami miałby dokonać wyboru szkoły — dla siebie najlepszej. Jak często w ciągu roku szkolnego mógłby z tego prawa korzystać — nie podano! Bez odpowiedzi pozostało pytanie zasadnicze — co zrobić z tą częścią uczniów i nauczycieli, którzy pozostaną w swoich szkołach? Czyżby dla nich zabrakło rozwiązań demokratycznych? Pytań jest wiele i nie przekonał mnie do tej nowości Leszek Pawełski opisując w „Nowej Szkole” nr 8/97 docelowe rozwiązanie tego problemu (do roku 2000) w Szczecinku, gdzie już rozpoczęto wdrażanie pomysłu pt. bon oświatowy. Okazało się, że przejęcie szkół przez samorządy mimo ciągłego dofinansowania oświaty z własnego budżetu nie rozwiązuje problemu zadłużeń finansowych i ciągle rosnących odsetek. Wprowadzenie bonu oświatowego nie zwiększa kwoty pieniędzy przeznaczonych na oświatę, ma jednak swoje podteksty polityczne ukazujące dobrą wolę ekip rządzących do wprowadzania reformy, która tak naprawdę polega na systematycznym ograniczaniu wydatków na oświatę. Jak z rodzin nauczycielskich uczynić biedaków korzystających z pomocy społecznej pokazały rządzący Hanny Suchockiej. Tego błędu do tej pory nie skorygowano!

Kolejni ministrowie finansów robią z nas matematycznych nieuków, którym można wcisnąć sprytnie przemyślane podwyżki plac rozłożone na raty, ze złe obliczona inflacją i wskaźnikami procentowymi (punktami). Nakłady na oświatę rosną pozornie (1991 r. — 11,6 proc. budżetu państwa, 1993 r. — 10,3 proc., 1994 r. — 11,2 proc., czyli mniej niż w 1991 r.) przeliczając to na koszt kształcenia jednego ucznia otrzymamy odpowiednio kwoty: 1991 r. — 379,6 zł, 1993 r. — 682,4 zł, 1994 r. — 1006,8 zł niby znacząco większe, ale nie uwzględniające stopy inflacji i realnego wzrostu cen w Polsce powodują mętlak w umyśle. I tutaj, jeśli uwzględnimy wspomniane parametry, okaże się, że nakłady na oświatę maleją! W ramach tych samych pieniędzy dochodzą nowe wydatki związane z dodatkową lekcją wychowania fizycznego, religii, itd. Nikt nie pyta o pieniądze, bo idea wydaje się słuszną i nieważną, że jej realizacja odbywa się kosztem zmniejszania wydatków na placę nauczyciela, ciągłego pogarszania jego warunków pracy poprzez zmianowość i zwiększenie liczby uczniów w klasie — szczególnie w szkołach ponadpodstawowych. Niewiele zwojowali w Sejmie ubiegłej kadencji postowie-nauczyciele mimo swej znaczącej liczebności. Mojej czteroosobowej rodzinie nauczycielskiej żyje się coraz gorzej i to jest ten realny wymiar działalności Sejmu i rządu.

Innym aspektem wprowadzenia bonu oświatowego jest dokonanie oceny pracy nauczyciela i wprowadzenie rankingu szkół. Proponuję taką samą oceną społeczną objąć również polityków, posłów,

senatorów i urzędników, od których bardziej zależy jakość mojego życia i życia mojej rodziny. Z moich obserwacji wynika, że w szkole ilość słabych nauczycieli statystycznie nie przekracza ilości słabych urzędników, czy też dyrektorów. W swojej prawie trzydziestoletniej pracy w szkolnictwie nie spotkałem bezradziejnych i mało ambitnych nauczycieli — spotkałem natomiast kilku słabych dyrektorów szkół i wiele urzędniczek piszących jednym palcem na maszynie. Teraz te same panie, tak samo piszą, korzystając z klawiatury komputera. Biurokracja się rozwija, a nieudolność i skorumpowanie dyrektorów różnych instytucji nadal jest bezkarne, przypomnę tutaj zjawisko tzw. nieudanych kredytów bankowych i upadłości banków, tworzenie rad nadzorczych sówicie opłacanych, powoływanie na każdym szczeblu zarządzania rzeczników prasowych czy też powrót do dawnych inspektorów oświaty i wychowania, różnie obecnie nazywanych.

To dziwne, że nikogo nie drażnią horrendalne, w porównaniu do plac nauczycielskich, zarobki posłów, senatorów, dyrektorów, prezesów, ministrów, burmistrzów, prezydentów itd. Lista jest długa, a odpowiedzialność żadna i studia niepotrzebne! Bezrobocie można zmniejszyć zmieniając na własny użytek definicję człowieka bezrobotnego. Podobnie ustalając wyssane z palca metry kwadratowe dla jednego mieszkańca „dziupli” rozwiązuje się problem mieszkaniowy, ustalając cenę chleba i mleka można optymistycznie spojrzeć na sferę ubóstwa.

Problem oświatowy przestaje istnieć po wprowadzeniu bonu oświatowego, pod którym ukryte są prawdziwe intencje władzy, związane z zwolnieniem około 100 tys. nauczycieli.

Zwiększając liczbę uczniów w klasie można dokonać kolejnych oszczędności na wydatkach oświatowych i tym sposobem „zamknąć tysiące szkół na dwutyściolecie”. Kto nie ma pieniędzy na lekarzy i lekarstwa — niech umiera, a kto może pracować, niech robi to jak najdłużej np. do 80 lat, a wtedy samodzielnie zniknie problem rencistów i emerytów. Stan niewielkiego bezrobocia uzyskamy przedłużając obowiązek szkolny np. do lat 25.

Te działania państwa wobec swoich obywateli celowo przejąskrawiłem, aby uświadomić Szanownym Czytelnikom, że kolejne rządy właśnie taki plan realizują, wybierając drogę małych kroków i faktów dokonanych w ramach transformacji ustrojowej popartej dziwną „demokracją kapitalizmu południowoamerykańskiego”. Straciłem nadzieję na lepsze życie w rodzinie nauczycielskiej, borykającej się od lat z niedostatkiem i biedą. Dzisiaj potrzebny jest tylko nauczyciel języka angielskiego lub niemieckiego, za którego lokalne samorządy gotowe są zapłacić drugie tyle z własnej kasy, nie pytając o jego wyniki pracy i bez wahania przydzielić wymarzone M-3 z garażem. Jeżeli w „polskim kapitalizmie” praca człowieka jest tyle warta, ile można za nią zapłacić, to praca nauczycieli jest nic nie warta!

STANISŁAW GRACZYK
Bolesławiec

ZAPRASZAJĄ NA WAKACJE

Zarząd Oddziału ZNP w Olecku zaprasza dzieci, młodzież, dorosłych na atrakcyjny wypoczynek zimowy do Górzanki (Bieszczady — 450 m n.p.m.) w terminie 26 stycznia — 7 lutego 1998 r. Kompleksowa cena 375 zł (obejmuje: wyżywienie, zakwaterowanie, dojazd PKP i PKS, k-o, naukę jazdy na nartach). Program — wycieczki piesze i autokarowe w rejonie Połonin: Wętleńskiej, Caryńskiej z wejściem na Tarnicę i Kremenaros — zwiedzanie muzeum fauny i flory w Jabłonkach i Ustrzykach Dolnych — pobyt w rezerwacie „Sine Wiry” (Eurokarpaty — wawoży progi skalne, wodospady) — penetracja Jaskini Rosolin połączona z wizytą u bieszczadzkiej smolarzy — zwiedzanie Zapory Solińskiej i Myczkowskiej penetracja

zabytkowych cerkwi i synagogi w Lesku, połączona z degustacją wód leczniczych — korzystanie z basenów kąpielowych w Smereku i Ustrzykach Górnych — nauka jazdy na nartach biegowych i zjazdowych (dobra infrastruktura sportowa w terenie) — pokaz skiringu — codzienne wieczorno-noce dyskoteki — kulig — nocne podchody w terenie.

Ilość miejsc ograniczona. Organizacja wypoczynku bez pośredników. Zgłoszenia pisemne i telefoniczne przyjmuje kol. Marek Rzepliński w siedzibie ZNP w terminie do 15 stycznia. Adres: Związek Nauczycielstwa Polskiego 19-400 Olecko, ul. Zielona 1. Wpłaty na numer konta ZO ZNP Olecko: PKO BP Olecko 10204740-3939-270-1.

OGÓLNOPOLSKA SZKOŁA JĘZYKOWA zatrudni nauczycieli języka angielskiego i niemieckiego

na terenie całego kraju (również w małych miejscowościach) w wymiarze od 1 do 4 dni w tygodniu.

Zgłoszenia zawierające życiorys, list motywacyjny, zdjęcie i kserokopię dokumentu poświadczającego kwalifikacje językowe proszę przysyłać listownie na adres: O.K. Centrum Języków Obcych, ul. Piotra Wysokiego 6, 20-045 Lublin, w terminie do 10 dni od ukazania się ogłoszenia.



Podatki '97

ULGA NA REHABILITACJĘ

W nr 49 „Głosu” omawiając wydatki na cele rehabilitacyjne pominieliśmy informację, jakie wydatki podlegają odliczeniu w wysokości faktycznie poniesionej. Otóż od podstawy opodatkowania (a nie od podatku) odliczeniu podlegają wydatki poniesione na:

- * adaptację i wyposażenie mieszkań oraz budynków mieszkalnych stosownie do potrzeb wynikających z niepełnosprawności (np. przeróbki mieszkania),
- * przystosowania pojazdów mechanicznych do potrzeb wynikających z niepełnosprawności (odliczeniu nie podlegają wydatki na nabycie samochodu osobowego dla osoby niepełnosprawnej),
- * zakup i naprawę indywidualnego sprzętu niezbędnego w rehabilitacji oraz ułatwiającego wykonywanie różnych czynności życiowych, stosownie do potrzeb (np. zakup wózków inwalidzkich, protez etc.),
- * zakup wydawnictw i materiałów szkoleniowych,
- * odpłatność za pobyty na turnusach rehabilitacyjno-usprawniających,
- * odpłatność za pobyt na leczeniu sanatoryjnym, a także w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych, leczniczo-opiekuńczych i szkolno-wychowawczych oraz odpłatność za zabiegi rehabilitacyjno-usprawniające,
- * opiekę pielęgniarską w domu nad osobą niepełnosprawną w okresie przewlekłej choroby uniemożliwiającej poruszanie się oraz usługi opiekuńcze świadczone dla osób niepełnosprawnych zaliczonych do I grupy inwalidztwa,
- * opłacanie tłumacza języka migowego,
- * kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz osób niepełnosprawnych, odpłatny, konieczny przewóz na niezbędne zabiegi leczniczo-rehabilitacyjne:
 - osoby niepełnosprawnej — karetką transportu sanitarnego,
 - osoby niepełnosprawnej — zaliczonej do I lub II grupy inwalidztwa oraz dzieci do lat 16 — również innymi środkami transportu,
- * odpłatne przejazdy środkami transportu publicznego związane z pobytem na:
 - turnusie rehabilitacyjno-usprawniającym,
 - leczeniu sanatoryjnym w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych i w leczniczo-opiekuńczych oraz szkolno-wychowawczych,
 - koloniach i obozach dla młodzieży niepełnosprawnej oraz dzieci osób niepełnosprawnych.

Prawo do emerytury pracownikom zwalnianym z pracy z przyczyn dotyczących zakładu (likwidacja, reorganizacja) przysługuje także wtedy, gdy wniosek o jej przyznanie zgłoszą oni po 31 grudnia 1997 r.

Już we wrześniu przypominaliśmy Państwu, że jeszcze do 31 grudnia 1997 r. obowiązuje art. 27 ust. 3 ustawy emerytalnej, na podstawie której wydano rozporządzenie określające zasady wcześniejszego przechodzenia na emeryturę. Straci więc moc zarządzenie z 12 kwietnia 1997 r. (Dz.U. Nr 29) na podstawie którego pracownicy, z którymi rozwiązano stosunek pracy w związku z redukcją etatów lub likwidacją zakładu, mogą przejść na wcześniejszą emeryturę pomimo nieosiągnięcia wieku emerytalnego.

W wypadku nauczycieli będą to wszystkie przyczyny wymienione w art. 20, a więc całkowita lub częściowa likwidacja szkoły albo zmiany organizacyjne powodujące zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmiana planu nauczania uniemożliwiająca dalsze zatrudnienie. Należy domniemywać, że z tego uprawnienia skorzystają ci nauczyciele, którzy nie mogą przejść na emeryturę z art. 88 Karty, gdyż nie przepracowali w szkole 20 lat, mimo że mają ponad 30 lat pracy. Szczególnie z tej wcześniejszej emerytury mogą skorzystać nienauczyciele.

W rozporządzeniu wyłożono zasadę, że pracownik przechodzi na emeryturę bez względu na wiek, jeżeli do dnia rozwiązania stosunku pracy ma określony staż pracy, wynoszący w wypadku kobiety 35 lat, w wypadku mężczyzny — 40. Przy obliczaniu łącznego stażu pracy brane są pod uwagę okresy składkowe, nieskładkowe, a także czas pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16. roku życia. Przypominamy, że okresy pracy rolniczej mogą uzupełniać staż. Rozporządzenie, o którym mówimy, następnie złagodziło warunki nabywania prawa do emerytury bez względu na wiek i tak: na emeryturę może przejść **kobieta legitymująca się stażem 34 lat, a mężczyzna 39 lat**, gdy osiągnęli go najpóźniej 31 grudnia 1997 roku.

Nie ma więc wątpliwości, że na emeryturę mogą przejść osoby, które do 31 grudnia 1997 roku **spełniły wszystkie warunki do nabycia tego prawa**. Nie oznacza to, że z tego prawa, po spełnieniu tych warunków właśnie do 31 grudnia, mogą korzystać tylko te osoby, które zgłoszą wniosek do końca tego roku (1997). **Co innego bowiem jest zgłoszenie wniosku, a co innego nabycie prawa do emerytury.**

Okazuje się, że nastąpiło pomieszanie tych pojęć i pracodawcy uznają, że nie ma sensu występowanie z wnioskami po 31 grudnia 1997 r., bo wtedy pracownicy już nie mają prawa do emerytury związanej z likwidacją zakładu. Otóż ten błąd w rozumowaniu wyjaśnia w swoim komunikacie ZUS.

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA w związku z likwidacją zakładu

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH informuje:

Prawo do emerytury przewidzianej w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 25 marca 1997 r. w sprawie zasad wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników zwalnianych z pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. Nr 29, poz. 159) nabywają pracownicy, którzy wszystkie wymagane warunki spełnią do dnia 31 grudnia 1997 r. (włącznie), a więc również ci, z którymi stosunek pracy zostanie rozwiązany w tym dniu. Prawo do emerytury przysługuje tym pracownikom także wtedy, gdy wniosek o jej przyznanie zgłoszą po dniu 31 grudnia 1997 r.

Jak nas poinformowano w ZUS, komunikat ten rozesłano do zakładów pracy. Opublikowano go także w Dz.U. ZUS Nr 12, str. 126. Opatrzony jest datą 26 września 1997 r.

*

KOMENTARZ PROF. TADEUSZA ZIELIŃSKIEGO

Zapewne wątpliwości pojawiające się w związku z przejściem na emeryturę z przyczyn dotyczących zakładu pracy, wówczas gdy wniosek jest złożony po 31 grudnia 1997 roku, wzięły się także stąd, że pracując nad rozporządzeniem dotyczącym zasad wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników zwalnianych w związku z reorganizacją lub likwidacją zakładu pracy ZUS usiłował forsować stanowisko, by w razie zgłoszenia wniosku po dniu 31 grudnia 1997 r. emerytura wcześniejsza nie przysługiwała, mimo że pracownik spełnił do końca grudnia 1997 r. warunki wymagane do nabycia prawa do emerytury.

Ministerstwo Pracy prezentowało inny punkt widzenia i ostatecznie zrehabilitowano omawiane rozporządzenie według redakcji proponowanej przez resort. Uzasadnienie, jakie przy tym podano, jest dobrym komentarzem do rozporządzenia, wyjaśniającym wątpliwości, jakie niektórym się nasuwają.

W owym uzasadnieniu prof. Tadeusz Zieliński, ówczesny minister pracy, m.in. wyjaśnia:

(...) Osoby, które spełnią określone w nim (rozporządzeniu) warunki do dnia 31.12.1997 r. (włącznie),

mogą zrealizować prawo do wcześniejszej emerytury również po dniu 31.12.1997 r., tj. po tym dniu mogą wystąpić z wnioskiem o przyznanie świadczenia.

Jeszcze w trakcie prac nad projektem rozporządzenia nie podzielono (resort pracy) stanowiska Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, aby w razie zgłoszenia wniosku po dniu 31.12.1997 r. emerytura wcześniejsza nie przysługiwała, choćby wymagane warunki były spełnione przed 1 stycznia 1998 r.

Zrezygnowano ze sformułowania „Pracownicy... mogą przejść na wcześniejszą emeryturę...”, zacierpniętego z poprzednio obowiązującego w tym zakresie rozporządzenia, które rzeczywiście mogło sugerować, że tylko do końca tego roku możliwe jest przejście na emeryturę bez względu na wiek, a więc, że prawo do emerytury może być przyznane (decyzją rentową) nie później niż do 31.12.1997 r.

W jego miejsce użyto wyrażenia: „Pracownicy... nabywają prawo do wcześniejszej emerytury...”. Takie sformułowanie w kontekście pozostałych zapisów rozporządzenia (par. 1 ust. 2) nie pozostawia już żadnych wątpliwości, że prawo do emerytury na zasadach określonych w tym rozporządzeniu mają zagwarantowane wszystkie osoby, które określone w nim warunki spełnią w terminie do dnia 31.12.1997 r. **Data wniosku nie jest istotna, gdyż prawo do świadczeń powstaje w chwili spełnienia warunków, a tylko jego realizacja dokonuje się na podstawie decyzji właściwego organu po zgłoszeniu wniosku przez uprawnionego. Wystąpienie z wnioskiem o ustalenie prawa do tego świadczenia konkretyzuje tylko wymiar świadczenia i otwiera możliwość jego wypłaty w wyniku decyzji ZUS.**

Żeby nie było żadnych wątpliwości co do celu regulacji takiego przepisu, w uzasadnieniu rozporządzenia wyraźnie wskazano, że mimo iż rozporządzenie będzie obowiązywało do dnia 31 grudnia 1997 r., w świetle art. 76 ustawy z dnia 14.12.1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. Nr 40, poz. 267 z późn. zm.) osoba, która nabyła prawo do tej emerytury w 1997 r., bowiem w tymże roku spełniła wszystkie warunki do nabycia tego prawa, będzie mogła zrealizować je również po dniu 31.12.1997 r.

Intencje rządu są więc bardzo czytelne. Prawo do emerytury bez względu na wiek mają zapewnione wszystkie osoby, które wymagane warunki spełnią do końca br., a więc do dnia 31.12.1997 r. włącznie.

Prawo do świadczeń a zgłoszenie wniosku

Niejako przy okazji wyjaśnienia prawa do wcześniejszej emerytury w związku z likwidacją zakładu prof. Zieliński nawiązał także zagadnienie dotyczące prawa do świadczenia, na które bynajmniej nie ma wpływu termin zgłoszenia wniosku o emeryturę. W komentarzu czytamy:

Art. 76 ustawy z dnia 14.12.1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin... (Dz.U. Nr 40, poz. 260 z późn. zm.) określa, że prawo do świadczeń powstaje z dniem spełnienia się wszystkich warunków wymaganych do nabycia tego prawa. Nie wynika z niego natomiast, aby zgłoszenie wniosku było dodatkowym niezbędnym warunkiem i że właśnie data zgłoszenia wniosku ma decydujące znaczenie dla stwierdzenia uprawnień do świadczenia. Przypomnę, że właśnie konieczność przestrzegania zasady wyrażonej w tym przepisie doprowadziła do nowelizacji art. 26 ustawy z dnia 17.10.1991 r. o rewaloryzacji emerytur i rent... przeprowadzonej ustawą zmieniającą z dnia 2.12.1993 r. (Dz.U. Nr 127, poz. 583).

Pierwotne brzmienie tego przepisu uniemożliwiało uzyskanie emerytury niektórym osobom, które spełniły warunki według przepisów obowiązujących do

dnia 14.11.1991 r., ale wniosek o przyznanie świadczenia zgłosiły już po wejściu w życie ustawy rewaloryzacyjnej, która — jak wiadomo — wprowadziła m.in. nowy, mniej korzystny sposób ustalania stażu pracy. Zgodnie bowiem z pierwotnym brzmieniem art. 26 ustawy rewaloryzacyjnej, jej przepisy należało stosować bezwzględnie do wszystkich wniosków zgłoszonych począwszy od dnia jej wejścia w życie, tj. od 15.11.1991 r. Przepis ten kolidował więc z generalną zasadą wyrażoną w art. 76 ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, że prawo powstaje z dniem spełnienia wymaganych warunków.

Od dnia wejścia w życie ustawy rewaloryzacyjnej aż do dnia 22 grudnia 1993 r., gdy nastąpiła zmiana tego przepisu, data zgłoszenia wniosku stała się decydująca dla ustalenia prawa do świadczeń.

Wadliwość tego przepisu ujawniła się w sporach osób, które po dniu 15.11.1991 r. domagały się świadczeń, do których prawo nabyły, a o które dotąd nie zgłosiły roszczeń. Osoby, które do dnia 15.11.1991 r. nie uzyskały świadczeń wyłącznie z braku wniosku, choć dysponowały pełnymi danymi, spotykały się

po tym dniu z odmową prawa do świadczenia.

Ustawą z dnia 2.12.1993 r. o zmianie ustawy rewaloryzacyjnej... (po przyjęciu orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11.02.1992 r.) dokonano zmiany art. 26 ustawy rewaloryzacyjnej z tym skutkiem, że prawo do świadczeń nabyły osoby, którym po dniu 15.11.1991 r. odmówiono prawa do emerytury lub renty, a które spełniły wszystkie wymagane warunki przed zmianą przepisów. Unieważniono decyzje odmowne i zastąpiono je decyzjami przyznającymi świadczenia.

Zmiana przepisu art. 26 ustawy rewaloryzacyjnej potwierdza, że nie można rozpatrywać prawa do świadczenia wyłącznie z uwzględnieniem stanu prawnego obowiązującego w dniu wystąpienia z wnioskiem o przyznanie konkretnego świadczenia. Data wniosku bywa dość przypadkowa i nie dość istotna, gdyż prawo do świadczeń powstaje w chwili spełnienia warunków ustawowych, a tylko jego realizacja dokonuje się na podstawie decyzji właściwego organu. Skoro taka jest ogólna zasada, to nie ma potrzeby tworzenia przepisów przejściowych na użytek spornego rozporządzenia.

Podstawa prawna

Wydaje się, że w świetle tych wyjaśnień, odpowiedź na pytanie dotyczące podstawy prawnej decyzji o przyznaniu emerytury wydawanych po dniu 31.12.1997 r. nie powinna nastęrczać trudności. Można tu stosować prostą formułę, że wobec spełnienia do 31.12.1997 r. warunków określonych w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 25 marca 1997 r. w sprawie zasad wcześniejszego przechodzenia na emeryturę pracowników zwalnianych z pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. z 27 marca 1997 r. Nr 29, poz. 159) przyznaje się emeryturę na podstawie art. 76 ustawy z dnia 14.12.1982 r. o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dz.U. Nr 40, poz. 267 z późn. zm.).



WYNAGRODZENIE ZA GODZINY PONADWYMIAROWE

Jestem nauczycielką z 14-letnim stażem pracy. Jestem zatrudniona w szkole podstawowej na etacie wychowawcy świetlicy. W roku szkolnym 97/98 pracuję na 1/2 etatu w świetlicy plus 10 godzin dydaktycznych. Problem jest w tym, że nie wiem czy mam płacone za godziny ponadwymiarowe zgodnie z prawem. Mam bowiem płacone: za 13 godzin w świetlicy, za 9 godzin dydaktycznych i za 1 godzinę ponadwymiarową liczoną z etatu świetlicy. W projekcie organizacyjnym szkoły dyrektor zatwierdził mi 5 godzin ponadwymiarowych. Gdy wypełniłam druk z godzinami, to wpisuję 5 godzin ponadwymiarowych, ale wypłacane mam wynagrodzenie za 1 godzinę. Czy jest to zgodne z przepisami prawa? (J.Sz. Strzyżów)

Z uwagi na to, że Czytelniczka realizuje obowiązkowy wymiar godzin zajęć prowadząc zajęcia z przedmiotów o różnym wymiarze godzin, to aby ustalić jej obowiązkowy wymiar zajęć, należy zastosować zasadę określoną w § 4 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 18 czerwca 1997 r. w sprawie tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć niektórych nauczycieli oraz zasad zaliczania do wymiaru godzin poszczególnych zajęć w kształceniu zaocznym i w systemie kształcenia na odległość (Dz.U. Nr 67, poz. 425).

Zgodnie z zasadą zawartą w tym paragrafie obowiązkowy wymiar zajęć nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć, prowadzącego zajęcia z przedmiotów o różnym wymiarze godzin, ustala się według przedmiotu, dla którego wymiar jest korzystniejszy, jeżeli nauczyciel naucza tego przedmiotu co najmniej w połowie obowiązkowego wymiaru. Ponieważ wymiar godzin dydaktycznych jest dla Czytelniczki wymiarem korzystniejszym (realizuje 10 godzin), to jej obowiązkowy wymiar zajęć wynosi 18 godzin (10 godzin + 8 jako uzupełnienie) plus 5 godzin ponadwymiarowych, za które powinna otrzymać wynagrodzenie liczone od obowiązkowego wymiaru zajęć ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin ponadwymiarowych, czyli od wymiaru wychowawcy świetlicy.

PODATEK DOCHODOWY OD DODATKU MIESZKANIOWEGO DLA NAUCZYCIELI

Jestem dyrektorem szkoły podstawowej znajdującej się na wsi. Nauczyciele mojej szkoły otrzymują dodatki mieszkaniowe. Nie wiem, czy prawidłowo postępuję pobierając od tych dodatków zaliczkę na podatek dochodowy od osób fizycznych (J.K. Iłów)

Do 22 października 1997 r. pracodawcy wypłacający nauczycielom zatrudnionym na terenie wiejskim lub w mieście liczącym do 5000 mieszkańców dodatki mieszkaniowe zobowiązani byli pobierać od tych dodatków zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych. Świadczenie to nie było zwolnione z tego podatku. 22 października 1997 r. weszło w życie rozporządzenie ministra finansów z 13 października 1997 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. Nr 128, poz. 834).

Zgodnie z § 9 ust. 1 pkt. 29, w brzmieniu nadanym wyżej wymienionemu rozporządzeniem, zwolnione są od podatku dochodowego obok kwot częściowego zwrotu czynszu i opłat eksploatacyjnych, jednorazowych zasiłków na zagospodarowanie, również dodatki mieszkaniowe wypłacane nauczycielom na podstawie Karty Nauczyciela. Przepisy rozporządzenia mają zastosowanie do dochodów uzyskanych od 1 stycznia 1997 r.

ZASIŁEK POGRZEBOWY

W listopadzie br. zmarł mój mąż. Pracodawca wypłacił mi odprawę pośmiertną. Chciałabym się dowiedzieć, czy przysługuje mi także zasiłek pogrzebowy? (G.K. Warszawa)

Sprawy związane z wypłatą zasiłku pogrzebowego regulują przepisy ustawy z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (Dz.U. z 1983 r. Nr 30, poz. 143 ze zm.). Szczegółowe zaś zasady przyznawania i wypłaty tego zasiłku określone są w wytycznych nr 4 Prezesa ZUS z 15 grudnia 1995 r. w sprawie niektórych zasad przyznawania i wypłaty świadczeń pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa przysługują-

cych pracownikom (Dz.Ur. ZUS Nr 1, poz. 1 z 1996 r.).

Należy zaznaczyć, że w świetle art. 46 ust. 2 wymienionej ustawy zasiłek pogrzebowy wypłaca się niezależnie od odprawy pośmiertnej przewidzianej w kodeksie pracy.

Prawo do zasiłku pogrzebowego przysługuje w razie śmierci pracownika:

- pozostającego w zatrudnieniu,
- korzystającego z urlopu bezpłatnego,
- pobierającego po ustaniu zatrudnienia zasiłek chorobowy, opiekuńczy, macierzyński, wychowawczy lub świadczenie rehabilitacyjne.

Prawo do wymienionego zasiłku ma pracownik w przypadku śmierci członka rodziny, który w chwili śmierci nie zarabował i pozostawał we wspólnym gospodarstwie domowym z pracownikiem albo do którego utrzymania przyczyniał się pracownik. Zasiłek pogrzebowy przysługuje także w razie śmierci członka rodziny pracownika pobierającego po ustaniu zatrudnienia zasiłek chorobowy, opiekuńczy, macierzyński, wychowawczy lub świadczenie rehabilitacyjne.

Za przyczynianie się do utrzymania członka rodziny uważa się pomoc pieniężną lub rzeczową świadczoną systematycznie przez dłuższy czas.

Zasiłek pogrzebowy przysługuje osobie, która pokryła koszty pogrzebu. W przypadku poniesienia kosztów pogrzebu przez więcej niż jedną osobę zasiłek pogrzebowy ulega podziałowi między te osoby — proporcjonalnie do poniesionych kosztów pogrzebu.

Należy pamiętać, że w razie pokrycia kosztów pogrzebu przez państwo lub zakład pracy, małżonkowi, dzieciom, wnukom lub rodzeństwu albo innej osobie, która w chwili śmierci zmarłego pozostawała z nim we wspólnym gospodarstwie domowym, przysługuje również zasiłek pogrzebowy. Zasiłek pogrzebowy przysługuje w wysokości 200% przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Kwota ta ustalana jest miesięcznie, poczynając od trzeciego miesiąca kalendarzowego, każdego kwartału na okres 3 miesięcy, na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego kwartału, ogłaszanego dla celów emerytalnych.

W razie zbiegu prawa do zasiłku pogrzebowego z dwóch lub więcej tytułów przysługuje tylko jeden zasiłek.

ODPRAWA EMERYTALNA DLA PRACOWNIKÓW NIE BĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI

Zwracam się z prośbą o poinformowanie w jakiej wysokości będzie mi przysługiwała odprawa emerytalna? W bieżącym roku odejdę na emeryturę. Skończy 55 lat, mój staż pracy wynosi 36 lat (bez żadnych przerw w pracy). Od 7 lat pracuję w charakterze pracownika administracji w szkole. (D.B. Iłża)

Aby jednoznacznie można było odpowiedzieć Czytelniczce na pytanie, bardzo istotna jest informacja, kto jest organem prowadzącym szkołę, w której pracuje. Z uwagi na to, że Czytelniczka nie podała w swoim liście tej informacji, odpowiemy w jakiej wysokości przysługuje pracownikowi przechodzącemu na emeryturę, a zatrudnionemu w szkole prowadzonej przez gminę i przez organ administracji rządowej.

Wysokość odprawy emerytalnej, którą otrzymują pracownicy nie będący nauczycielami zatrudnieni w szkołach i placówkach oświatowych, prowadzonych przez organy administracji rządowej regulują przepisy rozporządzenia z 13 lipca 1996 r. (Dz.U. Nr 80, poz. 375 ze zm.). W świetle § 18 rozporządzenia pracownikowi spełniającemu warunki uprawniające do renty inwalidzkiej lub emerytury, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 10 lat,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 10 lat,
- nie niższej jednak od określonej w Kodeksie pracy.

Pracownik, który otrzymał odprawę, nie może ponownie nabyć do niej prawa.

Zasady wynagradzania i inne świadczenia dla pracowników nie będących nauczycielami zatrudnionych w przedszkolach, szkołach i innych placówkach prowadzonych przez gminy regulują przepisy bądź układu zbiorowego pracy obowiązującego w danej placówce, bądź przepisy zarządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 13 maja 1994 r. (M.P. Nr 31, poz. 255 ze zm.), jeżeli pracownicy zatrudnieni w danej placówce nie zostali objęci postanowieniami układu.

Zgodnie z § 18 tego zarządzenia, pracownikowi, z którym rozwiązano stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką, przysługuje jednorazowa odprawa pieniężna w wysokości dwumiesięcznego wynag-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

grodzienia zasadniczego, jeżeli okres zatrudnienia wynosi co najmniej 10 lat.

ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD

Zwracam się z prośbą o udzielenie odpowiedzi na następujące pytanie: 1 września 1996 r. w szkole, której jestem dyrektorem, została zatrudniona nauczycielka po studiach na czas nie określony. Czy za rok 1996 przysługuje tej nauczycielce nagroda z zakładowego funduszu nagród, jeżeli tak, to w jakiej wysokości? (H.S. Pasy)

Niestety nauczycielce, która podjęła zatrudnienie w dniu 1 września 1996 r. nagroda z zakładowego funduszu nagród za rok 1996 nie przysługuje. Zasady wypłaty tych nagród szczegółowo określa ustawa z 10 lipca 1985 r. opublikowana w Dzienniku Ustaw z 1985 r. Nr 32 poz. 141. Zgodnie z zapisami tej ustawy pracownik ma prawo do rocznej nagrody, jeżeli przepracował nienagannie w jednym zakładzie cały rok kalendarzowy. Za przepracowany cały rok kalendarzowy w jednym zakładzie pracy uważa się również podjęcie pracy nie później niż w pierwszych 14 dniach tego roku i nienaganne przepracowanie do końca tego roku. Podjęcie pracy po 14 stycznia danego roku, za który przyznawana jest nagroda, pozbawia pracownika nagrody za ten rok. Tak więc nauczycielka otrzyma nagrodę z zakładowego funduszu nagród dopiero za 1997 r., oczywiście pod warunkiem, że przepracuje nienagannie ten rok. Nagrodę za 1997 r. pracodawca wypłaci pracownikowi w wysokości 100%. Reguluje to art. 3 ust. 2 ustawy, zgodnie z którym absolwentom szkół zawodowych, szkół średnich ogólnokształcących i wyższych, którzy po ukończeniu tych szkół raz pierwszy podejmują pracę w zakładzie, okres nauki w tych szkołach wlicza się do okresu pracy, od którego jest uzależniona wysokość nagrody.

Ponadto wyjaśniamy, że gdyby nauczycielka została zatrudniona od 1 września 1996 r. do 31 sierpnia 1997 r., tj. na czas określony, otrzymałaby nagrodę z zakładowego funduszu nagród po rozwiązaniu umowy z upływem terminu, na który została zawarta, również w wysokości 100%. W tym wypadku rokiem obrachunkowym jest rok szkolny, a nie rok kalendarzowy. Zasadę tę regulują przepisy § 6 rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 17 lutego 1986 r. w sprawie określenia przypadków i warunków, w których pracownik nabywa prawo do rocznej nagrody z zakładowego funduszu nagród w pań-

stwowym jednostkach organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami państwowymi mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie całego roku (Dz.U. z 1986 r. Nr 5, poz. 30).

W świetle tego przepisu nagroda z zakładowego funduszu nagród, mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie całego roku kalendarzowego (obrachunkowego), przysługuje pracownikowi, który ze względu na organizację pracy szkoły zawarł umowę o pracę na czas określony (rok szkolny), pod warunkiem przepracowania całego okresu, na który została zawarta umowa o pracę, nie mniej jednak niż 6 miesięcy w danym roku szkolnym.

*

Jestem pracownicą administracyjną, zostałam zatrudniona na czas określony od 28 sierpnia 1996 r. do 14 kwietnia 1997 r. Pracownicy otrzymali nagrodę tzw. 13, a ja jej nie otrzymałam. Czy słusznie? Dyrektor placówki, w której byłam zatrudniona na pytanie, czy otrzymam nagrodę po zakończeniu umowy odpowiedział, że nie, bo przepisy o tych nagrodach przewidują wypłatę tej nagrody w sytuacji zatrudnienia na czas określony jedynie w stosunku do nauczycieli. Czy stanowisko dyrektora jest zgodne z przepisami prawa? (E.S. Włocławek)

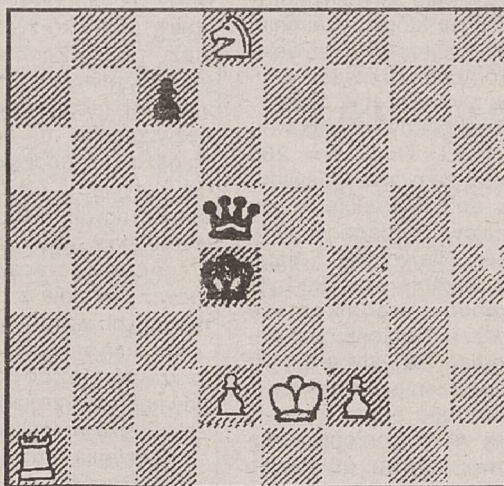
Jak wyjaśniono wyżej nagroda z zakładowego funduszu nagród przysługuje, mimo nieprzepracowania w jednym zakładzie pracy całego roku kalendarzowego jedynie w przypadku, gdy ze względu na organizację pracy szkoły z pracownikiem zawarto umowę na czas określony. Taka sytuacja dotyczy pracowników pedagogicznych którzy zatrudniani są w większości wypadków na rok szkolny. Natomiast pracownicy nie będący nauczycielami, aby mogli otrzymać „13”, muszą przepracować nienagannie cały rok kalendarzowy. Tak więc, aby Czytelniczka mogła otrzymać taką nagrodę musiałaby przepracować nienagannie cały rok 1996.

Należy jednak poinformować, że w wypadku zatrudnienia Czytelniczki przy pracach sezonowych, to zgodnie z art. 7 ustawy z 10 lipca 1985 r. o nagrodach z zakładowego funduszu nagród, nagroda ta przysługuje Jej. Pracownik sezonowy ma bowiem prawo do „13”, jeżeli przepracował w jednym zakładzie cały sezon, na który była zawarta umowa o pracę, a sezon trwał nie krócej niż 3 miesiące. Nagrodę tym pracownikom wypłaca się nie później niż w ciągu trzech miesięcy po zakończeniu sezonu, na który była zawarta umowa o pracę.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 50



BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Ke2, Wa1, Sd8, d2, f2
Czarne: Kd4, Hd5, c7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 39

1. Kf3 Gg2+ 2. Kg2: Ke3 3. Kg3 Gd2 4. Gf4+ Ke2
5. Gf3+ Ke1 6. Gd6 c1H 7. Kg2 Ge3 8. Gb4+ Gd2
9. Gd6 remus

Rozwiązanie zad. nr 40

1. Se4-g5!

Rozwiązanie zad. nr 41

1. Wd6! Gb7 2. Gb5: dow. 3. Gf2 mat
1. ... Kf1: 2. We6! Gc8 3. Sh2 mat
1. ... Gc8 2. Kg2 Gg4: 3. Gf2 mat
1. ... b4 2. Ga6: dow. 3. Gf2 mat

Rozwiązanie zad. nr 42

1. Kg5 Gf6+ 2. Kg4 Hb1: 3. Wh2 mat
1. ... f5 2. Kg6 Hb1: 3. Wh2 mat
1. ... fe6: 2. Kg4 Hb1: 3. Wh2 mat
1. ... f6+ 2. Kh4 Hb1: 3. Wh2 mat

Rozwiązanie zad. nr 43

1. Wg6-d6!

Rozwiązanie zad. nr 44

1. We4-g4!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 39 — Stanisław Swierczyński z Dobczyc, za zad. nr 40 — Eugeniusz Bodziony z Nowego Sącza, za zad. nr 41 — Krzysztof Korpala z Wiktorówka, za zad. nr 42 — Janusz Gatnar z Radlina, za zad. nr 43 — Stanisław Łucki z Zygrów, za zad. nr 44 — Andrzej Dziedzic z Boleszkowic. Gratulujemy!

ZEGARY SZKOLNE
 WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
 światła nocą, alarmy
 BEZSTRESOWE DZWONKI
 TABLICE WYNIKÓW sportowych
 FOTOKOMÓRKI stopery, startery
 najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIK
 elektronika profesjonalna
 tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B

**INSTYTUT HISTORYCZNY
 UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO**
 ogłasza nabór
 na trzyletnie Studium Podyplomowe Historii
 dla absolwentów kierunków humanistycznych.

- ⇒ Zajęcia w wymiarze trzech semestrów (180 godzin) odbywać się będą w co drugą sobotę.
- ⇒ Opłata za semestr w roku akademickim 1997/1998 wynosić będzie 800 zł, opłata egzaminacyjna — 40 zł.
- ⇒ Rozmowa kwalifikacyjna odbędzie się w dniu 22 I 1998 r. o godz. 12.00.

Dokumenty: podanie o przyjęcie na studium, zaświadczenie o stanie zdrowia, dyplom lub odpis ukończenia studiów magisterskich — przyjmowane będą od 15 XII 1997 r. do 20 I 1998 r. w sekretariacie Instytutu Historycznego ds. Studenckich, Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927/1 Warszawa, III piętro, pokój nr 4 — od poniedziałku do soboty w godz. 9.00—14.00, tel. 828-01-03 lub 620-03-81 w. 592.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE

WSZYSTKIE DYSCYPLINY

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIKOMY PÓDÓB ENERGIJ ELEKTRYCZNEJ

PRODUCENT: FIKMA „3D” SP. Z O.O.
 UL. KOŚCIUSZKI 27A, 05-090 BYDGOSZCZ
 TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

**WYTWÓRNIĄ MEBLI
 SZKOLNYCH**
 oferuje po niskich cenach:

- **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
 Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
 62-300 Września, ul. Słowackiego 48
 tel. (0-61) 436-13-50

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych nr 1
 w Łukowie ul. T. Kościuszki 10,
 tel. (0255) 2397 fax (0255) 3875

posiadają w ciągłej sprzedaży po atrakcyjnych cenach i korzystnych terminach płatności:

1. Stoliki uczniowskie
2. Krzesła uczniowskie
3. Taborety
4. Blaty do stolików uczniowskich.

Istnieje możliwość dowozu własnym transportem.

DZWONKI SZKOLNE
 - sterowniki programowalne
 od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe

TABLICE SPORTOWE
 świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
 przewinięcia osobiste, grafika
 do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.
 Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
 Tel./Fax (0-22) 720-22-20
 mgr inż. Stanisław Gardynik
 05-090 Raszyn, Olszowa 68

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK
 oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwała, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.
 Jeden wydatek na wiele lat!
 Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo Tel. 058-681-97-08

PROGRAMY KOMPUTEROWE
 dla szkół, zespołów szkół i wydziałów oświaty

- * Łatwość obsługi — help [F1], Podręcznik Obsługi oraz 4-godzinny Kurs Obsługi na kasecie magnetowidowej VHS (od kwietnia)
- * Dobry edytor tekstów oraz bogaty wybór gotowych pism i wykazów
- * Przenoszenie danych między komputerami lub programami
- * prosty system wyszukiwania informacji, bardzo bogaty wybór zestawień statystycznych (GUS, Arkusze Organizacyjny itp.)
- * Otwarta struktura — łatwa rozbudowa baz danych
- * Roczna gwarancja — bezpłatna aktualizacja w czasie gwarancji i serwis pogwarancyjny (jesteśmy już cztery lata na rynku)
- * Wymagania sprzętowe — IBM 286, 386, 486 lub 586, 2+4 MB RAM
- * Możliwość zwrotu w ciągu 2 pierwszych tygodni!
- * Wersja DEMO — cena dyskietek, kasy i instrukcji — za pobraniem pocztowym.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY ŚREDNIEJ 570 zł
 „Prowadzenie” ucznia od egzaminów wstępnych do matury. Pełna obsługa egzaminów wstępnych. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI SZKOŁY PODST. 570 zł
 Śledzenie wypełniania obowiązku szkolnego przez wszystkie dzieci z rejonu od „zerówki” do 17 roku życia. Dziennik lekcyjny, pełne statystyki semestralne.

STATYSTYKI SEMESTRALNE 210 zł
NADLICZBÓWKI 210 zł
 Miesięczne rozliczenie w „pół godziny” — program dla dyrektorów i księgowości.
 Płace nauczycielskie „z dołu”. Automatyzacja obliczeń (np. średnie wakacyjne).

KADRY 420 zł
 Pełna ewidencja spraw pracowniczych (EWIKAN). Ewidencja nieobecności.

KADRY I PŁACE 660 zł
 KADRY + elastyczny system płacowy. Automatyczne, pełne rozliczenie ZUS, podatku (drukowanie PIT) — miesięczne i roczne. Zestawienia dla księgowości itp.

INWENTARZ, BIBLIOTEKA (w przygotowaniu 97/98)
 Zamówienia i informacje pod adresem: tel. (077) 33-55-77

TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61

SZTANDARY I SZARFY
 wykonuje pracownia
M. M. plus M.
 dawna firma L. Mierzejewska,
 od 1948
 02-032 Warszawa,
 ul. Filtrowa 83 m.49,
 tel./fax (0-22) 822-24-32,
 tel. 0602-324-304

CE-ZAS

43-300 Bielsko-Biała
 ul. Wyzwolenia 15
 Tel. (0-33) 16-70-54
 0602-28-68-79
 Tel/fax. (0-33) 16-72-41
 Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCE DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!

OGŁOSZENIA DROBNE

Dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych w Mieszkowicach zatrudni nauczycieli (najchętniej małżeństwo) z odpowiednimi kwalifikacjami o specjalnościach:

1. Ekonomia agrobiznesu, rachunkowość, marketing w agrobiznesie
2. Język obcy (język angielski lub niemiecki)
3. Wychowanie fizyczne.

Zapewniamy mieszkanie 3-pokojowe. Oferty należy składać do 31.01.1998 r. pod adresem: Zespół Szkół Rolniczych Mieszkowice, ul. Techników 1, 74-133 Mieszkowice, woj. szczecińskie, tel. (091) 14-54-41.

**WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
 i SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO**

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
 tel. (0-62) 78-245-45
 tel./fax (0-62) 78-232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

Zapewniamy transport.

Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Uwaga! Pracownicy oświaty!
 Poszukujemy chętnych do zbierania zamówień na filmy edukacyjne WSiP na kasetach video do podręczników dla szkół podstawowych z historii, geografii, matematyki i polskiego. Prowizja 10 zł od jednej kasy. Bliższe informacje i zgłoszenia
 Kontakt — Studio sp. z o.o.
 02-374 Warszawa
 ul. E. Orzeszkowej 7/11
 tel./fax. (0-22) 822-40-51

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
2. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1998 r. wynosi 20,80 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratorki.
 - b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.03 — na II kwartał br.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.
 Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratorki przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
 Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
 Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
 Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratorki lub siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PROMOCJA UPUST 33%
 dla JEDNEJ szkoły podstawowej i średniej w gminie.
 Dla pozostałych 15% przy zakupie kilku programów.

KRZYSZTOF KARULAK

SIENKIEWICZ

Kiedy w latach sześćdziesiątych nastała moda na peregrynacje do miejsc pamiętających Henryka Sienkiewicza, Oblęgorek zaczęły odwiedzać tabuny różnej maści i proveniencji turystów. Szczególnym zainteresowaniem cieszyli się potomkowie rodziny pisarza. Trójka wnuków mieszkających w oficynie obok dworku niechętna była jednak wynurzeniom rodzinnym. Przede wszystkim bowiem młodzi ludzie musieliby opowiadać o tym, co pamiętali najlepiej. Po wojnie zaś wyrzuceni zostali z posiadłości dziadka i kilka lat przemieszkali bez meldunku w Kielcach (na ulicy, która — jak na ironię losu — nosiła nazwę H. Sienkiewicza). Potem pozwolono im powrócić do Oblęgorka, ale mogli zamieszkać tylko w ww. oficynie. Juliusz — wnuk po mieczu — nazywał turystów „Kultem”. Kiedy więc z daleka zobaczył zbliżającą się wycieczkę, głośno krzyknął: „Uwaga! Kult jedzie!” i wszyscy uciekali, gdzie mogli.

Zdarzyło się jednak, że „kultowcy” naszli Juliusza przy niezbyt przyjemnych pracach gospodarczych. Na pytania o członków rodziny pisarza odpowiadał niechętnie i uparcie odsyłał zainteresowanych do dworku. W pewnym momencie jeden z przybyszów zapytał: „A pan nie jest przypadkiem spokrewniony z Sienkiewiczami? Taką pan do nich podobny”. Juliusz błyskawicznie podniósł oczy i z rzadko spotykaną pewnością siebie wyrecytował: „Długo u nich pracuję, to i podobny się stałem”.

Pozwoliłem sobie przywołać dwa anegdotyczne zdarzenia spośród wielu, które opowiedziała Maria Sienkiewicz (siostra Juliusza i wnuczka Henryka) w trakcie uroczystego koncertu otwierającego wystawę „Dla pokrzepienia serc” w Miejskim Centrum Kultury (MCK) w Płońsku. Ta wystawa zdążyła już objechać kilka miast w Polsce oraz Szwajcarię i Australię. Barbara Wachowicz i pracownicy Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie przygotowali ją na Rok Sienkiewiczowski. Jej

otwarcie w warszawskim ratuszu stało się swoistym wydarzeniem kulturalnym (patrz „Spadkobiercy”, „GN” nr 43/96). Lista miast (w kraju i poza granicami) zabiegających o jej pozyskanie jest wyjątkowo długa.

Rok temu w I LO im. H. Sienkiewicza w Płońsku, w trakcie literackiej wigilii, odbyła się m.in. promocja ostatniego wydania bijącej wszelkie rekordy powodzenia książki „Marie jego życia”. Wtedy to o szczególne preferencje dla miasta zabiegał u Barbary Wachowicz (pisarka jest Honorową Obywatelką Płońska) dyrektor MCK Wiesław Cieplik. Przy ogólnej życzliwości decydentów zapadła decyzja, że miejscowość, w której H. Sienkiewicz spędził rok na gubernerskiej posiadłości, potraktowana zostanie na zasadach wyjątkowych. Trzeba było jednak wykonać wiele różnego rodzaju prac, by miejski obiekt kultury przygotować do przyjęcia składającej się z 39 części ekspozycji. Na szczęście wszystkie trudności zostały pokonane i w rocznicę śmierci autora „Krzyżaków” młodzież i społeczeństwo miasta mogły uczestniczyć w wernisażu.

Wspólnie z uczniami humanistycznej klasy drugiej postanowiliśmy to szczególne wydarzenie kulturalne w mieście potraktować jako zadanie dydaktyczne. Zrodziła się bowiem myśl, by zwiedzającym wystawę zapewnić minimum informacji umożliwiających zrozumienie znaczenia przedsięwzięcia B. Wachowicz i Muzeum Literatury. I tak uczniowie zaczęli się przygotowywać do roli przewodników.

Studia biograficzne młodzież miała już poza sobą. Polonistyczną edukację w liceum zwykłym bowiem zaczynać od opracowania „Quo vadis” H. Sienkiewicza i „Marii jego życia” B. Wachowicz. Teraz wystarczyło szczegółowo zapoznać się z materiałem ikonograficznym, powiązać tekst z obrazem, napisać komentarz, polecić uczniom wyuczenie się go na pamięć, zaplanować kto, kogo oraz kiedy będzie oprowadzać po wy-

stawie i przystąpić do działania.

Otóż — nie! Zdecydowaliśmy się odrzucić ten tradycyjny scenariusz. Najpierw dokonaliśmy bilansu tego, co znamy i możemy wykorzystać pełniąc funkcję przewodników. Wcześniej pod kierunkiem B. Wachowicz przygotowaliśmy trzy wieczory literackie. Uczniowie odgrywali epizody z życia Sienkiewicza i jego bohaterów literackich. Sięgali do opracowań krytycznych, pisząc recenzje książek traktujących o twórczości autora „Trylogii” oraz reportaże z pobytu w Oblęgorku i innych miejscach pamiętających twórcę „Rodziny Połanieckich”. Zainspirowani osobą i literackimi dokonaniem tego ciągle najpopularniejszego na świecie polskiego pisarza podejmowali własne próby literackie. Najlepsze z nich B. Wachowicz zaprezentowała w II programie TVP w czasie ubiegłorocznego spotkania z okazji Bożego Narodzenia. Nie bez znaczenia były też kontakty z członkami rodziny Henryka Sienkiewicza, a przede wszystkim z wcześniej przywołaną Marią, której relacja stała się źródłem anegdot i zabawnych sytuacji, którymi można było ożywić komentarz do wystawy.

W dwu lub trzyosobowych zespołach przygotowane zostały propozycje różnych scenariuszy. Autorzy każdego z nich prezentowali własną koncepcję zwiedzania wystawy. Uwagę koncentrowali na tych obiektach, o których wiedzieli najwięcej i mogli je interesująco przedstawić. Tylko kilka eksponatów uwzględnili wszyscy, bowiem przed przystąpieniem do opracowania scenariuszy wspólnie ustaliliśmy to, czego pominąć nikt nie może.

W ciągu miesiąca młodzie przewodnicy oprowadzili kilkadziesiąt grup zwiedzających — głównie uczniów szkół podstawowych z Płońska i okolic (ale nie tylko). Odebrałem pokaźną ilość podziękowań i gratulacji od wychowawców klas i nauczycieli języka polskiego. Zachwycona działalnością uczniów Elżbieta Woźnicka-Szewczak, kustosz wystawy z ramienia Muzeum Literatury w Warszawie, zaprosiła cały zespół na sesję naukową pt. „Obecność Henryka Sienkiewicza w kulturze narodowej” oraz koncert słowno-muzyczny, które miały miejsce na Zamku Królewskim. Wiesław Cieplik, dyr. MCK w Płońsku, zaproponował klasie stałą współpracę opartą na obustronnych korzyściach (także materialnych). W ten sposób optymistycznie zamknęliśmy kończący się rok i z nadzieją na dalszą skuteczną edukację polonistyczną wkraczamy w nowy — 1998!

Im więcej nowych stacji telewizyjnych, tym programy bogatsze — tu konkurencja rzeczywiście dała rezultaty. I tak na przykład łapanie kości można oglądać już nie tylko na Polsacie, ale także w TVN czy bodaj PTK i Poronie. Goliznę „puszczają” tak w TVP jak i w Polonii 1. Jednakowo mordują się na filmach we wszystkich telewizjach, a na który by program człowiek się nie przerzucił, wszędzie czerwona farba sika, jak nie przymierzając, ze strażackiej sikawki. Oglądając niektóre „dzieła” zastanawiam się, czy nie powinny one otrzymać jakiejś nagrody od producentów farb, a to za nieustanne zwiększanie zużycia tego filmowego rekwizytu.

Wszystko to naturalnie dzieje się przy akompaniamencie coraz donośniejszych chórów o zgubnym wpływie telewizyjnej przemocy na psychikę widza, zwłaszcza młodszego. Ale który nadawca „sam z siebie” zrezygnuje z emisji kolejnej „jatki” skoro wie, że przed, w trakcie i po niej zgarnie największe pieniądze za emitowane reklamy? Żaden nie będzie głupi, by tracić pieniądze! W końcu po to powstały u nas tak liczne ośrodki badania opinii, by podpowiadać co się komu opłaca, a co nie. W starciu z poradami tych instytucji, finansowanych niekiedy także ze społecznych pieniędzy, tak zwany interes społeczny, niestety przegrywa z kretelem. No, ale sam tego chciałeś Grzegorz Dyndało, kiedy opowiadałeś się za rynkiem, wolnym wyborem wszelkich usług i dóbr. I dzisiaj z przyjemnością wybierasz sobie wojnę na kanale „X”, gołe towarzystwo w „Y”, tudzież mordobicie na „Z”. A jedyny dyskomfort,

NAUKI Z ANTENY

to uważanie, czy twoje dziatki też sobie tego nie oglądają, kiedy ty przysniesz po dzienniku.

Im więcej nowych telewizji, tym więcej też okazji do szlifowania wszelkiej wiedzy. Dzięki szklanemu ekranowi dowiedziałem się, czym czystą moją wdziakość. Dotąd wydawało mi się, że wszelki minerał może być aktywny jedynie wówczas, gdy ktoś kogoś nim dzieli, bo taka jest natura minerału. Ale teraz, dzięki telewizyjnej reklamie, dowiedziałem się, że on sam w sobie jest aktywny. W proszku do prania zwłaszcza. Najtańszym zresztą.

Nie mniej rozwijające mogą być transmisyje z meczów koszykówek. Oto chicagowskie Byki walczą o mistrzostwo Stanów, a ja się dowiaduję, że zawodnicy „mają doskonale opanowany tajming pomiędzy sobą”, a największy czarny „jest dziś wprost doskonały w trudnej roli plejofera”. Jedyne, co Byki powinny poprawić w drugiej połowie meczu, to „chyba tym razem nie za dobre izolejszyn”.

Dowiedziałem się tego w czasie „prajm tajm”, to jest czasie, w którym sekundy w telewizji i radio są zawsze najdroższe. Tak drogie, że gdyby przed świętami komuś zachciało się reklamować mąkę, to potem musiałaby ona kosztować nawet o 35 proc. więcej. Ale o tym powiedziała z kolei pani, dowodząca na antenie, że przyczyną wszelkiego zła i agresji jest nieprawidłowa dieta naszych współczesnych. Wieloetapowy proces produkcji żywności, to powód choroby organów wewnętrznych, które natura skonstruowała do trawienia jedła naturalnego, nie przetworzonego. Agresja, to nic innego jak objaw choroby tych naszych wewnętrznych organów. A ponieważ wciąż pożywiamy się produktami wysoko przetworzonymi, to wciąż jesteśmy agresywni! Wniosek z tego taki, że gdy będziemy jeść korzonki, nasionka i ewentualnie krwawe, bo nie przerobione w formę kotleta czy kielbasy, mięsko, to świat będzie zaraz o wiele lepszy. Gnębi mnie tylko jedna wątpliwość — czy borąc te ostrzeżenia pod uwagę powinniśmy jeść Bonę (tłuszczu jak w sam raz), Kamę (serce jak dzwon), tudzież inne Nove. Bo, aby przerobić taki słonecznik w maselko, to dopiero trzeba się napracować!

Proszę jednak nie sądzić, że jedynie narzekam, przecież tylko dzięki telewizji dowiedzieliśmy się o nowej, rewolucyjnej metodzie pracy gdańskiej policji — handlu filmami akcji, własnej produkcji zresztą. W odróżnieniu od krytyków-malkontentów, mnie obraz ten nawet się podobał. Mam, co prawda, zastrzeżenia do zbyt małej ilości używanych przez policję rekwizytów, ale sądzę, że przy następnych meczach, przeproszam — odcinkach, te usterki zostaną usunięte. W tym przypadku jestem za jeszcze większą aktywnością minerałów wchodzących w skład policyjnego wyposażenia, tudzież dłuższym tajmingiem, a z pewnością za skuteczniejszą, w jego efekcie, izolejszyn niektórych młodocianych „artystów”.

FAJERWERKI

+ Nawet niewinne zabawki mogą być niebezpieczne. Czy to znaczy, że trzeba je eliminować albo poddawać ostrej selekcji? Petardy oczywiście bywają niebezpieczne. Co roku dowiadujemy się jak krwawe było sylwestrowe pokłosie tych syntetycznych ogni. Kolejny też rok prezydent Warszawy i zapewne prezydenci innych miast w swojej bezsilności wprowadzają tuż przed świętami zakaz sprzedawania petard nieletnim. I co? Zakaz, jak to zakaz, pozostaje martwy i tylko prowokuje do szukania sposobów jego obejścia. Ci, którzy czują w tym interes zawsze znajdują sposoby, by dotrzeć do amatorów fajerwerków. Najczęściej zresztą handel nie idzie w parze z moralnością — ale to już temat na innego plusa-minusa. Zakaz nie jest zatem remedium, a najwyżej ćwierćśrodkiem, i to jedynie na najbliższe kilka dni przed świętami.

Jest to jednak jeden z tych tematów wychowawczych, którego nie powinno zabraknąć w szkole. Bo chyba jedynym, a na pewno najważniejszym sposobem ograniczania fajerwerkowych wypadków jest wczesne ostrzeżenie, którym właśnie szkoła powinna się zająć. Pobudzić wyobraźnię dzieci, pokazać skutki, jakie użycie fajerwerków w ogóle, a z niepewnych źródeł w szczególności, może spowodować. Przecież można pobawić się petardami z dziećmi kilka razy w roku, zaprosić strażaka i rodziców do nauki ich obsługi. I obok praktycznej lekcji zafundować sobie frajdę, jaką dają oczom te niesamowite ognie, pozachwycać kolorami, wzorami, poachać i popiszczyć z wrażenia. Cały świat uświetnia fajerwerkami wszelkie uroczystości, zabawy i święta. Nie trzeba się więc na nie obrażać albo zakazami ograniczać, ale oswoić to zagrożenie i uczynić je przez to bezpieczniejszym.

LIDIA JASTRZĘBSKA

- Czego jak czego, ale fajerwerków u nas ostatnio pod dostatkiem. Strzela się je z okazji różnych świąt, a czasem i bez specjalnego powodu. Ot, tak dla draki w ciągu całego roku. No, a już obowiązkowo w Sylwestra na pożegnanie starego i powitanie nowego roku. Wtedy to huk jest tak duży, że nie tylko ludzie zatykają uszy, ale i pies mojej redakcyjnej koleżanki szuka schronienia pod wanną w łazience.

Te wystrzałowe zwyczaje przysły do nas z Zachodu i zachłystują się nimi nie tylko dzieci i młodzież, ale i bardzo wielu dorosłych, zapominając przy tym o zachowaniu podstawowych zasad ostrożności. Sztuczne ognie otrzymywane są bowiem przez dające kolorowe efekty świetlne spalanie lekko, ale jednak wybuchowych mieszanin. Niefrasobliwość przy zapalaniu fajerwerków przynosi więc wiele szkód mienia i co najważniejsze wskutek oparzeń i innych uszkodzeń ciała kończy się nieraz pobytem w szpitalu. Dlatego władze samorządowe w stolicy chcą temu zaradzić wprowadziły w tym roku, podobnie jak miało to miejsce w roku ubiegłym, zaostrożenia w użyciu fajerwerków. Wolno je będzie zapalać tylko w specjalnie wyznaczonych miejscach i pod nadzorem straży pożarnej. Zwykle w jego pobliżu znajdować się będzie karetka pogotowia. Tym sposobem do szpitala w stolicy trafiło w roku ubiegłym o połowę mniej osób niż wówczas, gdy ograniczeń fajerwerkowych nie było.

A swoją drogą, czy nie szkoda rodzicom pieniędzy na różnego rodzaju race, które co prawda są kolorowe, ale także bardzo głośne, śmierzące i niebezpieczne. Może lepiej kupić dziecku książkę lub zabawkę, która również sprawi mu wiele radości, a w dodatku nie spowoduje kłopotów i nieszczęść. Zapalenia zaś fajerwerków pozostawmy tym, którzy wiedzą jak to robić, aby nikt na tej zabawie nie ucierpiał.

KRYSTYNA STRUŻYNA

WOJCIECH SIERAKOWSKI